

MAŁŻEŃSKIE WADY
GŁÓWNE s. 18

PRZYKRY
TEATR s. 16

PRAWDA
WOŁYNIA s. 34

KOŚCIÓŁ O SZTUCZNEJ
INTELIGENCJI s. 38



09.02.2025

nr 6 (1002)

cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

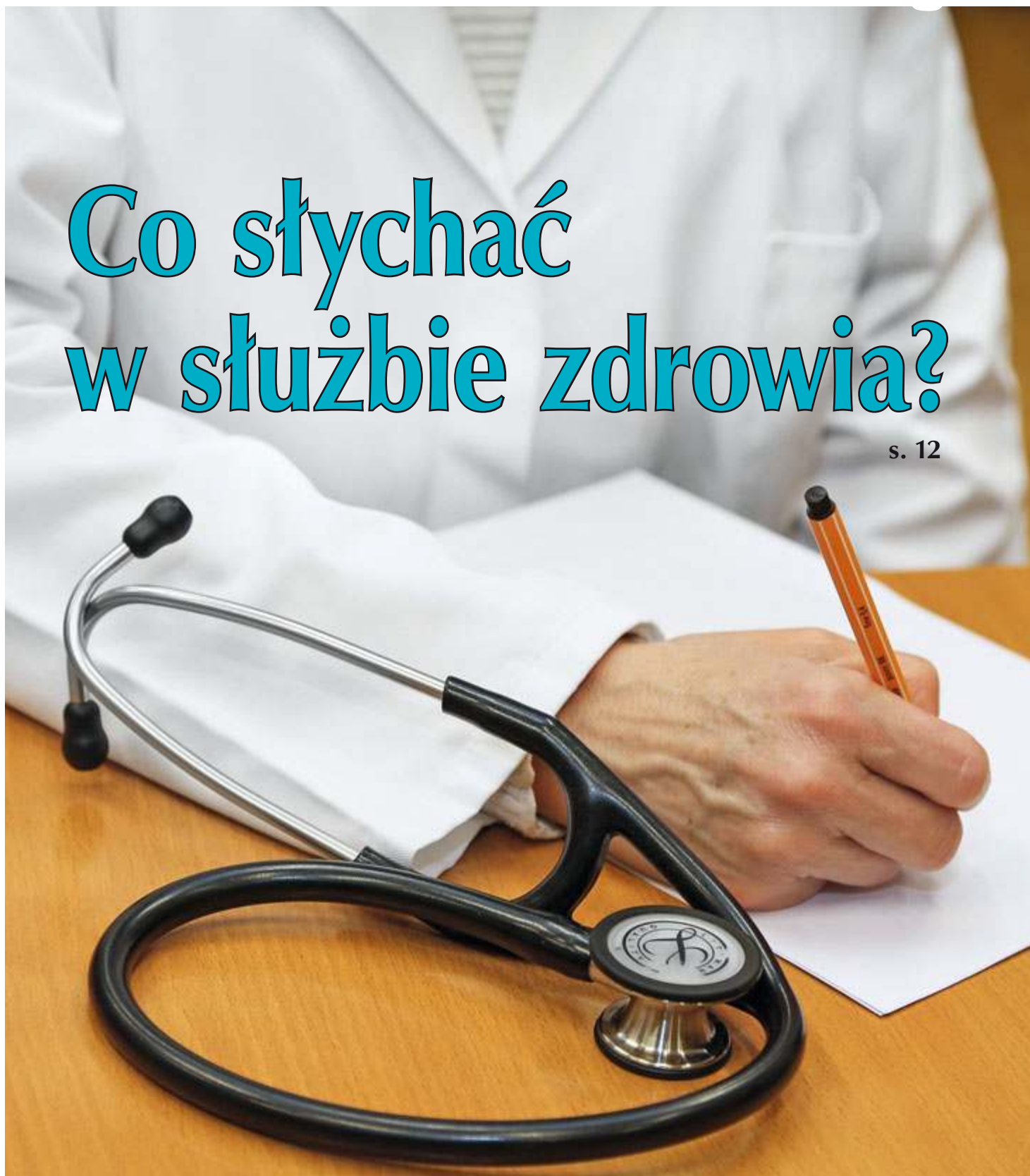
ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy

Co słychać w służbie zdrowia?

s. 12





**KOŚCIÓŁ
JUBILEUSZOWY**



Parafia p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP w Wigrach
i Wigierski Areopag Nowej Ewangelizacji zapraszają na:

REKOLEKCJE

LUTY 2025

08.02 - Film „Gietrzwałd 1877”

15.02 - Dzień skupienia dla Seniorów z sakramentem namaszczenia chorych*

MARZEC 2025

01.03 - Lectio divina- dzień w ciszy kamedulskiej*

08-09.03 - Rekolekcje dla osób należących do Kół Różańcowych*

15-16.03 - Rekolekcje dla Bractwa św. Józefa*

22-23.03 - Rekolekcje dla nadzwyczajnych Szafarzy Komunii Św. (I tura)

29-30.03 - Weekend Kursu Alpha

KWIECIEŃ 2025

04-06.04 - Rekolekcje dla małżeństw*

11-13.04 - Rekolekcje łacińskie*

17-21.04 - Triduum Paschalne i Święta Wielkanocne w wigierskim klasztorze

MAJ 2025

09-11.05 - Rekolekcje o przebaczeniu i uzdrowieniu (Ks. K. Walendziuk)

16-18.05 - Rekolekcje formacyjne dla Rycerzy Jana Pawła II

WIGIERSKIE WTORKI Z BIBLIĄ*

A.D. 2025: 4.II / 4.III / 1.IV / 6.V / 3.VI /
1.VII / 5.VIII / 2.IX / 7.X / 4.XI / 2.XII (po Mszy Św. wieczornej)

W CIĄGU ROKU JEST MOŻLIWOŚĆ INDYWIDUALNEGO KIEROWNICTWA DUCHOWEGO

*Rekolekcje prowadzi ks. dr Jacek Stefański, urodzony w Izraelu, kapłan diecezji ełckiej, biblista, były wieloletni ojciec duchowny kleryków oraz wykładowca Pisma świętego i języka hebrajskiego. Obecnie posługuje jako kierownik duchowy i zajmuje się formacją rekolekcyjną oraz biblijną w Pokamedulskim klasztorze i Wigierskim Areopagu Nowej Ewangelizacji.

WIĘCEJ INFORMACJI:

(For more information:)

www.parafia.wigry.pro
Wigry 11; 16-402 Suwałki
tel.: 87 566 24 99
rekolekcje@wigry.pro

FUNDACJA
WIGRY PRO
OFERUJE:

- noclegi w eremach wigierskich,
- dania kamedulskie i regionalne
- zwiedzanie (m.in. wieża widokowa, krypty,
- apartamenty papieskie, wystawy,
- wystawy tematyczne, cela kamedulska),
- przystań (kajaki, jachty, łodzie wiosłowe),
- warsztaty z kuchni kamedulskiej i regionalnej

idziemy

MARTYRIA

Compassio Spirituum - Caritas Christi Obovis



Wigierski Areopag
Nowej Ewangelizacji

Parafia
p.w. Niepokalanego
Poczęcia NMP
w Wigrach



ks. Henryk Zieliński

Tylko Polski żal

Bałem się obchodów 80-lecia wyzwolenia niemieckiego obozu zagłady Auschwitz-Birkenau. Pamiętając, co przed 10 laty zafundowała nam była ambasador Izraela w Polsce Anna Azari, można się było spodziewać najgorszego. Tym razem jednak obawy o afront z tamtej strony się nie spełniły.

Dlatego bardziej bulwersować musi, że cios w polski interes narodowy, a nade wszystko w prawdę historyczną zadała polska minister edukacji narodowej Barbara Nowacka (KO). W czasie międzynarodowej konferencji 27 stycznia stwierdziła, że to „polscy naziści” zbudowali na terenie okupowanym przez Niemcy obozy pracy, które potem stały się obozami masowej zagłady. Mówiła to osoba podejmująca się reformowania polskiego systemu oświaty i wychowania!

Tłumaczenia resortu, że pani „ministra” się „przejęzyczyła”, brzmią mało przekonująco wobec faktu, że swoje kuriozalne wystąpienie Barbara Nowacka czytała z kartki. Oprócz tego jej antypolskie słowa trzeba osadzić w całokształcie narzucanej przez nią reformy edukacji nowych pokoleń Polaków, gdzie z lektur szkolnych wypada wiele pozycji budujących naszą tożsamość i narodową dumę, a wydarzenia historyczne od bitwy pod Grunwaldem, przez rozbiory, po II wojnę światową mają być prezentowane tak, żeby kosztem Polaków pomniejszyć winę agresorów – zwłaszcza niemieckich.

Niejedyny to przykład działania na szkodę Polski tych, którym naród powierzył w wyborach troskę o jej losy. Wobec fali oburzenia na Izrael po serii ataków na samochody, budynki i pracowników międzynarodowej organizacji Lekarze bez Granic w listopadzie 2023 r. zaledwie dwa tygodnie później pojawił się w polskim parlamencie niezawodny Grzegorz Braun z gaśnicą i skutecznie przekierował uwagę światowej opinii publicznej na „antysemicką Polskę”.

Inny przykład: w głosowaniu 4 października 2024 r. w Brukseli nad podwyższeniem ceł na chińskie samochody do 45 proc. Niemcy byli przeciwko, a cła przegłosowali m.in. nasi przedstawiciele, choć Polska własnych samochodów nie produkuje, a największa fabryka chińskich „elektryków”

miała powstać w Polsce. Miała, bo natychmiast po tym głosowaniu Chińczycy zdecydowali, że w Polsce fabryka ta nie powstanie. Czyj w tym interes?

Karygodnie trwonimy kapitał zaufania w relacjach z Chinami, wypracowany m.in. przez Andrzeja Dudę. Chińczycy, bardzo wrażliwi na gesty i szacunek, pamiętają polskiemu prezydentowi, że był najwyższym rangą przedstawicielem państw UE, który przybył na otwarcie zimowych Igrzysk Olimpijskich w Pekinie w 2022 r. Dlatego kiedy Andrzej Duda pojawił się w Pekinie w czerwcu 2024 r., był witany z honorami, na jakie nie mogli liczyć przywódcy Niemiec, Francji ani nawet Władimir Putin. Pomniejszanie znaczenia tej wizyty i niewykorzystanie relacji z mocarstwem, od którego wiele zależy, to zdrada interesów Polski.

I kolejna sprawa. Wiążemy wielkie nadzieje z możliwością mianowania nowym ambasadorem USA w Polsce Amerykanina polskiego pochodzenia prof. Jima Mazurkiewicza. To byłby ważny gest Donalda Trumpa. A równocześnie Polska w tak ważnym momencie i w tak ważnym dla nas kraju wciąż nie ma ambasadora! Naszą placówką dyplomatyczną w USA kieruje w randze chargé d'affaires Bogdan Klich (PO), który „zasłynął” niewybrednymi uwagami pod adresem obecnego prezydenta USA. Na co możemy w tej sytuacji liczyć? Kto ma w tym interes, żeby Polska straciła swoją szansę?

Świadomie odszedłem przed laty z „Salonu dziennikarskiego”, unikam komentowania bieżącej polityki i partyjnych przepychanek. Ile one są warte, celnie pokazuje inny już nie-salonowiec Łukasz Warzecha na s. 16. Są jednak sprawy, o których nikt z nas milczeć już nie może, bo zwyczajnie Polski żal.

Dla duchowej odtrutki zapraszam do zaglądania na mój kanał „Poza salonem” na YT. Pomagam tam zrozumieć sprawy ważniejsze niż międzypartyjne waśnie małych ludzi.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

9.02.2025 **idziemy** w numerze:

DZIEŃ CHOREGO

Perspektywa nadziei s. 8

Kapelan opowiada s. 10



foto. PAP/Piotr Nowak

Co słyhać w służbie zdrowia? s. 12

ZNAKI CZASU

Prawda Wołynia s. 34

Wybory naczelnika więzienia s. 30



foto. Freepik

Kościół o sztucznej inteligencji s. 38

Zaślubiny z morzem s. 42

JAK TO W RODZINIE

Tydzień dla żony i męża s. 4

Mażeńskie wady główne s. 18

Pogoń za szczęściem s. 20

Obecni i dostępni s. 32

Aniołowie seniorów s. 36

Z języka młodzieży s. 44

TROCHĘ KOMENTARZY

Nic za darmo s. 5

Ekstremiści i umiarkowani s. 9

Przykry teatr s. 16

Piękny dar wolności s. 32

Eksperyment trwa s. 46

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Co trzecie małżeństwo w Polsce kończy się rozwodem. Czy inicjatywa Tydzień Małżeństwa miała temu przeciwdziałać?

Nie było to naszym głównym założeniem, ale żywiłmy nadzieję, że jeśli ludzie będą się lepiej rozumieć, bardziej o siebie troszczyć i funkcjonować w satysfakcjonujących związkach, to i rozwodów będzie mniej. Właśnie rozpad wieloletniego związku osoby z bliskiego otoczenia Richarda Kane'a, inicjatora Tygodnia Małżeństwa, był impulsem do zorganizowania przez niego w 1997 r. w Wielkiej Brytanii pierwszej edycji tej kampanii społecznej. Wkrótce inicjatywa rozwinęła się w Międzynarodowy Tydzień Małżeń-

ło się nam nawet spotkać z Richardem Kane'em. Z roku na rok oferta była coraz szersza i gromadziła coraz większą liczbę uczestników w różnych miejscowościach Polski.

Dlaczego Tydzień Małżeństwa, a nie Tydzień Rodziny?

Wyszliśmy z założenia, że rodzina, wychowanie dzieci i relacje z nimi są już objęte sporym wsparciem. Problemem jest to, że gdy w związku pojawiają się dzieci, małżonkowie często o sobie zapominają. A przecież to właśnie relacja z mężem, żoną powinna być priorytetem, bo ona jest głównym filarem rodziny. Warto podkreślić, że chodzi tu nie tylko o małżeń-



foto: arch. Lenka Kozakowska

Święto małżeństwa

Z **Leną Kozakowską** z Fundacji Tydzień Małżeństwa i Stowarzyszenia Psychologów Chrześcijańskich, inicjatorką Tygodnia Małżeństwa w Polsce, rozmawia Magdalena Prokop-Duchnowska

stwa, który obchodzony jest najczęściej 7–14 lutego, w kilkudziesięciu krajach, na różnych kontynentach. Wbrew pozorom nie było to związane z ustanowieniem w 1993 r. przez Jana Pawła II obchodzonego 2 lutego Światowego Dnia Małżeństwa. O tym, że „przypadkiem” wpisaliśmy się w ideę zapoczątkowaną przez papieża Polaka, dowiedzieliśmy się już po fakcie.

W jaki sposób małżeńska kampania społeczna trafiła na polski grunt?

Któregoś dnia przeczytałam o trwającym w Stanach Zjednoczonych Tygodniu Małżeństwa. Jako terapeuta rodzinny wielokrotnie obserwowałam, z jakim cierpieniem wiąże się życie w związku, który nie daje oparcia, bliskości, troski, miłości. Również dzieci ponoszą bardzo duże koszty emocjonalne takiej sytuacji. Pomyślałam, że stworzenie okazji do pogłębienia więzi małżeńskiej, nabycia kompetencji interpersonalnych poprzez udział w konferencjach, seminariach, debatach i warsztatach oraz poprzez wspólne, twórcze spędzenie czasu mogłoby stanowić coś na kształt profilaktyki. Ideą udało mi się zarazić gdański oddział Stowarzyszenia Psychologów Chrześcijańskich, którego jestem członkiem. Pierwszy Tydzień Małżeństwa zorganizowaliśmy w 2015 r. Uda-

ło się nam nawet spotkać z Richardem Kane'em. Z roku na rok oferta była coraz szersza i gromadziła coraz większą liczbę uczestników w różnych miejscowościach Polski.

stwa sakramentalne, ale w ogóle o związki formalne. Tydzień Małżeństwa ma zachęcić do troski o fundamentalną potrzebę, jaką jest bliska więź z drugim człowiekiem. Ma przypomnieć, że rodzina pozostaje zanurzona w klimacie, w jakim funkcjonuje małżeństwo, a napięcia między dorosłymi przenoszą się na dzieci i generują np. konflikty pomiędzy rodzeństwem lub inne, czasem dużo trudniejsze objawy. Warto pamiętać, że każda zmiana w rodzinie (np. urodzenie dziecka, zmiana pracy, choroba) może rodzić kryzys, który – jak wszystkie inne życiowe wyzwania – wymaga udźwignięcia i przepracowania. Do tego jednak potrzebne są odpowiednie narzędzia, w które wyposażać mogą m.in. wydarzenia proponowane w ramach Tygodnia Małżeństwa.

A jednak instytucja małżeństwa wz roku na rok wydaje się coraz bardziej *passé*...

Niestety, wygląda na to, że tak się chyba dzieje. Mimo to dostajemy mnóstwo sygnałów, że to, co robimy, jest potrzebne. Gdyby tak nie było, pary nie zapisywałyby się tak licznie na kolejne edycje. Ziarno zostaje zasiane i nie wie-

rzę, by to wszystko, co rokrocznie dzieje się w związku z Tygodniem Małżeństwa, przechodziło w parach bez echa.

Tydzień Małżeństwa skierowany jest do wszystkich, choć wciąż kojarzony jest głównie ze środowiskiem katolickim.

Mimo że organizacja wiąże się z ogromnym wysiłkiem, wciąż nie brakuje osób, które inwestują w przedsięwzięcie serce, czas i energię.

Ubolewam jednak, że przez tyle lat kampanią nie zainteresowały się duże media. Że nie zyskała szerszej popularności jak inne powszechnie znane ogólnopolskie akcje. Tydzień Małżeństwa skierowany jest do wszystkich, bez względu na wyznanie, choć wciąż kojarzony jest głównie ze środowiskiem katolickim. Tymczasem nam nie chodzi o krzewienie ideologii, tylko fundamentalnej wiedzy psychologicznej. O zachęcanie do troski o małżeństwo, która prowadzi do rozwoju w wymiarze indywidualnym i rodzinnym. Do tego, byśmy bez poczucia winy poświęcali sobie nawzajem czas i uwagę. Bo nie ma nic lepszego dla dziecka niż szczęśliwi, kochający się rodzice.

Szczegółowy program i zapisy na tegoroczny XI Tydzień Małżeństwa „Pełni wzajemnej uważności” na stronie: tydzienmalzenstwa.pl

Papież do chorych

„Nigdy tak bardzo jak w cierpieniu nie uświadamiamy sobie, że wszelka nadzieja pochodzi od Pana, a zatem jest przede wszystkim darem, który należy przyjąć i pielęgnować” – pisze Franciszek w orędziu na XXXIII Światowy Dzień Chorego, obchodzony 11 lutego. Papież zachęca do refleksji nad obecnością Boga blisko tych, którzy cierpią, szczególnie w trzech aspektach: spotkania, dar, dzielenie się.

„W czasie choroby, jeśli z jednej strony odczuwamy całą naszą kruchość stworzenia – fizyczną, psychiczną i duchową – to z drugiej strony doświadczamy bliskości i współczucia Boga, który w Jezusie podzielił nasze cierpienia. On nas nie

opuszcza i często zaskakuje nas darem wytrwałości, o której nigdy byśmy nie pomyśleli, a której sami nigdy byśmy nie zdobyli” – podkreśla papież. Zaznacza, że „tylko w zmartwychwstaniu Chrystusa wszelki nasz los znajduje swoje miejsce w nieskończonym horyzoncie wieczności”. A z tej wielkiej nadziei „wypływa każdy inny promyk światła, dzięki któremu można przezwyciężyć życiowe próby i przeszkody”. Jak pisze Franciszek, „miejsca, w których cierpimy, są często miejscami dzielenia się”. „Ileż razy przy łóżku chorego uczymy się nadziei! Ileż razy, stojąc blisko tych, którzy cierpią, uczymy się wierzyć! Ileż razy, pochylając



fot. PAPIEPA/Fabio Fusiati

się nad potrzebującymi, odkrywamy miłość!”.

Orędzie kończy się słowami do tych, którzy służą pomocą cierpiącym: „W Roku Jubileuszowym odgrywanie bardziej niż kiedykolwiek szczególną rolę. Wasze podążanie razem jest bowiem znakiem dla wszystkich, hymnem na cześć ludzkiej godności, pieśnią nadziei, której głos wykracza daleko poza sale i łóżka miejsc opieki”.

Życzliwości

Tysięczny numer „Idziemy” zmobilizował Czytelników do nadsyłania nam życzeń. Pisali głównie świeccy, nie wyłączając młodzieży, co daje nadzieję. Zdarzały się także maile do duchownych z kraju i z zagranicy, a nawet od jednego biskupa. Szczególnie wzruszył nas mail od Pana Władysława z parafii św. Andrzeja Boboli w Warszawie, który zwrócił uwagę, że św. Maksymilian Kolbe wydawał „Mały Dziennik” jako najtańszy tytuł na rynku. Kosztował ówczesne 5 groszy. Aktualnie „Idziemy” z ceną 5 zł też pozostaje najtańszym czasopiśmie. Tego chcemy się trzymać: niskiej ceny i najwyższych lotów dziennikarstwa./red.



Krzysztof Ziemiec

Nic za darmo

Jak mawiał klasyk ekonomii, nie ma darmowych obiadów. Administracja Donalda Trumpa zawiesiła na 90 dni realizację większości programów pomocy zagranicznej. Marco Rubio, nowy sekretarz stanu, ogłosił: „Każdy dolar, który wydajemy, każdy program, który finansujemy, i każda polityka, którą wdramy, musi być uzasadniona trzema prostymi pytaniami: Czy to czyni Amerykę bezpieczniejszą? Czy to czyni Amerykę silniejszą? Czy to sprawi, że Ameryka będzie zamożniejsza?”.

Wsparcie straciła Ukraina – przynajmniej na jakiś czas. Ale również większość liberalno-lewicowych organizacji rozsianych po świecie. U nas także. Mowa m.in. o Tour de Konstytucja, z założenia apolitycznym, ale w praktyce

związany z konkretną grupą walczących o „wolne sądy”. Szoku doznała także pozbawiona darowanych dolarów... redakcja „Krytyki Politycznej”. Cóż, ja też byłem zdziwiony, że wisi na grantach od wuja Sama. Można się śmiać, że Trump chce eksterminować lewicę w Polsce i nawet o tym nie wie. Ale śmiesz także, że dzieło walki z konserwatywnym światem i krwiożerczym kapitalizmem było prowadzone dzięki pieniądзом płynącym z serca tego kapitalizmu. I żeby było jasne, pluralizm w mediach jest bardzo

ważny! Ale tak samo ważne i przejrzyste powinny być źródła finansowania mediów. Bo kiedy inni szukają źródła, a i pewnie długo jeszcze go poszukają, „Krytyka Polityczna” otrzymuje wsparcie nie tylko z USA. Ponad

Biznes czy politycy zawsze ustawia się z wiatrem, a walka trwa tak długo, jak długo trwa świat.

1 mln rocznie otrzymuje też w grantach od władz Warszawy, 1–2 mln od George’a Sorosa, a 2–3 mln z UE. Tak przynajmniej było w 2023 r.

Polityczny establishment i biznes, także z USA, wspierały takie przedsięwzięcia latami. Wiele organizacji dzięki temu rosło w siłę. Do czasu. Teraz przynajmniej Ameryka mówi: „I my te głupoty popieraliśmy?”. W świecie polskich liberalno-lewicowych NGO-sów trwa po-

płoch, bo zablokowano im łatwe finansowanie, przyznawane „swoim przez swoich z USA”. Z analizy sprawozdań finansowych kilkunastu wybranych organizacji społecznych, jaką przeprowadził Klub Jagielloński, wynika, że amerykańskie dotacje składają się na ok. 30 proc. budżetów rocznych instytucji pozarządowych, wynoszących pomiędzy 2 a 80 mln zł.

Przestrzegam jednak przed myśleniem, że zaczyna oto być rozumiany jakiś błąd. Nie. Biznes czy politycy zawsze ustawia się z wiatrem. Walka trwa tak długo, jak długo trwa świat. Dlatego szeroko pojęta strona konserwatywna powinna znaleźć swój sposób na długofalowe finansowanie własnych organizacji czy mediów. Bo nic nie jest za darmo.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Żelazna Kopuła.** Prezydent Donald Trump podpisał rozporządzenie nakazujące budowę „tarczy antyrakietowej nowej generacji”, która ma chronić USA przed zaawansowanymi pociskami. Zdecydował też o zakazie służby transseksualistów w wojsku oraz przywróceniu do służby żołnierzy przeciwnych szczepionkom na COVID.

■ **Poległy za Ukrainę.** W Kijowie z honorami wojskowymi pożegnano Polaka, 19-letniego Filipa Antosia, który zginął w walce w okolicach Pokrowska w obwodzie donieckim na wschodzie kraju. Służył w 25 Brygadzie Powietrznodesantowej.

■ **Walki w Kongo.** Strategiczne części miasta Goma, stolicy prowincji Północne Kiwu, znajdują się pod kontrolą grupy rebeliantów Ruch 23 Marca, po wycofaniu się żołnierzy Demokratycznej Republiki Konga i sprzymierzonych z nią milicji. Czerwony Krzyż i organizacje ONZ mówią o wielu zabitych na ulicach miasta. Kilka dzielnic jest pozbawionych wody i elektryczności.

■ **Bez równowagi.** Komisja Europejska wszczęła kilka postępowań wobec Polski i innych krajów UE o naruszenie prawa unijnego, m.in. w związku z niepełnym wdrożeniem dyrektywy o równowadze płci na stanowiskach dyrektorskich w spółkach giełdowych.

■ **Ceska pivní kultura.** Czesi chcą, żeby kultura piwna trafiła na listę UNESCO. Nie chodzi o samo piwo, ale o kulturę, która wiekami powstawała wokół tego napoju.

■ **Ofiara samosądu.** Zastrzelono sprawcę aktów palenia Koranu, pochodzącego z Iraku i przedstawiającego się jako chrześcijanin Salwana Momikę. Mężczyzna zginął w mieszkaniu w Soedertaelje pod Sztokholmem. Według mediów zbrodnia była transmitowana w internecie. Prokuratura podała, że w związku ze sprawą zatrzymano pięć osób.

■ **Grammy rozdane.** Sukces na 67. gali nagród muzycznych Grammy odnieśli w niedzielę w Los Angeles głównie Beyonce, Kendrick Lamar i Chappell Roan. Zeszłoroczna triumfatorka Taylor Swift tym razem bez powodzenia.

BITWA NA CŁA

Prezydent USA podpisał rozporządzenie nakładające cła w wysokości 25 proc. na towary z Kanady i Meksyku (z wyjątkiem produktów naftowych, obłożonych niższym cłem) oraz 10 proc. na towary z Chin. Jako powód Białe Dom podały napływ fentanyli przez północną i południową granicę USA oraz udział Chin w zaopatrywaniu karteli narkotykowych w prekursorzy potrzebne do wytwarzania tego narkotyku. W odpowiedzi prezydenci Kanady i Meksyku zapowiedzieli



foto: PAP/EPA/Will Oliver

wprowadzenie cła na towary z USA. Również Chiny planują działania odwetowe.



foto: PAP/EPA/Olivier Matthys

NOWY PREMIER BELGII

Partie polityczne w Belgii porozumiały się w sprawie utworzenia rządu i skończyły tym samym prawie osiem miesięcy rozmów koalicyjnych. Premierem ma zostać Bart De Wever, lider prawicowego Nowego Sojuszu Flamandzkiego (N-VA). Stanie on na czele koalicji pięciu partii, w tym chadeków i socjalistów z niderlandskojęzycznej północy oraz liberałów i centrystów z francuskojęzycznego południa. Na zdjęciu: Bart De Wever (z lewej) z królem Belgów Filipem.

PROTESTY W SERBII

Dziesiątki tysięcy ludzi wyszły 1 lutego na ulice położonego na północy Serbii Nowego Sadu, by zablokować wszystkie trzy tamtejsze mosty, w tym jeden na 24 godziny. Trzy miesiące wcześniej doszło tam na dworcu kolejowym do wypadku: w wyniku zawalenia się da-

chu zginęło 15 osób, a tragedia wywołała masowe protesty w całym kraju. Demonstranci oskarżają władzę o korupcję i zaniedbania, które miały doprowadzić do tragedii. Z końcem stycznia do dymisji podali się premier Miloš Vučević i burmistrz Nowego Sadu Milan Djurić.



foto: PAP/EPA/Andrej Cukic



for. PAP/EPA/Alaa Badarnah

EFEKTY ROZEJMU

Izrael uwolnił 1 lutego 183 palestyńskich więźniów w ramach wymiany z Hamasem. Wcześniej uwolniono trzech Izraelczyków, którzy przez 484 dni byli przetrzymywani w Strefie Gazy. To czwarta runda wymiany w ramach trwającej od 19 stycznia pierw-

szej fazy zawieszenia broni. Porozumienie przewiduje, że do początku marca zostanie zwolnionych 33 zakładników z Izraela i ok. 1900 palestyńskich więźniów. Większość z nich jeszcze czeka na uwolnienie. Na zdjęciu: Palestyńczyk witany przez bliskich.

KATASTROFA LOTNICZA

Samolot pasażerski zderzył się w nocy z 29 na 30 stycznia ze śmigłowcem wojskowym w pobliżu lotniska w Waszyngtonie. Obie maszyny spadły do rzeki Potomak. Zginęli wszyscy pasażerowie i załoga śmigłowca, łącznie 67 osób. Badane są przyczyny wypadku. Na zdjęciu: wrak samolotu.



for. PAP/EPA/Petty Officer 2nd Class Taylor Bacon/US Coast Guard Handout

NIEOCZEKIWANY SOJUSZ

Chadecja przy wsparciu m.in. Alternatywy dla Niemiec (AfD) przeforsowała w Bundestagu zaostreżenie polityki migracyjnej. Parlament przyjął wniosek CDU/CSU, który wzywa m.in. do stałych kontroli granicznych i odsyłania na granicach osób ubiegających się o azyl w Niemczech. Na zdjęciu: protest 2 lutego w Berlinie przeciwko wspólnemu głosowaniu CDU/CSU i uznawanej za skrajnie prawicową AfD.



for. PAP/EPA/Hamibal Hanschke/Handout

■ **Wejście Smoka.** Premiera chińskiego modelu sztucznej inteligencji DeepSeek wywołała spadki zachodnich spółek zajmujących się AI (ang. *artificial intelligence*). Na wartości straciła m.in. amerykańska firma Nvidia. Pojawił się jeszcze inny model sztucznej inteligencji, Qwen 2.5 firmy Alibaba.

■ **Spór o kanał.** Sekretarz stanu USA Marco Rubio odwiedził 2 lutego Kanał Panamski. Prezydent Donald Trump oświadczył przed jego podróżą, że Stany Zjednoczone „odzyskają” Kanał Panamski. Prezydent Raul Mulino obiecał zakończenie udziału Panamy w chińskim projekcie Pasa i Drogi, lecz wykluczył oddanie kontroli nad kanałem.

■ **Atak na Połtawę.** Do siedmiu wzrosła liczba ofiar śmiertelnych ataku rakietowego Rosji na Połtawę na środkowym wschodzie Ukrainy, który nastąpił 1 lutego. Pocisk uderzył w pięciokondygnacyjny blok mieszkalny i zrujnował całą klatkę schodową.

■ **Kandydat z Beninu.** Konferencja biskupa włoskiego regionu Lacjum wyraziła zgodę na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego pochodzącego z Beninu kard. Bernardina Gantina, długoletniego prefekta Kongregacji ds. Biskupów i dziekana Kolegium Kardynalskiego, jednej z najwybitniejszych postaci Kościoła katolickiego ostatnich czasów, nie tylko w Afryce.

■ **Angelicum dla doktorów.** Papieski Uniwersytet Świętego Tomasza z Akwinu we współpracy z Papieską Akademią Nauk Społecznych oferuje pięć stypendiów postdoktoranckich „Jan Paweł II” dla badaczy zajmujących się naukami społecznymi. Termin składania wniosków upływa 16 kwietnia br.

■ **Pierogi w kosmos.** Astronauta Sławosz Uznański-Wiśniewski, który w tym roku poleci na Międzynarodową Stację Kosmiczną, zabierze w kosmos polską flagę i pierogi. Podczas konferencji poprzedzającej misję Axiom-4 powiedział, że chce pokazać, iż kosmos jest dla każdego.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Perspektywa nadziei

W tym roku Światowy Dzień Chorego przeżywamy w perspektywie nadziei, która w przypadku i chorego, i niosącego mu ulgę w cierpieniu jest elementem kluczowym. Trzeba by jednak rozróżnić nadzieję chrześcijańską od czysto ludzkiej, będącej niejednokrotnie mirażem czy projekcją naszych oczekiwań. Prawdziwa nadzieja opiera się na fundamencie, którym jest Jezus Chrystus. Skoro w nadziei już jesteśmy zbawieni, jak mówi św. Paweł, to jakaż to wielka i nieporównywalna z niczym nadzieja, którą mamy nieść każdemu, a zwłaszcza choremu na ciele czy na duszy!

Często to osoby chore uczą nas nadziei, wytrwałości, współczucia, męstwa. Chorzy, zarówno ci, którzy z pogodą du-

cha przyjmują cierpienie, jak i ci, którym trudno się z nim pogodzić, wykazują się postawą bardziej heroiczną od tych, którzy się nimi opiekują. Choć mamy nieraz większe współczucie wobec opie-

kunów – przemęczonych i z miłością troszczących się o chorych. Ale to właśnie człowiek chory musi się niejako obnażyć i oddać w ręce drugiego, zdać na jego pomoc, humory,

To nie przypadek, że podczas Mszy papieskich osoby chore i niepełnosprawne mają miejsce w pierwszym rzędzie.

uwagi. To nie przypadek, że podczas Mszy papieskich czy audiencji u papieża osoby chore i niepełnosprawne mają miejsce w pierwszym rzędzie. Nie tylko po to, by będąc na wózkach, lepiej widziały Ojca Świętego, ale przede wszystkim dlatego, że chorzy są „skarbem Kościoła”, jak mówił św. Jan Paweł II. I zarazem wyjaśniał: „Świat bez ludzi chorych – choć to zabrzmi może paradoksalnie – byłby światem uboższym o przeżycie ludzkiego współczucia, uboższym o doświadczenie nieegoistycznej, niekiedy wręcz heroicznej miłości”.

W styczniu odeszła do Pana moja koleżanka. Chorowała na raka i w ostatnich miesiącach zdana była całkowicie na pomoc innych. Leżała, mogła poruszać tylko jedną ręką, a dla każdego miała taki uśmiech, że w domu i szpitalu

odwiedzały ją tłumy. Do końca miała nadzieję. Ostatnie słowa, jakie do mnie napisała, brzmiały: „Wszystko w rękach Boga”. Nie czułam nigdy, że to ja jej pomagam, ale – że to ona pomaga mnie. Bo choroba terminalna zmienia całe otoczenie chorego. Ujawnia w ludziach pokłady miłości, wrażliwości, bezinteresowności i innego spojrzenia na to, co w życiu naprawdę ważne i cenne.

W czasie choroby koleżanki dostrzegłam wyraźnie potrzebę towarzyszenia rodzinie chorego, by najbliżsi nie ztratili się w rozpacz. Kiedy osoba, która odchodzi, jest już z tym pogodzona, rodzina zazwyczaj jeszcze nie jest, co utrudnia choremu przygotowanie się do przejścia. I tu ważną rolę mają kapłani szpitalni. Mama mojej koleżanki przetrwała jej odchodzenie dzięki księdzu, który opieką duchową objął nie tylko chorą, ale i jej najbliższych. To on wlał w ich serca nadzieję, że chora jest przygotowana na spotkanie z Panem, i przekonał, żeby dziękowali Bogu za dar jej życia.

Warto tu przytoczyć słowa św. Jana Pawła II do księży: „Pamiętajcie, że to chorzy są naszymi największymi pomocnikami, największymi sprzymierzeńcami. Ich pomoc nie jest widoczna na zewnątrz – do tego są niezdolni – ale ofiara, którą składają z cierpienia, modlitwa, która z tej ofiary płynie, więcej wam daje niż jakakolwiek inna ludzka pomoc czy też aktywność”.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Na ołtarze

Papież upoważnił Dykasterię Spraw Kanonicznych do promulgowania sześciu dekretów. Otwarto drogę do kanonizacji bł. Wincencji Marii Poloni, założycielki Instytutu Sióstr Miłosierdzia, urodzonej w 1802 r. w Weronie. Dekrety o męczeństwie dotyczą Piotra z Corpy i czterech towarzyszy z Zakonu Braci Mniejszych, a także Lycariona Maya z Instytutu Braci Szkolnych Marystów. Potwierdzono heroiczność cnót (do beatyfikacji) Marii Riccardy od Krwi Chrystusa Beauchamp Hambrough, Quinitina Sicura, kapłana diecezjalnego i pustelnika, oraz wiernej świeckiej Luiginy Sinapi, mistyczki utrzymującej bliską znajomość ze św. Ojcem Pio.

O dzieciach

– Jutro o w Watykanie odbędzie się międzynarodowy szczyt na temat praw dzieci „Kochajmy je i chrońmy”, który miałem przyjemność promować i w którym wezmę udział. To okazja, aby umieścić w centrum uwagi świata palące kwestie dotyczące życia najmłodszych – mówił papież Franciszek po „Aniele Pańskim”, 2 lutego. Prezentując wcześniej to wydarzenie, przypomniano, że każdego dnia 14 tys. dzieci umiera na świecie z przyczyn możliwych do uniknięcia.

REKLAMA

Prawdy katolickie i dogmaty wiary, a podstawy biblijne





Dariusz Kowalczyk SJ

Ekstremiści i umiarkowani

Być skrajnym jest czymś negatywnym. Należy však być umiarkowanym, wyważonym, wsłuchującym się w racje różnych stron. Tyle że coraz częściej obserwujemy różne karykatury tej drugiej postawy. Umiarkowanie okazuje się nie być cnotą, o której mówi katechizm, ale maską skrywającą dość „umiarkowane” zdolności pojmowania rzeczywistości albo brak odwagi, by się zaangażować po stronie prawdy i sprawiedliwości. Zdarza się też, że za postawą fałszywego bycia wyważonym kryje się niechęć do uczciwego przyznania się do błędów, do tego, że stanęło się po złej stronie. Można by podać niejednego przykład ludzi, którzy szmacili się w komunie, a potem nigdy nie uderzyli się w piersi, ale „ważyli” racje, że niby nie jest czarno-białe i nie należy urządzać „polowań na czarownice”. Swoją drogą ciekawe, że wielu z tych, którzy w ten właśnie sposób bronili PRL-owskiej komunury, dziś mają rewolucyjny zapał „demokracji” walczącej, by „opiłowywać”, rozliczać, oskarżać i aresztować...

W Kościele też, niestety, nie brakuje „wyważonych”. Integralne głoszenie Ewangelii i tego,

co wynika z dwutysiącletniej Tradycji Kościoła oraz nauczania Magisterium, określane bywa wprost albo w sposób zawołany fundamentalizmem i ekstremizmem. To nic nowego; sam Je-

zus uważany był za kogoś, kto głosi „ekstremistyczne” poglądy. Tyle że w tamtych czasach nie mówiono o „ekstremizmach”, ile raczej o byciu opętanym. „On tylko przez Belzebuba, władcę złych duchów, wyrzucił złe duchy” (Mt 12, 24) – atakowali Jezusa faryzeusze. Tak wtedy, jak i dziś w tego rodzaju atakach brakuje elementarnej logiki. Bo przecież nie o prawdę, czyli o zgodność sądów z rzeczywistością, chodzi, ale o przypinanie łatek, przylepianie brudu oszczerstw, o postawienie na swoim.

„Umiarkowani” ludzie Kościoła próbują zmienić Kościół. Oczywiście twierdzą, że na lepsze. W związku z tym dokonują karkołomnych wywiasów egzegetycznych, by udowodnić, że w niektórych tekstach nie jest napisane to, co zostało napisane. A kiedy nie da się wykręcić kota ogonem, uczenie przekonują, że może i tak stoi napisane, ale przecież nauka Kościoła się rozwija i musimy podążać za „natchnieniami” Ducha Świętego. Tyle że dawniej niektóre „rozwijania” były nazywane herezją. Dziś niektórzy przekonani o swoim bezpośrednim kontakcie z trzecią osobą Trójcy Świętej próbują wsadzić

w nauczanie Kościoła ideologię gender/LGBT. Nie lubią św. Pawła. Sugerują, że apostoł narodów był mizoginem i – co jeszcze gorsze – homofobem, a zatem to, co w Liście do Rzymian pisze o homoseksualizmie, należy głęboko przeinterpretować albo po prostu odrzucić.

W perspektywie społeczno-politycznej mówi się o symetrystach, którzy twierdzą, że równo,

Fałszywe umiarkowanie chętnie stroi się w piórka miłości. Tym bardziej trzeba uczyć się miłości od „radikalnego” Jezusa.

obiektywnie rozdzielają winy i zasługi pomiędzy różne obozy polityczne. Innymi słowy, są bliscy powiedzonka, że prawda leży pośrodku. W ludowej formie symetriemu mówi się, że „oni wszyscy tacy sami; myślał tylko, jak się dorwać do koryta i nakraść”. Nierozumne gadanie! A co do prawdy, to leży

ona tam, gdzie leży. Symetrysta jednak, kiedy posłucha, jak traktowano urzędniczkę z Fundacji Profeto i ks. Michała Olszewskiego, skrzywi się, że no, było tu trochę przesady, ale zaraz doda, iż w tej Fundacji Sprawiedliwości nie wszystko było jasne. Tak! A stan wojenny nie był dobrym rozwiązaniem, ale Jaruzelski miał swoje racje, a poza tym był patriotą. Zauważmy też, że w pewnych mediach często można spotkać sformułowanie „skrajna prawica”, ale nigdy „skrajna lewica”.

Fałszywe umiarkowanie chętnie stroi się w piórka miłości. Bo ci, których „umiarkowani” uważają za skrajnych, to oczywiście „nienawistnicy”. Tym bardziej trzeba uczyć się miłości od „radikalnego” Jezusa, a nie od współczesnych ideologów i cyników, którzy diabolicznie wykrzywiają znaczenie słów.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA

Przekaż na Hospicjum
1,5% Domowe
podatku „Empatia”
KRS 0000126492

Hospicjum Domowe EMPATIA
Otwockiego Towarzystwa Opieki Paliatywnej,
ul. Koszykowa 9, 05-400 Otwock, tel.: 501 040 442,
e-mail: hospicjumotwock@wp.pl, www.otwockhospicja.pl
PKO BP: 93 1020 1127 0000 1502 0008 6355

EMPATIA
HOSPICIUM DOMOWE
OPIEKA I WSPARCIE

Czego oczekują ludzie trafiający do szpitala?

Ludzie chorzy oczekują przede wszystkim szybkiego powrotu do zdrowia. Oznacza to dla nich podanie właściwych leków i przeprowadzenie badań, wygaszenie dolegliwości i ogólne „postawienie na nogi”. W pewien sposób szpital jest postrzegany jako swoista „fabryka zdrowia”. Nie wolno jednak zapominać, że oczekują także zrozumienia ich sytuacji, pochylenia się nad ich lękiem i rozchwianymi emocjami, wysłuchania, uszanowania ich intymności.

Spotykając się z chorymi, nie od razu proponuję: „Proszę pani, może się pomodlimy...”, „Może się pan teraz wyświadczyć”. Jedni taką propozycję przyjmują natychmiast, a drudzy będą mieć z tym problem i przez brak delikatności, wyuczucia sytuacji można ich dodatkowo wewnętrznie zablokować. Niczego nie narzucamy, otwieramy pewną przestrzeń, zapraszamy: jeśli chcesz w nią wejść – bardzo proszę, jeśli nie – wystarczy uprzejme słowo wsparcia czy uśmiech. Kapelan w szpitalu nie jest od tego, by podporządkowywać chorego Panu Jezusowi, którego on w majestacie swojej funkcji wnosi w przestrzeń jego choroby. Chrystus darem łaski działa w cichy, delikatnie. My także musimy mieć rozeznanie stanu emocji człowieka chorego. Po latach pracy zasadniczo daje się to wyczuć, jednak nadal nie zawsze możemy mieć pewność rozeznania. Czasem wydaje się, że na twarzy pacjenta maluje



foto. Irena Świerdzewska

Boża łaska w chorobie

Z ks. **Arkadiuszem Zawistowskim**, Krajowym Duszpasterzem Służby Zdrowia i kapelanem Mazowieckiego Szpitala Bródnowskiego, rozmawia Irena Świerdzewska

się zainteresowanie, duchowe otwarcie i można od razu zaproponować wspólną modlitwę, a w praktyce... propozycja spotyka się z odmową. Innym razem twarz jest smutna, zaszepiona, mroczna, nie wiadomo, co kryje się w sercu – a już w pierwszych słowach pada prośba: „proszę o spowiedź i Komunię Świętą”.

Chorzy potrzebują więc Pana Boga?

Jako kapelan po 20 latach pracy obserwuję, że pacjenci zabierają ze sobą

do szpitala różaniec albo koronkę. Wchodząc do sali z samego rana, widzę, jak się modlą. Sytuacja kryzysu zdrowotnego nie załamuje ich, mają ufność do Boga, szukają Jego obecności i pomocy.

Jednocześnie obserwuję, że czas pandemii wiele zmienił w płaszczyźnie duchowości człowieka. Dziś wiele starszych

osób mówi: „słucham Mszy św., modlę się sama, przyjmuję Komunię Świętą duchową”. Oni uważają, że nie potrzebują pomocy kapłana. Są tacy, którzy nie byli u spowiedzi 3–4 lata. Trzeba tu dodać czynnik społecznej nagonki na Kościół, zły prasy, czarnego PR-u medialnego, na który te osoby się powołują. Tłumaczą nim wycofanie się z prak-

Wśród rodzin „pokutuje” przekonanie, że udzielenie sakramentu namaszczenia chorych oznacza bliską śmierć.

tyk religijnych i systematycznego dbania o bliskość z Panem Bogiem. Zasiane zło znalazło podatny grunt w ich duszach. Bywa, że osoby starsze mówią mi, że chciałyby zmienić ten stan. Wszystko wymaga jednak pewnego procesu, upływu czasu, żeby mogli dojść do pragnienia spotkania z Bogiem żywym w sakramentach świętych. Trzeba pomagać im, zachęcać i towarzyszyć.

Jak więc Ksiądz towarzyszy takim osobom?

Nauczyłem się podejścia od poziomu podstawowego, ludzkiego – luźna rozmowa, osvajanie ze swoją osobą, aby chory miał poczucie bezpieczeństwa, mógł zapytać, o co chce, czy po prostu wypowiedzieć się. Później proponuję wspólną modlitwę, a za jakiś czas pytam: „Jutro jest niedziela, może przyjdzie Pani/Pan do kaplicy na Eucharystię” albo „będziemy chodzić z Komunią Świętą, czy Pani chciałaby przyjąć Pana Jezusa?”. Czasem słyszę: „Tak, ale nie byłam u spowiedzi, choć myślałam o tym”. „To proszę się przeżegnać, spróbuję Pani pomóc”. Innym razem, kiedy np. dowiaduję się, że chora idzie na operację – myślę, że potrzebna jest najpierw operacja duchowa i idę krok dalej: „Siostrze kochana, pomódlmy się, żebyś mogła się wypowiedzieć”.

Wśród rodzin pacjentów cały czas „pokutuje” przekonanie, że kiedy ksiądz przychodzi z sakramentem namaszczenia chorych, to zaopatrza go na ostatnie momenty jego życia i jest to znak, że wkrótce nastąpi śmierć. Udzielając sakramentu namaszczenia chorych, duszpasterz musi tak poprowadzić to spotkanie, by pacjenta i jego bliskich nie wystraszyć. Przede wszystkim więc nie używamy niepotrzebnych słów, które by pacjenta zaniepokoiły. Mówimy o umocnieniu, wsparciu, łasce. Ja zawsze proponuję modlitwę. Czas, który możemy spędzić przy łóżku chorego, jest krótki. Rytm pracy szpitalnej i samego pobytu w placówce wygląda obecnie inaczej niż do tej pory – jest bardzo dynamiczny, hospitalizacje są dwu-, trzydniowe, a nie tygodniowe czy miesięczne, jak bywało dawniej. Po operacji szybko usprawnia się pacjenta i wypisuje z oddziału.

Jak Ksiądz radzi sobie z odwiedzaniem setek pacjentów w ogromnym szpitalu?

W tak dużych jednostkach jak np. Szpital Bródnowski (700 łóżek) nie możliwe jest zabezpieczenie wszystkich sytuacji przez jednego czy nawet dwóch kapelanów szpitalnych. Mam taki „duchowy układ” z Panem Bogiem, że to On czuwa nad tym wszystkim, a ja tylko jestem Jego narzędziem. Staram się mieć codzienny obchód na Szpitalnym Oddziale Ratunkowym, żeby być blisko pacjentów z zagrożeniem życia. Na pozostałych oddziałach zwracam uwagę na osoby, do których zaglądam częściej, czasem z jakimś słowem, wspólną modlitwą, innym razem tylko błogosławie, kiedy zastanę pacjenta śpiącego; spoglądam na monitor, na to, co parametry życiowe mogą powiedzieć mi o jego stanie.

Są dwie formy duszpasterzowania. Jedna to udzielanie i celebrowanie sakramentów świętych, a druga – towarzyszenie, dawanie poczucia bezpieczeństwa i rozmowa, nie tylko z chorymi, ale też z rodzinami; do kaplicy szpitalnej często przychodzą osoby przeżywające dramat choroby bliskiej osoby, które chcą wyzalić się, wypłakać. Kaplica stwarza przestrzeń do kontaktu, do bezpośredniej relacji – i to zarówno z człowiekiem, jak i z Panem Bogiem.

W pracy kapelana pomagają wolontariusze, przez codzienny, normalny, bezpośredni kontakt. To sprawia, że chory otwiera się, pyta o możliwość dotarcia do kaplicy, skorzystania z sakramentów świętych. Pomagają także przez apostołstwo prasy katolickiej, wspólną modlitwę.

Szpital to też samotność pośród wielu ludzi wokół?

Tak rzeczywiście bywa. Wśród pacjentów mamy wiele osób z Domów Pomocy Społecznej, których nikt nie odwiedza, starsi czują się samotni. Przy tej okazji chcę pochwalić ostatnią akcję młodych stomatologów. Przed świętami sami rozdawali na oddziałach paczki osobom starszym. Ta piękna inicjatywa pokazała, że zauważają chorych samotnych, seniorów, którzy zostali w szpitalu na święta. Byli to medycy związani z Izbami Lekarskimi, a realizacja ich projektu stała się możliwa dzięki kreatywności i otwartości szefa tej instytucji.

Bywał Ksiądz świadkiem nawrócenia człowieka w chorobie?

Wiele razy byłem tego świadkiem, niektóre historie zapamiętuje się na długo. Jeden z pacjentów po wykonaniu badań miał złe rokowania. Odwiedzałem go wcześniej, bardzo kulturalny pan, wymienialiśmy po kilka zdań. Po kolejnym z badań powiedział: „Ja wreszcie muszę pojednać się z Panem Bogiem”.

Przez dziesiątki lat nie był u spowiedzi. Odszedł nawrócony. Są osoby, wobec których można spodziewać się szybkiego odejścia i inne,

których stan na to nie wskazuje. Jeden z pacjentów poprosił pielęgniarkę, by zadzwoniła po księdza kapelana, bo „będzie umierał”. Kiedy dopytałem, na której sali leży, pomyślałem: „tam ludzie nie umierają”. Był w stabilnym stanie. Okazało się, że ma pragnienie pojednania z Bogiem. Wypowiadał się, a po dwóch dniach rzeczywiście odszedł.

Czy kapelan szpitalny przeżywa wypalenie?

Trzeba nauczyć się funkcjonować w szpitalu przez siedem dni w tygodniu, bez dnia wolnego. Potrzebna jest co pewien czas kroplówka duchowa – wzmocnienie siebie psychicznie, fizycznie, ale nade wszystko duchowo, przez rekolekcje, dzień skupienia, odejście od tego wszystkiego na chwilę.

Cieszy mnie, kiedy widzę, że jestem potrzebny. To oznacza, że pacjenci ciągle potrzebują łaski Bożej, a ja jestem narzędziem, którym Pan Bóg się posługuje.

Czy stan duchowy pacjenta pomaga w jego fizycznym zdrowieniu?

Zauważam i doświadczam, że osoby noszące w sobie nadzieję chrześcijańską ufają Bogu i nie poddają się w chorobie. Inaczej przeżywają stan cierpienia i pokonują różne kryzysy zdrowotne. Często widać, że inaczej przeżywają chorobę, kiedy są pojednani z Bogiem, kiedy przyjmują Komunię Świętą czy proszą o sakrament chorych. Dochodzenie do zdrowia następuje u nich szybciej. Oczywiście nie ma prostej zależności, nie jest tak u każdego, bo swoje miejsce ma tu tajemnica Bożej łaski, Bożego działania i prowadzenia.



Rząd przygotowuje reformę służby zdrowia. Czy to przypadek, że wyhamowano prace nad projektami przed majowymi wyborami prezydenckimi?

podzielić się oddziałami, zmienić profile świadczeń – zaapelowała minister do prowadzących placówki szpitalne. Jednocześnie podkreśliła, że łączenie oddziałów i szpitali będzie dobrowolne. – Minister zdrowia nie ma prawa zamknąć żadnej porodówki, może to zrobić tylko organ tworzący – powiedziała. Dopytywana, co będzie z lecni-

działów Ginekologiczno-Położniczych w szpitalach, w których odbiera się mniej niż 400 porodów rocznie. Po uwagach dyrektorów szpitali, że w przypadku dużej odległości zagrożone może być życie matki i dziecka, projekt zmodyfikowano, zmieniając limity minimalnych porodów.

Wiele szpitali musiało w ubiegłym roku zamknąć oddziały. Przestał działać

Co słyszeć w służbie zdrowia?

Irena Świerdzewska



foto: PAP/Piotr Nowak

Minister Zdrowia Izabela Leszczyńska (PO) plany reformy służby zdrowia przedstawiła w lipcu 2024 r. Potem prace zwolniły, a program znany w zarysie streszczają hasła: deregulacja, transformacja i odwrócona piramida świadczeń (przeniesienie części świadczeń ze szpitalnictwa do Ambulatoryjnej Opieki Specjalistycznej, a stąd do Podstawowej Opieki Zdrowotnej).

SZPITALA

Jednym z priorytetów jest reforma szpitali. Projekt zakłada łączenie oddziałów w ramach jednej placówki i łączenie szpitali. – Nie każdy szpital musi mieć wszystkie profile działalności. Jeżeli te szpitale są w odległości 10–15 km,

cam, które nie zdecydują się na wejście do sieci, stwierdziła, że nie wyobraża sobie, by właściciel szpitala (czyli samorząd) „upierał się” przy swojej decyzji, jeśli miałyby ona narażać pacjentów na niebezpieczeństwo.

W lutym na Podlasiu i w woj. lubelskim wraz z dyrektorami placówek minister Leszczyńska będzie zastanawiać się na tym, jak to zrobić, aby szpitale powiatowe były „na miarę potrzeb lokalnych”. Brakuje szczegółów dotyczących kierunku zmian.

W połowie ubiegłego roku Ministerstwo Zdrowia ogłosiło likwidację Od-

Szpital Chirurgii Urazowej im. św. Anny przy ul. Barskiej w Warszawie, co tłumaczono koniecznym remontem placówki. Dziś pacjenci szukają pomocy w okolicznych placówkach. Dyrekcja SPZ-ZOZ w Pruszkowie potwierdziła nam, że od czasu zamknięcia szpitala przy ul. Barskiej zauważa zwiększony napływ pacjentów z tego obszaru do swojego szpitala.

SPECJALIŚCI

Kolejnym priorytetem reformy ma być wprowadzenie tzw. regresywnej stawki w ambulatoryjnej opiece specjalistycznej. To znaczy NFZ będzie płać wyższą stawkę za pierwsze wizyty pacjenta u specjalisty, a kolejne będą opłacane niżej. Medycy oceniają, że nie zmniejszy to kolejek do specjalistów, a może pogorszyć stan opieki nad pacjentem. Owszem, więcej osób może być przyjmowanych na pierwszą wizytę, ale mogą być gorzej zdiagnozowani. Poradnie specjalistyczne będą po pierwszych wizytach odsyłać pacjentów do przychodni – do lekarza rodzinnego. – Przy obecnym obciążeniu porad-

Gdyby projekty reform były obiecujące, to nie czekano by z nimi do wyborów prezydenckich.

ni POZ to może pogorszyć jakość, ale też dostępność leczenia. Prawdopodobny jest też inny scenariusz – pacjenci wymagający specjalistycznej pomocy, której nie zapewni

im ani AOS, ani POZ, trafią do szpitali – ocenia Jacek Krajewski, prezes Federacji Porozumienie Zielonogórskie.

W planach Ministra Zdrowia jest też trzypoziomowa tzw. Krajowa Sieć Kardiologiczna. – Mamy okres grypy,

do lekarza stoi w kolejce 60–70 pacjentów, Podstawowa Opieka Zdrowotna jest niewydolna. Mówi się o Krajowej Sieci Kardiologicznej, ale kiedy POZ będzie za późno kwalifikować schorzenia, pacjent nie trafi w odpowiednim czasie do kardiologa – ocenia Waldemar Malinowski, prezes Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych, z wieloletnim doświadczeniem w zakresie zarządzania w ochronie zdrowia.

PORADNIE

Obecnie przychodnie w Podstawowej Opiece Zdrowotnej realizują programy Opieki Koordynowanej. W cieszącej się dobrą renomą warszawskiej Przychodni Lekarskiej Orlik realizowany jest on trzeci rok. Pacjentów z chorobami przewlekłymi, jak: nadciśnienie, niewydolność serca, cukrzyca, POHP, astma, choroby tarczycy i niewydolność nerek, prowadzić może lekarz rodzinny. Ma on prawo do wykonania specjalistycznych badań, jak Echo Serca, spirometria, próba wysiłkowa, Holter, Doppler czy dodatkowe badania krwi. W niejasnych sytuacjach w tej samej przychodni możliwe są konsultacje przychodzącego w określone dni kardiologa, endokrynologa, pulmonologa, alergologa, nefrologa, diabetologa czy dietetyka. Doktor n. med. Anna Boguradzka, dyrektor placówki, dobrze ocenia zamysł programu. Nie ukrywa jednak, że organizacja i jego realizacja są wyzwaniem. W ostatnim sezonie infekcyjnym mieliśmy z tego powodu istny armagedon. – W grafiku są zapisane miejsca dla pacjentów objętych programem, te wizyty zajmują miejsca dla osób, które przychodzą do przychodni z innego powodu. W czasie sezonu infekcyjnego mieliśmy codziennie skargi, że nie można dostać się do „swojego” lekarza, a do innego pacjenci nie chcą pójść. Moglibyśmy zatrudnić więcej lekarzy, ale nie mamy na to środków finansowych – mówi dr Boguradzka. Program Opieki Koordynowanej zakłada też dodatkowe wizyty u lekarza w ramach tzw. edukacji, do czego pacjenci nie mogą się przekonać i przychodzi ich niewielu. Inaczej kolejki byłyby jeszcze większe.

Inną realizowaną obecnie inicjatywą, zaplanowaną do kwietnia 2025 r., jest profilaktyczny program „40 plus”. Minister Leszczyna w ramach reformy zapowiada zastąpienie go programem „Moje

Zdrowie”. – Wydarzy się to w maju. Zasadnicza różnica ma polegać na tym, że w „40 plus” robiliśmy badanie i na tym program się kończył. A my, wszyscy pacjenci, nie jesteśmy tak wyedukowani, aby wiedzieć, jak zapobiegać chorobom – zapowiada minister.

Pozostaje pytanie, czyimi siłami te plany będą realizowane.

DIAGNOZA

Ministerstwo Zdrowia w diagnozie aktualnej sytuacji służby zdrowia wymienia niedostosowanie świadczeń do potrzeb zdrowotnych społeczeństwa, utrzymywanie zbyt wielu zespołów medycznych w gotowości, brak miejsc na oddziałach opieki długoterminowej oraz zadłużenie szpitali. Reforma, według koncepcji resortu, ma te problemy pomóc rozwiązać.

Nie mówi się o tym, co jest powszechną wiedzą od lat – o nieodpowiedniej wycenie procedur medycznych, jednych zbyt nisko, drugich zbyt wysoko. – Stawka kapitałowa – kwota, jaką NFZ przekazuje świadczeniodawcom za opiekę nad jednym pacjentem w ciągu miesiąca dla położonej w POZ-ie wynosi poniżej 3 zł, a dla pielęgniarki 4 zł – mówi dr Anna Boguradzka. Szpitale, by się nie zadłużać, zmuszone są radzić sobie w specyficzny sposób. Na przetoczenie pacjentowi krwi wystarczą cztery godziny i mógłby zostać wypisany do domu. Hospitalizowany jest trzy dni, bo inaczej nie zwrócić się poniesione za ten zabieg koszty. Kolejki do placówek rosną.

– Wycena procedur medycznych jest zaniżona – przyznaje Waldemar Malinowski. – Obok tego wzrost składki na ubezpieczenie zdrowotne w większości jest przeznaczany na wynagrodzenia medyków, a nie na leczenie pacjenta. Rząd powinien znaleźć na to rozwiązanie. Składka na ubezpieczenia w tym roku jest mniejsza w stosunku do roku ubiegłego, więc potrzebna jest spora dotacja z budżetu państwa. Jeśli Narodowy Fundusz Zdrowia ma płacić za świadczenia zdro-

wotne, czyli za leczenie pacjenta, to muszą się znaleźć na to pieniądze – dodaje.

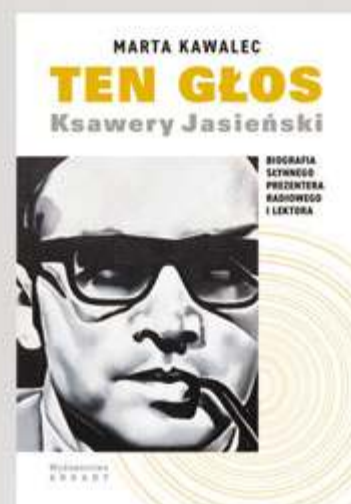
– Projekty reformy dryfują, utknęły na etapie prac rządowych, bo doszło do konfrontacji w ramach koalicji. Gdyby to były obiecujące propozycje, to nie czekano by z nimi na czas po wyborach prezydenckich – ocenia dr Krzysztof Żochowski, wiceprezes Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych i dyrektor Samodzielного Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Garwolinie.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl

REKLAMA



KULTURALNY PRZEGLĄD ARKAD



www.arkady.eu
www.arkady.info
tel. 22 444-86-50

W SKRÓCIE

■ **Spowiednik świętych.** W kaplicy Arcybiskupów Krakowskich odbyła się pierwsza sesja trybunału w procesie beatyfikacyjnym o. Józefa Andrasza SJ, który tym samym został oficjalnie rozpoczęty. Ojciec Andrasz wspierał kierownictwem duchowym m.in. św. Faustynę Kowalską, bł. Anielę Salawę, bł. Marię Klemensę Staszewką, Sługę Bożą Zofię Paulę Tajber. Swą posługę realizował w czasie II wojny światowej i komunizmu, będąc orędownikiem Bożego miłosierdzia.

■ **Za Żydów i katolików.** W obchodach Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holocaustu na cmentarzu w Jagielle-Niechciałkach, gdzie pochowani są Żydzi zamordowani wraz z bł. Rodziną Ulmów, uczestniczyli przedstawiciele narodowości żydowskiej. Modlitwy odmówiono po polsku i hebrajsku. Abp Adam Szal wyraził uznanie wobec władz gminy Tryńcza za to, że cmentarz jest zadbany, gdyż wiele takich miejsc pochówku ofiar wojny na świecie zostało zapomnianych.

■ **Etyka AI.** W odpowiedzi na ogłoszoną w Watykanie notę „Antiqua et Nova” na temat zależności między sztuczną inteligencją a inteligencją ludzką ks. prof. Józef Kłoch z Uniwersytetu Papieskiego JP II w Krakowie zaznacza, że może mieć ona szereg zastosowań w bieżącej pracy Kościoła. W wywiadzie dla KAI podkreśla, że to nie sztuczna inteligencja jest niebezpieczna, tylko człowiek, który źle ją wykorzystuje. Z kolei prof. Grzegorz Chodak z Katedry Sztucznej Inteligencji Politechniki Wrocławskiej, także w wywiadzie z KAI, stwierdził, że Kościół powinien się włączyć w opracowanie zasad funkcjonowania sztucznej inteligencji, które będą chronić człowieka.

■ **Biedronka powodziom.** Niemal 2 mln zł przeznaczyła Fundacja Biedronki na pomoc powodziom. Po pomocy doraźnej i rzeczowej teraz udziela wsparcia długofalowego osobom najbardziej potrzebującym, wyszukiwanym przez środowiska lokalne. W ramach tego wsparcia Fundacja Biedronki rozdaje 1500 przedpłaconych kart na zakupy, zwłaszcza dla seniorów i osób niepełnosprawnych.



fot. PAP/Wojtek Jargilo

NA RATUNEK RATOWNIKOM

Śmiertelnie ugodzony nożem podczas interwencji medycznej 63-letni ratownik spoczął na cmentarzu w Białej Podlaskiej.

Po tym, jak ratownicy medyczni zaapelowali do rządu o zmiany zwiększające ich bezpieczeństwo, Ministerstwo

Zdrowia zamierza zapewnić im kamizelki nożoodporne i wsparcie psychologiczne. Będą też szkolenia z samoobrony i społeczna kampania edukacyjna. Analizowane jest też podniesienie kar za atak na ratowników medycznych i wyposażenie ich w kamery.

OD POLAKÓW Z BIAŁORUSI

Prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys wraz z wicewojewodą opolskim Piotrem Pośpiechem wręczyli właścicielom rodzinnego domu dziecka w Lewinie Brzeskim czek z zebranymi przez Związek środkami na budowę nowej placówki.



fot. PAP/Krzysztof Świdorski



fot. Dzieło Pomocy „Ad Gentes”

ODSZEDŁ CZŁOWIEK MISJI

W 62. roku życia i 38. roku kapłaństwa zmarł ks. Zbigniew Sobolewski, dyrektor Działu Pomocy „Ad Gentes”, konsultor Komisji KEP ds. Misji, członek Krajowej Rady Misyjnej oraz były sekretarz Caritas Polska, kapłan diecezji siedleckiej. Był autorem książek z dziedziny teologii moralnej i teologii

duchowości oraz artykułów poświęconych duchowości, Biblii i moralności. Współtworzył i prowadził wiele audycji na antenie Katolickiego Radia Podlasie, współpracował z tygodnikiem „Idziemy”. Koordynował liczne projekty medyczne oraz edukacyjne w Afryce, Ameryce Południowej, Azji i Oceanii. Angażował się w pomoc najuboższym poprzez realizację projektów, m.in. budowy szkoły zawodowej w Segerea, w Centrum Edukacyjnym im. Maksymiliana Kolbego w Tanzanii, budowy szkoły podstawowej w Gitega-Songa w Burundi wraz z siostrami karmelitankami.



fot. PAP/Waldemar Deska

PARLAMENTARZYŚCI NA JASNEJ GÓRZE

Tradycyjnie w Święto Ofiarowania Pańskiego posłowie, senatorowie oraz przedstawiciele pracowników Kancelarii Sejmu i Senatu uczestniczyli w do-
rocznej pielgrzymce parlamentarzystów

na Jasną Górę pod hasłem „Pielgrzymi nadziei”. Na zakończenie Mszy św. w kaplicy Cudownego Obrazu parlamentarzyści z różnych klubów odczytali Akt zawierzenia Matce Bożej.

WODÓR – EFEKTYWNIEJ



fot. PAP/Marcin Bielecki

Naukowcy Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie pod kierunkiem prof. Piotra Pawelki stworzyli ZUTolizer – innowacyjny elektrolizer do produkcji wodoru. Jego wytrzymała konstrukcja wykorzystuje jako katalizatory materiały odpadowe. Dzięki temu osiągnięto wyższą efektywność niż komercyjne rozwiązania oparte na platynie i irydzie.

NA MORZU I NA LĄDZIE

W ramach operacji „Zatoka” Marynarka Wojenna doskonaliła procedury współpracy i zgrzywania sił przeznaczonych do reagowania w sytuacji zagrożeń militarnych i niemilitarnych z kierunku morską.

W ćwiczeniu uczestniczyły okręty, samolot patrolowy, jednostki Morskiego Oddziału Straży Granicznej, wydzielony komponent Wojsk Specjalnych oraz przedstawiciele Urzędu Morskiego.



fot. PAP/Andrzej Jackowski

■ **Zmarli uczą żywych.** Na KUL otwarto jedno z najnowocześniejszych prosektoriów w Polsce, a w nim m.in.: stoły prosektoryjne, kadzie formalinowe, baseny na zwłoki oraz komory chłodnicze, zaplecze techniczne, szatnię i łazienkę. Przygotowane jest do organizowania zajęć dla 18-osobowej grupy i dwóch wykładowców. Według prorektora ds. Collegium Medicum prof. Macieja Banacha „będzie służyło najbardziej nowoczesnemu uczeniu anatomii i będzie pierwszym krokiem do zajęć klinicznych, a w efekcie wykształcenia lekarzy, którzy będą mieli najwyższe kompetencje w leczeniu pacjentów”. Inwestycja kosztowała prawie 5 mln zł, a pierwsze zajęcia w prosektorium KUL odbędą się 20 lutego i przeznaczone będą dla studentów II roku medycyny.

■ Zmarł twórca Fabryki Trzciny.

W wieku 75 lat po bardzo ciężkiej chorobie zmarł Wojciech Trzciński – kompozytor muzyki rozrywkowej, filmowej i teatralnej, aranżer i producent muzyczny, jeden z pomysłodawców nagrody Fryderyki, założyciel ośrodka sztuki Fabryka Trzciny.

■ Rekonstrukcja z czuciem.

Chirurg z wojewódzkiego szpitala specjalistycznego w Słupsku dr Daniel Maliszewski przeprowadził operację amputacji piersi z jednoczasową rekonstrukcją implantami obu piersi w technice prepektoralnej. Zabieg, wykonany z rekonstrukcją nerwów czuciowych, to innowacyjna operacja zarówno w Polsce, jak w Europie ze względu na próbę rekonstrukcji czucia.

■ Allegro reaguje.

Niektórzy użytkownicy Allegro zauważyli, że po wpisaniu w wyszukiwarce platformy hasła „walentynki” w polecanych propozycjach produktów pojawiały się gadzety erotyczne. Platforma zareagowała na tę sytuację, wprowadzając zmiany dotyczące konieczności zgody użytkowników na takie treści. – Błędem byłoby, gdyby zdjęcia tego typu pokazywały się osobom postronnym – powiedział dla Wirtualnemedi.pl Marcin Gruszka, rzecznik prasowy Allegro.



Łukasz Warzecha

Przykry teatr

Od czasu do czasu wydarza się coś, co powinno nam przypomnieć, że znaczną część sceny politycznej podzieliły między siebie dwa główne obozy, oba grające na utrzymanie korzystnej dla siebie polaryzacji i zapobieżenie rozszczelnieniu układu. Ci, którzy w tej polaryzacji się świetnie odnajdują, uznają, że taki problem nie istnieje, a każde podobne zdarzenie będą interpretowali w kategoriach niemalże eschatologicznej walki dobra ze złem.

Czyśś takim było zatrzymanie Zbigniewa Ziobry, w zasadzie przed kamerami Telewizji Republika, w celu doprowadzenia go przed komisję do sprawy Pegasus. Od początku do końca był to koncertowo odegrany przez obie strony spektakl medialny, którego jedynym celem była mobilizacja emocjonalna obu obozów. Pan Ziobro świetnie wiedział, że będzie próbą jego doprowadzenia przed komisję, i przygotował się z góry, opisując publicznie, jak zamierza postępować. Uwaga mediów przez kilka dni była pochłonięta sprawą dziecięcą, czyli rzekomymi słowami byłego ministra o domniemanym arsenale broni, jaki posiada. Nie było oczywiście przypadkiem, że w momencie, gdy szukali go policjanci, znajdował się w studiu zaprzyjaźnionej telewizji.

Z kolei doprowadzenie pana Ziobry zostało zaplanowane przez rządzących jako kolejny akt spektaklu zatytułowanego obłudnie „Nie ma świętych krów”. Być może przedstawienie miało jeszcze mieć

jakieś efekty specjalne, ale coś nie wyszło i ostatecznie wszystko odbyło się względnie kulturalnie. Na koniec komisja zwinęła się, zanim postawiono przed nią świadka, co ostatecznie doprowadziło, o co tak naprawdę szło.

Komisja ds. Pegasus okazała się kolejnym narzędziem politycznej wendety, a ja okazałem się skrajnie naiwny.

Patrzyłem na to przedstawienie z zażenowaniem. Nie tylko dlatego, że jasny był jego teatralny cel, ale i dlatego, że gdy powstawały komisje śledcze tej kadencji sejmiku, ta do sprawy Pegasus była jedyną, która teoretycznie mogła mieć sens. I takie zdanie publicznie wyrażałem. Okazuje się, że głęboko się myliłem.

Moja pomyłka dotyczyła jednak praktyki, nie teorii. W teorii bowiem taka komisja sens by miała. Wykorzystywanie zakupionego w Izraelu systemu do inwigilacji obywateli jest jak najbardziej sprawą dla sejmowej komisji śledczej. Przypomnę, że takie komisje – powoływane na mocy specjalnej ustawy z 1999 r. – mają zajmować się zagadnieniami, które niekoniecznie muszą trafić do prokuratury, bo też niekoniecznie łączą się ze złamaniem prawa, ale które

mogą budzić innego rodzaju wątpliwości. Tak właśnie jest w tym przypadku: nawet jeśli władza działała zgodnie z prawem, powstały duże wątpliwości co do relacji pomiędzy wykorzystywaniem takich środków, jak Pegasus, a zakresem prywatności obywateli i uprawnieniami inwigilacyjnymi służb – tymi legalnie istniejącymi w polskim prawie. Wnioski tego właśnie dotyczące komisja miała szansę wyciągnąć, rekomendując np. wzmocnienie ochrony prywatności obywateli.

Tę szansę jednak bezpowrotnie zmarnowano. Komisja okazała się kolejnym narzędziem realizacji politycznej wendety, a ja okazałem się skrajnie naiwny, twierdząc rok temu, że może coś pożytecznego z jej działania wyniknie. Dorzućmy gwoździem do trumny wyrok Trybunału Konstytucyjnego z września ubiegłego roku, który uznawał zakres prac komisji za niezgodny z konstytucją. Przy czym trudno mieć wątpliwości, że TK także w tej czysto politycznej grze uczestniczył.

Taniec dwóch plemion szkodzi nam straszliwie – przepraszam za truizmem. W tym wypadku szkodzi dziedzic, którą uważam za fundamentalnie ważną, czyli ochronie obywateli przed naruszaniem ich praw i prywatności. W ramach starcia „dobra” ze „złym” ci, którzy Pegasus używali, nigdy przecież nie przyznają, że cokolwiek było nie tak. Ci drudzy natomiast o naszą prywatność nie dbają ani trochę. Chcą tylko zaspokajać żądzę krwi własnych twardych wyborców.

I tak to się kręci.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

Człowiek jedności

W 85. roku życia zmarła Danuta Baszkowska – założycielka i prezes Stowarzyszenia Pokoju i Pojednania „Effatha” (wcześniej Modlitewna Grupa Pojednania „Polski Asyż 1987”). Organizowała comiesięczne Modlitewne Spotkania Ekumeniczne dla duchownych i świeckich z 11 Kościołów chrześcijańskich. Zainicjowała powstanie komisji ekumenicznych reprezentujących Kościoły chrześcijańskie, powołała kapelanów zjazdów spośród trzech głównych tradycji chrześcijańskich, wprowadziła do programów zjazdowych m.in. Ekumeniczną Drogę Krzyżową czy Święto Biblii. Stworzyła Towarzystwo Charytatywne „Tyłko z Darów Miłosierdzia” i przez prowadzenie Ośrodka Domu MALWA próbowała zaradzać bezdomności oraz pomagać kobietom w ciąży i matkom z dziećmi, które nie miały się gdzie podziąć. Stworzyła również i prowadziła Integracyjne Ognisko Żaczek dla dzieci z różnych środowisk. 

Wypięknieje

Wnętrze kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej (pobrygidkowskiego) w Lublinie wkrótce wypięknieje – planowane są prace konserwatorskie w budynku. 



fot. PAP/Wojtek Jargito

Nieetyczne a emitowane



foto: fabrikasim/freepik

Jak podkreślają Wirtualne Media, działająca przy Radzie Reklamy Komisja Etyki Reklamy w ciągu 20 lat istnienia rozpatrzyła ponad 17 tys. skarg złożonych przez konsumentów, firmy i organizacje. Jednak niewiele z tego wynika, bo mimo jej orzeczeń reklamy żyją własnym życiem, wciąż

emitowane w sieci. W przeciwieństwie do treści zamieszczanych w mediach drukowanych, nietrudno je znaleźć. Dotyczy to m.in. reklamy pewnej wysokoprocentowej wódki, którą KER uznała za społecznie nieodpowiedzialną, reklam kilku marek piwa czy reklamy znanego restauratora, która

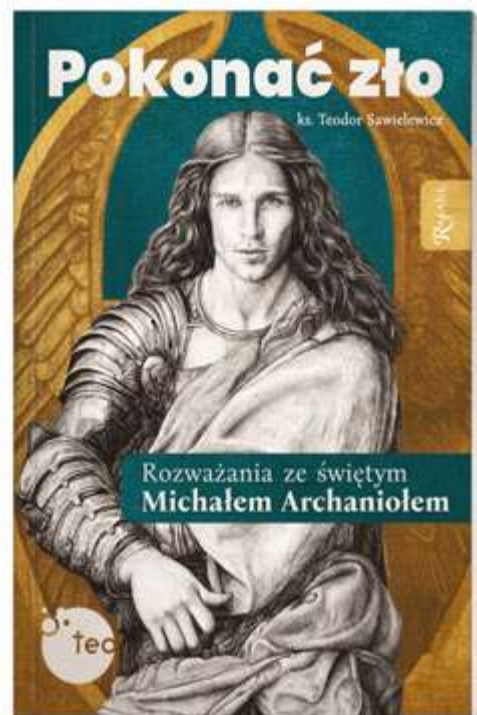
wykorzystuje motyw z Symfonii Leningradzkiej, poświęconej ofiarom głodu w oblężonym mieście.

Niektóre firmy w akcjach marketingowych kierują się społeczną odpowiedzialnością biznesu, ale w przypadku innych wywołanie szoku i przekraczanie granic jest strategią działania. Dla nich uchwały KER stwierdzające nieetyczność ich reklam nie będą miały żadnego znaczenia, KER nie ma bowiem umocowania prawnego, nie nakłada kar itp. Jest przede wszystkim odpowiedzialna za wyznaczanie standardów i kierunków w branży, za edukację i określanie granic tego, co etyczne, a co przekracza tę granicę.

Jednym ze sposobów zwiększenia roli komisji ma być korzystanie z jej uprawnienia do zawiadamiania o istotnych uchwałach innych organów (UOKiK, UODO, organy ścigania, etc.).

REKLAMA

Nowa książka
ks. Teodora Sawielewicz



Zamów:

telefonicznie: 661 128 006

internetowo: www.rafael.pl

15 lat z mamą i tatą

Pod koniec stycznia 15 lat skończyła Fundacja Mamy i Taty, powołana w obronie swobody wypowiedzi i ochrony dzieci przed działaniami antyrodzinnymi. Z tej okazji przypominała swoje dokonania: przeprowadziła 10 kampanii społecznych dla trwałości rodziny, promowania rodzicielstwa i ojcostwa, pomocy rodzinom w kryzysie; doprowadziła do wycofania się m.st. Warszawy z wprowadzenia Karty LGBT+ i edukacji seksualnej w 2019 r.; otworzyła Gabinet Porad Rodzinnych; była inicjatorem wprowadzenia cywilnych kursów dla narzeczonych i młodych małżeństw.

Już w pierwszym półroczu działalności wywołała dyskusję społeczną na temat dobra dzieci i rodziny otwartym listem „Cała Polska chroni dzieci”, w którym pisano: „Akceptujemy prawo dorosłego człowieka do wyboru swojej życiowej drogi. Uważamy jednak, że nie składa się na nie ni-

czym nieograniczone prawo do posiadania i wychowywania dzieci. Granicą jest w tym wypadku dobro dziecka i prawo do wychowania w rodzinie naturalnej czy adopcyjnej, ale zawsze tworzonej przez mamę i tatę”. Naciski fundacji doprowadziły do zablokowania Europejskiej Parady Gejów i Lesbijek Europride w lipcu 2010 r.

W ostatnim roku FMiT koncentrowała się na obszarze edukacji. Z Komitetem na Rzecz Ocalenia Polskiej Szkoły zorganizowała manifestację „TAK dla edukacji, NIE dla deprawacji”. – Nasza misja jest nadal ważna, a przekonania i wartości pozostają niezmiennie od lat. Według nas wciąż istnieją dwie płcie, a za idealny model rodziny uważamy trwałe małżeństwo złożone z kobiety, mężczyzny i dzieci. Uważamy też, że pełna, prawidłowo funkcjonująca rodzina stanowi najlepszą formę profilaktyki społecznej – twierdzą jej działacze.

Gdy kończy się etap romantycznej miłości, zaczynamy dostrzegać mankamenty drugiej strony. Co wówczas?

na płaszczyźnie romansu, wtedy trwa dłużej, nawet do czterech lat. Amerykańscy psychologowie przebadali to jeszcze w końcu ubiegłego wieku. Wykorzystując swoje kilkudziesięcioletnie doświadczenia doradcy małżeńskiego, dr Chapman podpowiada jednak, aby decyzję o mał-

Istotnie, można czegoś nie wiedzieć, żyć własnymi wizjami, ale życie weryfikuje nasze przekonania. W małżeństwie, z biegiem miesięcy i lat doświadczamy jakichś wad i słabości – u naszych współmałżonków, jak i u siebie. Georg Christoph Lichtenberg, XVIII-wieczny my-

żona Lichtenberga niespodziewanie zmarła. Niedługo potem Georg ożenił się po raz drugi ze swą byłą służącą Margarethe Kellner, która obdarzyła go aż ośmiorgiem dzieci.

ZACIĘTE I EGOIŚCI

Niezwykle cenne rozpoznanie na tym polu zro-

Małżeńskie wady główne

Zenon Cieślak

Kiedy między mężczyzną a kobietą zrodzi się nagle miłość, to wszystko inne schodzi na dalszy plan. Liczy się przede wszystkim wzajemna relacja dwojga zakochanych. Dynamika uczuć, jakie towarzyszą zakochaniu, jest ogromna i najczęściej przesłania inne aspekty życia. Amerykański doradca małżeński, Gary Chapman, autor bestselleru „5 języków miłości”, nazywa ten pierwotny etap romantycznej miłości „euforyczną obsesją”. Jest on naturalny, piękny, spontaniczny i intensywny, ale niesie ze sobą poważne niebezpieczeństwa. Podziwiając bowiem drugą osobę, idealizujemy ją w różnych wymiarach.

ŚLEPE ZAKOCHANIE

Zakochani zazwyczaj nie widzą wad. I mają jedno wielkie pragnienie – aby jak najszybciej rozpocząć wspólne życie. Wszystko wydaje się proste i piękne. Przekonują się wzajemnie, że skoro się kochają, to ich miłość pokona wszelkie problemy.

Chapman wskazuje, że owa euforyczna obsesja trwa przeciętnie dwa lata, chyba że pojawiła się

żeństwie podejmować dopiero po tym okresie lub u jego schyłku. I dodatkowo pod warunkiem, że czas narzeczeństwa wykorzystaliśmy jak najlepiej na dobre poznanie się w wielu ważnych aspektach życia.

Łatwo to powiedzieć, trudniej wykonać. On sam popełnił wiele błędów i pierwszych oznak kryzysu małżeńskiego doświadczył już podczas... miesiąca miodowego! W pierwszych latach małżeństwa doszedł nawet do uczucia zniechęcenia swojej żony i przekonania, że związał się po prostu z niewłaściwą osobą. Ale modlitwa i podjęte studia teologiczne oraz własny rozwój, pozwoliły mu przetrwać ten burzliwy okres i ocalić swoje małżeństwo. O swoich błędach, przestrobach i dobrych, sprawdzonych radach w interesujący sposób opowiada w książce „Jak poślubić właściwą osobę”, która ukazała się w Polsce w 2016 roku. Znakomita lektura dla uczestników różnych kursów przedmałżeńskich czy „szkół dla narzeczonych”. Tytuły każdego z 12 rozdziałów zaczynają się od słów: „Szkoda, że nie wiedziałem...”.

śliciel i wykładowca fizyki, w swoich „Brulionach” zapisał taką myśl: „Miłość jest ślepa, ale małżeństwo przywraca wzrok”. Tym aforyzmem wydaje się być wyrazicielem doświadczenia wielu par małżeńskich.

Sam Lichtenberg był dwukrotnie żonaty. Hi-

Dwie główne wady żon według dr Wandy Półtawskiej to zaciętość oraz pazerność.

istoria pierwszego małżeństwa jest bardzo romantyczna i ekscentryczna, ale zakończona smutno. Pewnego razu, jako 35-letni mężczyzna podczas spaceru w parku, zakochał się w niespełna 13-letniej kwiaciarce Marysi. Rok później, za zgodą jej rodziców, zatrudnił ją w swoim domu jako sprzątaczkę, a dwa lata później Maria Dorothea Stechard zamieszkała na stałe u młodego profesora i jak podkreślają biografowie, została „bez kapłańskiego błogosławieństwa” jego żoną. Takie to były czasy i takie obyczaje. Ich szczęście trwało zaledwie dwa lata – młodziutka

biła dr Wanda Półtawska. Bazując na blisko 60-letniej pracy z kryzysowymi małżonkami, wskazała dwie pary największych wad żon i mężów. Podkreślała, że to są wnioski, wynikające z jej dokumentacji lekarskiej i terapeutycznej. Warto je poznać i zastanowić się, czy w naszych postawach, w naszej prozie małżeńskiego życia nie są one obecne, szczególnie gdy odczuwamy, że nasze małżeństwo staje się trudne.

Musimy mieć na uwadze, że pewne małżeńskie wady są neutralne moralnie, na przykład zapominanie o sporządzaniu listy zakupowej, ale są też takie, które mają poważny ciężar moralny, gdyż są to, jak mówiła dr Półtawska, „pewne grzechy, które się przeradzają w wady u ludzi, w małżeństwie, które są tak powszechne, że niezależnie, co macie państwo z innych grzechów, to są i takie”.

Dwie główne wady żon według dr Półtawskiej to zaciętość oraz pazerność. Kobiety w małżeństwie „nie darują niczego i chcą posiadać wszystko”.

– Zacięta pani potrafi 10, 15 lat sto razy wypominać

mężowi krzywdę czy przykrość, jaką jej zrobił, setki razy to powtarzać – opisywała tę wadę. – Od tego są wolni mężczyźni, oni w ogóle nie pamiętają, oni w ogóle się nie czepiąją. Powiedział jej kiedyś, że jest głupia 15 lat temu i nie może do dzisiaj mu tego zapomnieć, chociaż sama nieraz myśli czy mówi: „Głupio zrobiłam” czy „Jestem głupia” (...). Każdy człowiek coś głupiego robi, bo nie jest człowiek idealny, dobry, jest dobry na ile może,

Mężczyźni niszczą swoje małżeństwa grzechami zarozumiałości i egoizmu.

ale nie jest geniuszem dobroci i mądrości.

Z drugą wadą – grzechem pazerności – jest tak, że popełniają go żony, „pchając mężczyzn w materializm, ponieważ żądają stale od mężczyzn świadczeń. Ani jedna kobieta nie powiedziała mi w poradni, że jest zadowolona z tego, ile zarabia mąż, że przynosi za mało pieniędzy, choćby nie wiem, ile ich było; one chcą mieć wszystko”.

Mężczyźni jej zdaniem są „prostszy w obsłudze i łatwiej ich opisać”. Niszczą swoje małżeństwa grzechami zarozumiałości i egoizmu. W lekkim, acz dosadnym, potocznym stylu dr Półtawska mawiała tak: – Mamy potworne zarozumiałstwo facetów, którzy są absolutnie przekonani, że wszystko wiedzą, co jest prawdą. Baba nic nie rozumie, bo głupia, a on jeden mądry. I mamy potworny egoizm – „on sobie”, „a co mnie obchodzi”.

Doktor Wanda Półtawska była dla nas litościwa

i wskazała tylko po dwie pary wad. Kiedy je poznałem, już jako kryzysowy mąż, poczułem się tą diagnozą jako „trafiony, zatopiony”. Ciekaw jestem, jak takie rozeznanie będzie wyglądać u Państwa?

PRACA NAD SOBĄ

Ujawniają się więc w małżeństwie nasze wady i warto je sobie uświadomić. Jest taka opinia, że na początku małżeństwa kochamy się, nie dostrzegając żadnych wad. Po kilku latach dostrzegamy pewne wady u współmałżonka, ale kochamy dalej, pomimo tych wad. W dojrzałej zaś fazie małżeństwa, po wielu latach, widzimy ich wiele i niejako kochamy dla tych wad, bo one czynią naszych partnerów niepowtarzalnymi... Żona wspomnianego Gary'ego Chapmana, Karolyn, ma ponoć do dziś zwyczaj niedomykania szuflad w komodach i on się z tym ostatecznie pogodził, robiąc to za nią. Miłość ma różne oblicza!

Ta obiegowa teoria o wadach wymaga jednak, moim zdaniem, pewnej korekty. Warto uważnie przyglądać się sobie i pozbywać wszystkich tych wad, które mają wymiar moralny i są, lub mogą się stać, naszymi grzechami. Zachęca do tego także o. Jacek Salij OP w książce „Sychar. Małżeństwo jest święte”: „Każde z małżonków naznaczone jest zazwyczaj większymi lub mniejszymi wadami i ułomnościami, z którymi nieraz po prostu trzeba się pogodzić, ale nieraz też nie wolno się pogodzić – a jedno i drugie trzeba znośić po Bożemu”.

Autor należy do Wspólnoty Trudnych Małżeństw „Sychar”

zenon.cieslak@interia.pl

REKLAMA

Wielki Jubileusz 2025

FRANCISZKAŃSKIE BIURO TURYSTYCZNO-PIELGRZYMOWE

PATRON travel

Pielgrzymuj
z franciszkańskim biurem
do miejsc świętych

Bilety lotnicze

Ubezpieczenia

Pielgrzymki 2025 r.

Brazylia – Argentyna 13 – 24.09;
Bośnia-Chorwacja-Czarnogóra 28.05 – 4.06;
Chorwacja-Medjugorie 28.09 – 5.10; Chiny 15 – 24.10;
Cypr 26.04 – 3.05; Fatima 6 – 12.08;
Egipt śladami św. Rodziny 29.09 – 8.10;
Fatima – Santiago 24.04 – 1.05, 30.06 – 7.07, 4 – 11.09;
Francja 28.04 – 4.05; Grecja 28.04 – 5.05; 28.06 – 5.07;
Gruzja – Armenia 24.04 – 5.05; Camino 4 – 12.10;
Hiszpania – Francja 24.04 – 1.05, 29.06 – 6.07; 9 – 16.09;
Hiszpania – Portugalia 10 – 17.06; Japonia 13 – 24.10;
Lourdes 28.04 – 3.05, 29.06 – 4.07, 8 – 13.09;
Majorka 1 – 7.05, 15 – 21.10; Meksyk 2 – 13.10;
Malta 2 – 8.07, 13 – 20.08, 10 – 16.09, 15 – 21.10;
Medjugorie 27.04 – 4.05; 30.06 – 7.07; 7 – 14.09;
Rzym – Neapol – Pompeje 28.04 – 2.05;
Rwanda 3 – 13.07; Turcja 27.04 – 5.05, 8 – 16.10;
Wietnam 24.11 – 5.12; Rzym 13 – 17.10;
Włochy 27.04 – 4.05, 29.06 – 6.07; 6 – 13.09;
Ziemia Św. KRK 7 – 13.05, 17 – 23.09; WAW 11 – 17.11;

Wypoczynek:

Egipt rejs po Nilu 27.04 – 7.05, 7 – 17.09, 12 – 22.10;

Inne oferty i terminy dostępne na naszej stronie www.patrontravel.pl

ul. Zakroczyńska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontravel.pl

www.ziemiawieita.pl

www.patrontravel.pl

www.pielgrzymki.info

zamów bezpłatny katalog



Marta Kawalec

W pogoni za szczęściem

Dziwnym zbiegiem okoliczności Dzień Chorego przypada dokładnie trzy tygodnie po Dniu Babci. Może dlatego daty te są dla mnie tak ściśle związane. Odkąd pamiętam, moja babcia zawsze była chora, wciąż narzekała, że coś ją boli, że nogi ją rwą, jest jej zimno i najchętniej to położyłaby się do łóżka. Mimo to nigdy tego nie robiła, bo jak twierdziła, nie miała czasu. Od rana do wieczora była na nogach, wciąż czymś zajęta. Nie uznawała automatów, więc prała ręcznie. Nie czekała, aż obiad zrobi synowa, kiedy wróci z pracy, ale sama go przygotowywała i zwykle starczało dla wszystkich. Ale nie zawsze dla niej. Pamiętam mycie kryształów, wyciąganych co jakiś czas z meblościanek, krochmalenie pościeli i kitowanie nieszczelnych okien. Wszystko robiła sama, a kiedy ktoś potrzebowała, to bardziej w charakterze kompana do towarzystwa niż pomocnika.

Do dziś w komodach popychane są jeszcze haftowane przez nią obrusy i serwety wciąż jeszcze sztywne od krochmalu i bawełniane chusteczki wielorazowe z motywami wijących się kwiatów i liści. Co ciekawe, chociaż potrafiła malować igłą dzieła sztuki, nie umiała zbyt dobrze pisać. Wy-

chowana w zamożnej rodzinie, wraz z wybuchem wojny straciła wszystko. Majątek zabrali Sowietci, wojna szansę na wykształcenie, a młodość i zdrowie odebrała Syberia. To, co miała jako żona, matka i babcia, wyszarpała so-

Żyjemy w czasach, kiedy potrafimy pomóc osobom z widocznymi problemami, a nie chcemy widzieć tych ukrytych.

bie sama. Nigdy nie chciała o tym opowiadać i dopiero kiedy stałam się dorosłą, a jej już nie było, zrozumiałam, jak musiała mieć ciężko. A mimo wszystko, kiedy dziś przypominam sobie jej twarz, zawsze była uśmiechnięta.

Jak bardzo kontrastuje to z ludźmi, których teraz znam i spotykam. Sprawne ciało i umysł, przysłonięte ponurym wyrazem twarzy. Głowy przepełnione problemami i nawet drobne sukcesy czy miłe chwile nie są w stanie napęlić ich radością. Rozwiązania nie przynosi kolejny dzień, a sen nie niesie odpoczynku. Pozostaje tylko tabletki, której połknięcie pomaga rozluźnić mięśnie, oczyścić umysł i odpłynąć chociaż na kilka godzin. Zanim nie rozlegnie

się dźwięk budzika. Kolejny dzień, kolejne problemy. Oby wytrzymać do wieczora. A potem znów natrętne myśli, tabletki, spokój. Tu nie chodzi o to, aby żyć. Wystarczy przetrwać. Jeszcze jeden dzień. A potem kolejny. Czy będąc w takim stanie takie osoby poradzą sobie same? Czy pocieszenie albo klepnięcie po plecach wraz ze słowami „głowa do góry” albo „dasz sobie radę” naprawdę przyniesie ulgę? Żyjemy w czasach, kiedy potrafimy pomóc osobom z widocznymi problemami, takimi jak: głód, ubóstwo czy niepełnosprawność, a nie chcemy widzieć tych ukrytych. To właśnie dlatego tak wiele osób poddaje się, zanim ktokolwiek wyciągnie do nich rękę i zaproponuje pomoc. Czasem nawet rodzina o problemach bliskiej osoby dowiaduje się ostatnia, a nawet jeśli wie, to nie potrafi pomóc.

Moja babcia często powtarzała, że to już inne czasy, których ona nie rozumie. Inne czasy, inne problemy. A człowiek wciąż taki sam. Oby każdy miał szansę pozostawić po sobie coś nieśmiertelnego. Coś, co umocni kolejne pokolenia i da im siłę walczyć o swoje szczęście.

Autorka jest absolwentką dziennikarstwa, szefową publicystyki Radia Plus, konsultorem Rady ds. Rodziny oraz Rady ds. Mediów i Komunikacji Społecznej KEP

redakcja@idziemy.com.pl

Religijność Ukraińców

55,4 proc. Ukraińców uważa się za prawosławnych, 11,9 proc. za grekokatolików, 1 proc. za katolików obrządku łacińskiego, 2,5 proc. za przedstawicieli Kościołów protestanckich – wynika z badania przeprowadzonego przez Centrum Razumkowa w Kijowie pod koniec października 2024 r. Odsetek prawosławnych jest najniższy w porównaniu z poprzednimi latami. Wzrósł za to odsetek grekokatolików. Brak identyfikacji z jakimkolwiek wyznaniem religijnym zadeklarowało 18,4 proc. Wśród prawosławnych zdecydowanie najwięcej osób określiło się jako należące do Prawosławnego Kościoła Ukrainy, ale też spora grupa uważa się po prostu za prawosławnych. Najwięcej wyznawców prawosławia jest w centralnych regionach Ukrainy, najmniej na zachodzie. Zaufanie do Kościoła (bez pytania o wyznanie) wyraziło 62,5 proc. badanych.

i

Uwalniani

Od połowy do 26 stycznia na wolność z kubańskich zakładów karnych wyszło około 160 spośród 553 więźniów, o których upominała się Stolica Apostolska. Według organizacji praw człowieka oraz niezależnych mediów wśród uwolnionych są zarówno opozycjoniści, jak i osoby uwięzione za popełnienie pospolitych przestępstw.

i



fot. arch. Zgromadzenia Urszulanek z Gandino

wartości chrześcijańskich m.in. poprzez codzienną modlitwę, cotygodniową katechezę czy przygotowanie misterii o tematyce religijnej z okazji świąt. Pod troskliwą opieką urszulanek jest ponad 50 maluchów, które czują się tu kochane, akceptowane i szanowane.

Siostry opiekują się także „Kapliczką życia” – odpowiednikiem „Okna Życia”, w której pod koniec maja 2020 r. pojawiła się mała Marysia. Realizują także projekt mieszkań

Siostry urszulanki z Legionowa prowadzą w swoim domu zakonnym Centrum Promocji Życia, w którego skład wchodzi m.in. dom samotnej matki, przedszkole, mieszkania treningowe oraz Centrum Pomocy Psychologicznej.

W lutym br. świętują 30-lecie przybycia do Polski, a w Legionowie są od 2006 r. W tutejszym domu Zgromadzenia Sióstr Urszulanek NMP z Gandino mieszkają obecnie cztery siostry: dwie Polki i dwie Włoszki. Jak mówią, chcą służyć innym poprzez pedagogię miłości, a w szczególności wychowanie dzieci, młodzieży i pomoc kobietom, w świetle duchowości maryjnej i św. Anieli Merici, założycielki zgromadzenia.

Siostry prowadzą w Legionowie Centrum Promocji Życia im. św. Jana Pawła II, w skład którego wchodzi m.in. dom samotnej matki, który już od 11 lat zapewnia kobietom schronienie, wsparcie socjalne, psychologiczne, medyczne oraz prawne. – Otrzymałam natychmiastową pomoc w najtrudniejszym momencie życia, gdy z dzieckiem zostałam bez dachu nad głową. Panuje tu ciepła i przyjazna atmosfera i jest wszystko, co powinno być. Moje dziecko było szczęśliwe, ja też czułam się dobrze, przede wszystkim bezpiecznie – wspomina Anna. W budynku o wysokim standardzie przebywa obecnie 10 osób – samotne mamy wraz z dziećmi. – Na-

Z ziemi włoskiej do Polski

Anna Gębalska-Berekets

sze dni mijają jak w rodzinie, gdzie się pracuje, przygotowuje posiłki, sprząta, modli i odpoczywa – mówi s. Marzena Jakonowicz, kierownik Domu Samotnej Matki i Dziecka. – Każdego wieczoru spotykamy się na modlitwie i dzielimy się, jak minął nam dzień. Powierzamy Bogu nasze życie, modlimy się za dobroczyńców i za tych, którzy prosili nas o modlitwę – podkreśla urszulanka.

Siostry z Gandino nie zapominają również o kobietach, które opuściły dom, a trudno je wszystkie zliczyć. Mamy, które od kilku lat prowadzą samodzielne życie, wciąż pozostają z siostrami w kontakcie. – Przed świętami Bożego Narodzenia jedna z pań pojawiła się z prezentami dla innych kobiet i dzieci. Był czas, kiedy ona otrzymywała pomoc. Kiedy wyszła od nas i ułożyła sobie życie, miała pragnienie podzielić się tym, co ma – opowiada s. Marzena.

Urszulanki prowadzą także Ośrodek Pomocy Psychologicznej „Przemiana”, w którym można uzyskać profesjonalną pomoc psychologiczną w zakresie rozwoju osobistego oraz przezwyciężania problemów małżeńskich, wychowawczych i innych.

W okolicy znane jest prowadzone przez siostry przedszkole, pięknie położone w ogrodzie z zielenią. Dzieci w przedszkolu nie oglądają bajek, ale filmy dydaktyczne, uczestniczą w zajęciach z języka angielskiego i włoskiego oraz ciekawych warsztatach w laboratorium przyrody. Placówka zapewnia najmłodszemu wychowanie w duchu



fot. Anna Gębalska-Berekets

treningowych. Pełnoletnie wychowanki pieczy zastępczej z terenu powiatu legionowskiego znajdują tu warunki do samodzielnego funkcjonowania i przygotowują się, pod opieką specjalistów, do prowadzenia życia społecznego i zawodowego, mogą rozwinąć własne zainteresowania i opanować podstawowe umiejętności z zakresu gospodarstwa domowego oraz uzyskać wsparcie duchowe.

Trzy razy do roku urszulanki z Gandino organizują warsztaty plastyczne, muzyczne i takie z „nitką” – czyli zajęcia haftowania oraz decoupage'u. – Dziewczęta same wyszły z taką inicjatywą, z potrzeby spotkania z drugim człowiekiem i bycia w grupie – tłumaczy s. Marzena.

W Legionowie odbywają się też spotkania modlitewne „Lectio Divina”, aby – jak wyjaśnia urszulanka – lepiej zrozumieć Słowo Boże i wejść jeszcze głębiej w samo centrum historii zbawienia.



W SKRÓCIE

■ **Dla muzyków.** Komisja Muzyki Kościelnej Archidiecezji Warszawskiej oraz Komisja Muzyki Kościelnej Diecezji Warszawsko-Praskiej zapraszają muzyków kościelnych obu diecezji warszawskich na rekolekcje wielkopostne w Roku Jubileuszowym, które odbędą się 11–13 marca w Domu św. Faustyny w Ostrówku, ul. Świętej Faustyny 5. Poprowadzi je o. Przemysław Skąpski ISChP. Zgłoszenie udziału należy wysłać na adres: komisja.muzyczna@gmail.com do końca lutego.

■ **Weekend od Boga.** Dlaczego najważniejszą cechą Boga jest miłosierdzie? Okazją do poznania odpowiedzi na to i wiele innych pytań będzie Wielkopostny Weekend od Boga, skierowany do młodzieży po 15. roku życia. W programie m.in.: modlitwa, integracja, katechezy, dzielenie w grupach, spacer po Loretto i rozgrywki sportowe. Rekolekcje poprowadzą: s. Franciszka CSL i ks. Kamil Falkowski. Zgłoszenia do 28 lutego na adres: pielgrzymi@loretto.pl.

■ **Taniec i różaniec.** 15 lutego w godz. 20.00–2.00 w sali parafialnej stołecznego kościoła Wniebowstąpienia Pańskiego na Stokłosach, al. KEN 101, odbędzie się bal karnawałowy. Koszt: 35 zł od osoby. Dzieci do 18. roku życia oraz osoby sprząające po balu – bez opłat. Zapisy przez formularz internetowy: facebook.com/events/1680747892517631/.

■ **Wieczorne uwielbienie.** Wieczór świadectw wraz z modlitwą o uwielbienie, organizowany przez wspólnotę Ruch Przymierze Miłosierdzie, obchodzącą w tym roku 25-lecie, odbędzie się 19 lutego o godz. 18.00 w warszawskiej parafii Matki Bożej Królowej Polski na Marymoncie, ul. Gdańska 6A.

■ **Walentynki w ciszy.** Rekolekcje dla kobiet w wieku 18–30 lat, chcących spędzić dzień zakochanych w ciszy i na zgłębianiu Słowa Bożego, odbędą się 14–16 lutego u sióstr służebniczek, ul. Dobrogniewa 6, Warszawa. Rekolekcje poprowadzi ks. Błażej Węgrzyn. Zgłoszenia i informacje u s. Lilianny, tel. 731 756 561.



fot. ks. Paweł Kłys

ŁÓDZCY KONSEKROWANI

Ojcowie, siostry i bracia zakonnicy, przedstawiciele świeckich instytucji życia konsekrowanego oraz wierni świeccy w Dniu Życia Konsekrowanego modlili się na Mszy św. pod przewodnictwem bp. Piotra Kleszcza OFMConv, którą koncelebrowali

bp Zbigniew Wołkowicz oraz duchowni zakonnicy i diecezjalni. – W naszych sytuacjach życiowych, kiedy jesteśmy podeptani, kiedy fale miotają nami, mamy udać się do Jezusa, do Jego słowa, bo ono ma moc – mówił franciszkański biskup /ks. Paweł Kłys

NA JASNEJ GÓRZE

Już po raz 21. na Jasną Górę udali się samorządowcy 12 gmin powiatu wołomińskiego. Mszy św. 29 stycznia przewodniczył bp Jacek Grzybowski. Pielgrzymi co roku przybywają do Matki Bożej Częstochowskiej z zawierzeniem i dziękczynieniem. Wśród towarzyszących im kapłanów byli ks. prałat Witold Gajda z Wołomina i ks. prałat Bogusław Lewiński z Jadowa.



fot. facebook.com/jasnagoraNews

Z NAUCZANIA PRYMASA

W sali odczytowej Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” zainaugurowało 28 stycznia cykl rozważań dotyczących nauczania społecznego bł. Stefana Wyszyńskiego, którego zwieńczenie przypadnie w święto patronalne 28 maja. Po

konferencji w archikatedrze św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście odprawiono Mszę św. w intencji kanonizacji Prymasa Tysiąclecia, której przewodniczył bp Piotr Jarecki. Konferencje organizowane będą: 28 lutego w Lublinie, 28 marca w Koszalinie i 28 kwietnia we Włocławku.



fot. Marta Karpńska/e-civitas.pl

fot. Mirosław Wiśniewski



ARCYBISKUP NA UCZELNI

Podczas zimowego zjazdu studentów w systemie blended-learning z Akademią Katolicką w Warszawie celebrowana była uroczysta Msza św. pod przewodnictwem abp. Adriana Gal-

basa SAC, nowego wielkiego kancлера AKW. W homilii metropolita warszawski wyraził radość ze spotkania na modlitwie z tak liczną grupą osób chcących studiować teologię.

ŚWIĘTO W SEMINARIUM

Z okazji Dnia Życia Konsekrowanego 31 stycznia klerycy z Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej wraz z siostrami ze zgromadzeń i instytucji współpracujących z seminarium uczestniczyli we Mszy św. pod przewodnictwem bp. Tomasza Sztajerwalda.



fot. WSD DW-P

W HOŁDZIE POWSTAŃCOM

Z okazji 162. rocznicy największego i najdłużej trwającego zrywu narodowego, jakim było powstanie styczniowe, 25 stycznia odbyła się dziewiąta edycja Marszu Śladami Powstańców Styczniowych. Siedmiokilometrowy pochód wyruszył spod filii WCK Aleksandrów, skąd dotarł do powstańczej mogiły na Zagórzu. Organizatorem marszu było Stowarzyszenie Semper Fidelis Res Publicae.



fot. wawer.um.warszawa.pl

■ **O dialogu.** W dniach 21–23 lutego w Domu Rekolekcyjnym – Centrum Formacji Rodzin, ul. Białej Brzozy 23 w Zalesiu Górnym odbędzie się kurs o dialogu małżeńskim, którego celem ma być poprawa komunikacji między małżonkami. Kurs prowadzą osoby świeckie z katolickiej Wspólnoty Przymierza Święta Rodzina z ks. Krzysztofem Grzejszczykiem. Zapisy: swietarodzina.org/n1/index.php/zapisy/dla-malzenstw/o-dialogu.

■ **Rejs stulecia.** 10 lutego o godz. 19.00, w 105. rocznicę zaślubin Polski z morzem Fundacja Salvatti zaprasza do kina Wisła, pl. Wilsona 2 w Warszawie, na pokaz filmu „Rejs stulecia” w reżyserii Mariusza Malca oraz spotkanie z twórcami filmu i załogą statku. Pierwszy oficer Tomasz Maracewicz opowie o historii polskich żaglowców oraz zaprezentuje najnowszą książkę. Wstęp wolny.

■ **Historie z Rakowieckiej.** Na zajęcia podczas ferii zimowych 17–21 lutego Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych zaprasza młodzież w wieku 13–18 lat. Harmonogram zajęć na stronie: rakowiecka37.pl. Zgłoszenia do 16 lutego na adres: edukacja@muzeumrakowiecka37.pl.

■ **Nowe przejście.** PKP PLK otworzyło przejście dla pieszych za peronami stacji Warszawa Wileńska. Do tej pory piesi musieli korzystać z dzięki przeprawy. Obecnie można w pełni legalnie i bezpiecznie przedostać się na ul. Białostocką, Wileńską czy al. Solidarności.

■ **Nocne zwiedzanie.** Rozpoczęła się rejestracja placówek na Noc Muzeów 2025. Wydarzenie odbędzie się 17 maja. Placówki chcące włączyć się w akcję można zgłaszać do 17 marca za pośrednictwem formularza na stronie: nocmuzeow.um.warszawa.pl/form/.

■ **Wieczór w Dziupli.** 17 lutego o godz. 19.00 klub Dziupla w piwnicach Urzędu Gminy Dębe Wielkie (wejście od ul. Szkolnej) zaprasza na wieczór walentynkowy. W programie: muzyka, teatr, romantyczna atmosfera i upominki. Potwierdzenie obecności telefonicznie: 735 553 555 lub mailowo: gok@debewielkie.pl. Wstęp wolny.

Siła daru

Siostry zakonne, przedstawiciele instytucji świeckich i indywidualnych form życia konsekrowanego odnowiły swoje śluby 2 lutego w katedrze św. Floriana na warszawskiej Pradze. Mszy św. przewodniczył bp Romuald Kamiński w koncelebrze z bp. Tomaszem Sztajerwaldem oraz księżmi Jerzym Gołębiewskim i Zbigniewem Pawłowskim.

– Modlimy się dzisiaj za siebie nawzajem. We wspólnocie Kościoła jesteśmy jedni dla drugich i od tej relacji zależy „powodzenie” świeckich i konsekrowanych. Bardzo dziękuję za obecność i za wierność każdej osoby konsekrowanej – powiedział bp Kamiński na rozpoczęcie. Przypominał, że dzień życia konsekrowanego został ustanowiony przez św. Jana Pawła II i obchodzony jest w Kościele od 1997 r.

– O ofiarowaniu się Bogu świadczy nie strój zewnętrzny, ale to, czy chcemy się Mu ofiarować, iść z Nim przez życie, czy do Niego chcemy też prowadzić innych ludzi. Oddanie się Bogu dopełnia się w ślubach, jakie są przez



fol. Irena Świerdzewska

was składane – powiedział w homilii bp Sztajerwald. – Czy jednak świat dzisiejszy potrzebuje takiej ofiary? Potrzebuje bardziej niż kiedykolwiek – podkreślił, przytaczając fragmenty adhortacji apostolskiej Jana Pawła II „Vita consecrata”.

Przywołując liczne dzieła prowadzone przez zgromadzenia zakonne, jak przedszkola czy domy opieki, przypominał, że fundamenty naszych społeczeństw były budowane na poświęceniu osób życia konsekrowanego. – Ewangeliczny styl życia może przyczynić się do kształtowania kon-

kretnych i znaczących modeli kulturowych. Kiedy jednak borykamy się ze zmniejszającą się liczbą powołań, pytamy: „Jak mamy przemieniać świat, jak dawać Boga innym ludziom?”. My tego nie zrobimy, ale może to za nas uczynić Bóg. Jeśli na nowo odnowimy nasze oddanie się Jemu, jeżeli damy Mu się na nowo pokochać, jeżeli umocnimy naszą relację z Nim, On będzie tego dzieła dokonywał za nas. Wtedy ewangeliczny zaczął naszego życia będzie miał potężną siłę – wskazał bp Sztajerwald.

Irena Świerdzewska

Koronką do Bożego miłosierdzia w kościele Widytek na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie osoby konsekrowane z archidiecezji warszawskiej rozpoczęły obchody Dnia Życia Konsekrowanego 2 lutego. Po modlitwie spod kościoła wyruszyła procesja do archikatedry św. Jana Chrzciciela, gdzie była sprawowana Msza św. pod przewodnictwem abp. Adriana Galbasa SAC.

– Katechizm przypomina, że mamy iść za Chrystusem wierniej, wyraźniej ukazywać Go światu i być głębiej obecni w Jego sercu. Że idąc węższą, ewangeliczną drogą, mamy pobudzać innych swoim przykładem – mówił metropolita warszawski, przypominając, że „życie konsekracją powinno być darem radośnie ofiarowanym Bogu, a nie wymuszoną, nieszczęśliwą daniną”. Arcybiskup zwrócił uwagę, że to wymaga wyrzeczenia się dobra w postaci dóbr materialnych, życia sek-

Służba i nadzieja

sualnego czy możliwości bycia ojcem lub matką. – Temu wszystkiemu – podkreślił – powiedzieliśmy: poświęcam, oddaję, składam w ofierze. Czy to nie było zbyt nieludzkie i okrutne? Nie, jeśli spojrzymy na to jak na szczerzy akt zaufania Panu. Wówczas okaże się, że akt naszej profesji zakonnej miał wielki sens, bo był odpowiedzią na Bożą miłość.

Abp Galbas zaznaczył, że ta rezygnacja jest próbą wynagrodzenia

za bałagan panujący w ludzkich sercach. – Kiedy dzisiaj dar seksualności tak często jest źle używany, gdy jest w tak rozmaity, coraz bardziej perwersyjny sposób zanieczyszczany, zakonnicy i zakonnice, wdowy i dziewice mówią: „czystość i wierność”. Kiedy dziś rzeczy materialne są nierzadko ubóstwiane, gdy panoszą się coraz bardziej kult bożka pieniądza, mówiącego: tym więcej jesteś wart, im więcej posiadasz, osoby konsekrowane mówią: „ubóstwo i wspólnota dóbr”. Kiedy dzisiaj prawie każdy chce rządzić, a prawie nikt nie chce służyć, gdy prawie każdy chce mówić, a prawie nikt nie chce słuchać, osoby konsekrowane mówią: „posłuszeństwo i duch służby”. Proszę – zwrócił się do konsekrowanych – byście poświęcali się służbie Bożej i byli oddani dla dobra całego Kościoła. Byście byli pielgrzymami nadziei.

Magdalena Prokop-Duchnowska



fol. Magdalena Prokop-Duchnowska

Nowy rektor

Zgodnie z dekretem bp. Romualda Kamińskiego od 1 lutego rektorem Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej jest ks. dr Konrad Biskup. Dobrze znany wspólnocie kleryckiej, od lipca 2021 r. roku pełnił funkcję prefekta seminarium odpowiedzialnego za sprawy studiów.

Święcenia kapłańskie otrzymał 22 maja 2010 r. z rąk abp. Henryka Hosera SAC. Po studiach teologicznych w warszawsko-praskim seminarium (magisterium z teologii w 2010 r.) został skierowany na studia doktoranckie z liturgiki na UKSW. W 2022 r. otrzymał tytuł doktora na tejże uczelni. Posługiwał w parafii Wniebowzięcia NMP w Zerzniu oraz w parafii katedralnej św. Michała Archanioła i św. Flo-



foto: Irena Świątewska

rianą Męczennika na Pradze. Od 2015 do 2022 r. pełnił funkcję ceremoniarza katedralnego i diecezjalnego. W 2016 r. mianowano go diecezjalnym duszpaste-

rzem lektorów oraz diecezjalnym duszpasterzem nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej. Od 2018 r. jest członkiem z wyboru Rady Kapłańskiej. **i**

O radach parafialnych

W związku z ustanowieniem w diecezji warszawsko-praskiej obowiązkowych rad parafialnych duszpasterskich i ekonomicznych trwa systematyczna praca formacyjna z ich przedstawicielami. Program spotkań dla rad jest dostępny na stronie internetowej: <https://diecezja.waw.pl/parafialne-rady-duszpasterskie/>.

Jak informuje ks. Rafał Jabłkowski, referent diecezjalny ds. PRD i PRE, proponuje się księżom diecezji (szczególnie proboszczom) szkolenie w ramach formacji permanentnej „Jak efektywnie pracować z radami parafialnymi?” 11–12 marca. Jest to dodatkowy warsztat w puli dostępnych dla księży propozycji formacyjnych. Inne warszta-

ty do wyboru to: „Parafia jako miejsce ewangelizacji” 25 i 26 lutego; „Mistagogia jako metoda formacji liturgicznej” 13–14 maja.

Przypomina się, że każdy z kapłanów diecezji jest zobowiązany w tym roku formacyjnym (od września 2024 do czerwca 2025 r.) odbyć: proboszczowie i kapelani szpitalni – jeden, wikariusze i rezydenci – dwa warsztaty z zaproponowanych. Spotkania rozpoczynają się o godz. 14.00 i trwają do 21.00, w programie są wspólne nieszpory, kolacja, nie przewidziano Mszy św. Miejsce: Dom Rekolekcyjny Księża Marianów, ul. Mariańska 9, 05-070 Sulejówek. Zapisy przez SMS u ks. dr. Sławomira Kielczyka.

Ponadto radom parafialnym poświęcone będą następujące spotkania: 19 lutego – spotkanie on-line dla liderów PRD i PRE; 1 marca – szkolenie dla moderatorów PRD i PRE „Rozmowa w Duchu Świętym”, Dom Sióstr Szarytek, ul. Grochowska 352a, Warszawa; 15 marca – Formacja PRD i PRE „Rady parafialne w służbie budowania wspólnoty Kościoła”, cz. II, sala kurialna, ul. Floriańska 2a, Warszawa; 29 marca – spotkanie Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej, Akademik Praski, ul. Floriańska 3, Warszawa; kwiecień–maj – pilotażowy program szkolenia PRD i PRE w parafiach: Matki Bożej Częstochowskiej w Wołominie, św. Patryka na Gocławiu, Wniebowzięcia NMP w Strachówce; 31 maja – spotkanie dla wszystkich członków PRD i PRE w katedrze św. Floriana na Pradze, ul. Floriańska 3, Warszawa. **i**

W tym roku mija 337 lat, od kiedy warszawska Praga uzyskała prawa miejskie. W dniach 8–16 lutego w dzielnicy codziennie czeka na chętnych wiele atrakcji.

W programie m.in.: 12 lutego, godz. 18.00–19.00 – „Chodź na Pragę” – muzyczne oprowadzenie po wystawie stałej Muzeum Pragi, ul. Targowa 50/52; 15 lutego, godz. 11.00–16.00 – Urodzinowa Gra Miejska, start

Urodziny Pragi

i meta: Muzeum Warszawskiej Pragi, ul. Targowa 50/52, szczegóły na www.muzeumpragi.pl; godz. 13.00–14.30 – Spacer: Moje miasto Praga, miejsce zbiórki: Muzeum Warszawskiej Pragi, ul. Targowa 50/52; godz. 16.00–15.00 – Warsztaty Gwary Warszawskiej, miejsce: Na Winklu, skrzyżowanie Inżynierskiej i Stalowej.

W siedzibie Stowarzyszenia Otwarte Drzwi, ul. Targowa 82: 12 lutego, godz. 17.00–19.00 – warsztaty antystresowe: szydełkowanie, sala Podwórko, obowiązują zapisy; 13 lutego, godz. 14.00–16.00 – warsztaty z zakresu samoakceptacji, połączone z samobadaniem piersi; 14 lutego, godz. 16.30–18.30: „Mały ratownik” – warsztaty z pierwszej pomocy dla rodzin. Szczegóły: urodzinypragi.pl/tegoroczny-program/. **i**

W Wigrach o rodzinie

fot. diecezjaek.pl/Monika Rogińska



Rejonowe Spotkanie Duszpasterstwa Rodzin – Rejonu Północnego, w którego skład wchodzi diecezje dwóch metropolii: warmińskiej i białostockiej, odbyło się 28–29 stycznia w Wigrach. Wzięli w nim udział diecezjalni duszpasterze rodzin i doradcy życia rodzinnego, przedstawiciele Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin oraz delegat Rady ds. Rodziny Konferencji Episkopatu Polski bp Romuald Kamiński.

– To jest marzenie i pragnienie, żebyśmy duszpasterstwo rodzin budowali na poziomie parafii, a nie tylko na poziomie diecezji czy jakichś eventów, które kojarzą się z akcjami, a nie z życiem. Duszpasterstwo rodzin ma towarzyszyć każdej rodzinie. Musimy być twórczy, ciągle się wsłuchiwać, jaka jest potrzeba, jakie są oczekiwania współczesnej rodziny – powiedział ks. dr Robert Wielądek, krajowy duszpasterz rodzin. Dziękując się wyzwaniom duszpasterstwa, zauważył, że jednym z odważnych kroków jest budowanie duszpasterstwa rodzin dzieci homoseksualnych i transseksualnych. – Z tym zmagają się nasze rodziny. Słuchając, czym żyje współczesny człowiek i jakie cierpienie niesie w sobie, chcemy mu pomóc – podkreślił ks. Wielądek.

Biskup Kamiński dzielił się swoimi refleksjami i obserwacjami. Wskazywał, że dzisiaj Kościół potrzebuje nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej, świadectw małżeństw sakramentalnych i rodzin silnych Bogiem. **I**



fot. archibial.pl/Teresa Marganska

Święto Ofiarowania w Białymstoku

W białostockiej archikatedrze 2 lutego Mszę św. koncelebrowali abp Józef Guzek, bp Henryk Ciereszko, ks. kanonik Radosław Kimsza, delegat biskupi ds. życia konsekrowanego w archidiecezji białostockiej oraz księża zakonnicy. – O waszym życiu rzadko słyszymy w mediach. Trudno doszukać się informacji na pierwszych stronach internetowych witryn i gazet o waszej posłudze najbardziej potrzebującym. To oblicze Kościoła nie krzyczy, nie obnosi się i nie czeka na pochwały, ale ma wartość bezcenną, nadprzyrodzoną – mówił do osób życia konsekrowanego abp Guzek. Życzył im dużo sił i inwencji, by służyć Bogu i Kościołowi, gdyż „życie ma o tyle sens, o ile jest służbą”.

Arcybiskup dziękował za cichą, bezinteresowną posługę, którą osoby konsekrowane świadczą mieszkańcom Podlasia. – Jest ona potwierdzeniem, że Kościół realizuje na co dzień przykazanie miłości Boga i bliźniego – wskazał. – Niech dzisiejsza modlitwa i przykład życia osób konsekrowanych staną się dla nas powodem zdumienia, zachwytu i wdzięczności za to, że ukazują nam one oblicze bezinteresownej miłości i wolności. Uczmy się od nich dyspozycyjności w pełnieniu woli Bożej. Życzymy sobie nawzajem, aby i nasze życie było zgodne z przykazaniem miłości Boga i bliźniego. Obyśmy jako chrześcijanie byli niosącymi nadzieję we współczesnym świecie – zachęcał abp Guzek. **I**

W Święto Ofiarowania Pańskiego w łódzkiej cerkwi grekokatolickiej miała miejsce podwójna uroczystość, związana ze świętem liturgicznym oraz z dniem odpustu parafialnego. Uroczystościom przewodniczył abp Eugeniusz Popowicz, ordynariusz archieparchii przemysko-warszawskiej. Jak zauważył, łódzka parafia nie tylko katechizuje. Parafia prowadzi godziny biblijne, zajmuje się również

Grekokatolicy w Łodzi

pomocą humanitarną. Nieśie pomoc potrzebującym, którzy mieszkają w Łodzi, ale i tym, którzy zostali w Ukrainie. To bar-

dzo żywa wspólnota: jest tu dużo dzieci, sporo młodych małżeństw. W archidiecezji łódzkiej jest drugą co do wielkości parafią



fot. ks. Paweł Kłys

pod względem liczby udzielonych w ubiegłym roku sakramentów chrztu. Było ich ponad 200.

Przed zakończeniem liturgii abp Popowicz odmówił modlitwę błogosławieństwa i poświęcił świece oraz na mocy przywileju Penitencjarii Apostolskiej udzielił zgromadzonym błogosławieństwa papieskiego związanego z odpustem zupełnym z okazji Roku Świętego./ks. **Paweł Kłys**



fot. Archiwum COB

Sanktuarium nadziei

Świątynia Opatrzności Bożej jest jednym z kościołów Roku Jubileuszowego. Jak wykorzystać wyjątkowy czas łaski?

Papież Franciszek na początku stycznia podkreślił, że jubileusz chrześcijaństwa jest okazją dla każdego, by wszystko zacząć od Boga. Trud i wysiłek związany z organizacją przyjazdu do Wilanowa warto więc ofiarować jako wyraz zadośćuczynienia Panu Bogu i początek nawrócenia. Świątynia Opatrzności Bożej została bowiem

wyznaczona na kościół jubileuszowy, z czym wiążą się przywileje dla pielgrzymów, którzy nawiedzą ją w Roku Świętym.

– Przybywając do naszej Świątyni, można uzyskać jubileuszowy odpust. Kiedy idziemy do spowiedzi świętej, wyznajemy nasze grzechy, nasza wina zostaje zmaszana, ale pozostaje jeszcze kwestia zadośćuczynienia i kary. Właśnie o tę karę chodzi w odpustach. Chodzi o to, aby tę karę w jakiś sposób znieść, zniszczyć.

Może to uczynić wyłącznie miłosierny Pan Bóg. W Roku Jubileuszowym korzystajmy z tego wspaniałego daru, jakim jest właśnie Miłosierdzie Boże, okazywane nam w postaci odpustów. Podstawowym warunkiem jubileuszu jest sakramentalna spowiedź – tłumaczy kustosz Świątyni Opatrzności Bożej, ks. Tadeusz Aleksandrowicz, dodając, że w przeżywaniu Roku Jubileuszowego chodzi o to, by nauczyć się żyć w sposób święty.

W wilanowskiej Świątyni każdy pątnik odnajdzie przestrzeń na osobistą rozmowę z Panem Jezusem i kontemplację przy przesyconej miłością figurze Chrystusa Zmartwychwstałego.

Każdy może tu poczuć wspólnotę ze świętymi i błogosławionymi Polakami, których wstawiennictwo umacnia na drodze nawrócenia. W ich liturgiczne wspomnienia sprawowane są w Wilanowie Msze św. zbiorowe przy ich relikwiach, na które każdy może złożyć własną intencję, korzystając z serwisu swieci-patroni.centrumopatrznosci.pl. Więcej informacji o posłudze duchowej, warunkach odpustu i wydarzeniach w czasie Roku Świętego znaleźć można na stronie: centrumopatrznosci.pl/jubileusz2025/.

Centrum Opatrzności Bożej

REKLAMA



"Czas wspólnot"

Randa Ombach
wtorek, godz. 20.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Patroni Europy

„Polska potrzebuje dziś ludzi sumienia!” – mówił Jan Paweł II podczas pielgrzymki do Skoczowa w 1995 r. Słowa papieża przypomnieli abp Adrian Galbas 30 stycznia, podczas uroczystego otwarcia wystawy „Św. Jan Paweł II i Robert Schuman. Patroni zjednoczonej Europy” w Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego. – Być człowiekiem sumienia – mówił metropolita – to znaczy wymagać od siebie, podnosić się z własnych upadków, ciągle się nawracać, angażować się w budowanie Królestwa Bożego: prawdy, życia, sprawiedliwości, miłości i pokoju. W rodzinach, w społecznościach i ojczyźnie.

Arcybiskup podkreślił aktualność przemówienia Jana Pawła II sprzed 30 lat. – Potrzebujemy ich (ludzi sumienia – przyp. red.) też dzisiaj, w 2025 roku – mówił. – Nawet najdoskonalsze programy i projekty nie przyniosą ostatecznego dobrego skut-

ku, jeśli będą realizować je ludzie o pokręconych, niezadbanych czy, nie daj Boże, zdeprawowanych sumieniach – dodał, przypominając, że podobne myślenie prezentował Robert Schuman. – Był on przekonany, że tylko ludzie o prawych sumieniach, wyrażających się w praktyce w uczciwości, umiłowaniu prawdy (także tej trudnej), skłonności do pojednania, we wzajemnym szacunku, mogą doprowadzić do prawdziwej i głębokiej wspólnoty państw i narodów. W innym przypadku będziemy mieli je-

dynie zbieraninę państw. A zbieranina i wspólnota to nie to samo – mówił. Na otwarciu obecni byli również: minister Bożena Żelazowska – sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Adam Struzik – marszałek województwa mazowieckiego, ks. dr Łukasz Piórkowski – dyrektor Muzeum Domu Rodzinnego Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach oraz ambasadorowie i dyplomaci m.in. z: Austrii, Cypru, Francji, Litwy i Luksemburga oraz profesorowie polskich uczelni, przedstawiciel parlamentu i samorządu terytorialnego.

Wystawa powstała w związku z objęciem przez Polskę przewodnictwa w Radzie Unii Europejskiej i ma upowszechnić wiedzę o papieżu Polaku i jego działaniach na rzecz integracji Starego Kontynentu oraz przypomnieć o chrześcijańskich korzeniach wspólnoty europejskiej, których uosobieniem jest Robert Schuman. Ekspozycja została przygotowana przez Muzeum Domu Rodzinnego Jana Pawła II w Wadowicach. Można ją oglądać do 8 kwietnia w Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego, ul. Prymasa Augusta Hłonda 1.

Magdalena Prokop-Duchnowska



fol. Magdalena Prokop-Duchnowska



fol. Magdalena Prokop-Duchnowska

Królowa w Wilanowie

Wystawę poświęconą portretom Anny Jagiellonki, pochodzącym ze zbiorów polskich można zobaczyć w Muzeum Pałacu Króla Jana III Sobieskiego w Wilanowie. Portret Anny Jagiellonki – wyjątkowe dzieło, znane w literaturze jako portret królowej w „stroju wdowim”, należy do najbardziej rozpoznawalnych XVI-wiecznych konterfektów, zarów-

no ze względu na postać portretowanej, jak i sposób, w jaki ją przedstawiono. W polskich zbiorach znajdują się trzy wysokiej klasy przedstawienia o podobnej kompozycji, które do tej pory przypisywano Marciniowi Koberowi i/lub jego warsztatowi, oraz dwa określane jako kopie.



fol. Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie/Marcin Wiergo

Kolory czyśćcowe

10 stycznia Dobre Miejsce otworzyło swoje drzwi dla wystawy malarstwa Pawła Jasionowskiego pt. „Colorum Purgatorii. Kolory czyśćcowe”. Malarz ukończył studia na architekturze wewnątrz Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, w pracowni prof. Tadeusza Kobylańskiego w roku 1987. W czasie swojej pracy zawodowej zajmował się projektowaniem wnętrz,



foto: Katołkie Centrum Kultury Dobre Miejsce

wystawiennictwem, grafiką użytkową, nauczaniem. Organizował też wystawy zbiorowe i plenery grup twórczych, m.in. w ramach Mazowieckiego Towarzystwa Kultury, Stowarzyszenia Składnica Sztuki. Obecnie działa w Bielańskiej Grupie Twórczej „Artyści na Swoim”. Od kilkunastu lat w swojej pracy twórczej skupia się na klasycznym malarstwie olejnym. Swoje obrazy prezentuje na wystawach indywidualnych i zbiorowych. Ekspozycję Pawła Jasionowskiego można oglądać do 28 lutego w Dobrym Miejsu, ul. Dewajtis 3, wej. A, Galeria Krużganek. Wstęp wolny. **I**

Pragnienie światła Mirosław Winiarczyk

Z prawdziwą przyjemnością polecam czytelnikom „Idziemy” udany film polski. Rzadko mi się zdarza chwalić produkcję rodzimą, bowiem z reguły piszę krytycznie o utworach polskich lub licznych koprodukcjach z udziałem naszych artystów. Tymczasem film „Światłoczuła” został zrealizowany na dobrym profesjonalnym poziomie i świetnie zagrany przez mało znanych aktorów. Przede wszystkim uwagę zwraca tematyka tego skromnego obrazu, którego bohaterką jest niewidoma dziewczyna. Autorom filmu udało się odejść od ogranych stereotypów w ukazywaniu osób niepełnosprawnych w sposób wywołujący u widzów poczucie litości lub dla odmiany – sztucznej solidarności. W takie prezentowanie niepełnosprawności celują zwłaszcza filmowcy hollywoodzcy, podejmujący tę tematykę najczęściej w sposób romantyczny z końcowym happy endem. Tymczasem twórcom „Światłoczułej” udało się znaleźć złoty środek między tymi skrajnościami. Oglądamy na ekranie młodych bohaterów budzących naszą sympatię. Są to bowiem przeżywające sukcesy i dramaty postacie z krwi i kości, wzięte z życia.

Agata jest dziewczyną niewidomą, dzielnie dającą sobie radę w życiu codziennym. Stara się samodzielnie funkcjonować i dbać o siebie. Pracuje jako instruktorka i terapeutka grupy trudnej młodzieży. Stopniowo poznajemy jej przeszłość – w retrospekcjach od dzieciństwa, kiedy straciła wzrok. Jednak w głębi duszy dziewczyna przeżywa wielką traumę z powodu przykrości doznawanych od niektórych rówieśników. Pewnego dnia Agata spotyka na swojej drodze życiowej Roberta, młodego fotografa, odnoszącego sukcesy w branży reklamowej. Robert coraz bardziej fascynuje się niezwykłą dziewczyną. W konsekwencji młodzi

zaprzyjaźniają się, bez względu na to, co o ich relacjach myślą ich rodziny, nie widząc przyszłości tego związku. Chłopak nie daje za wygraną, na własną rękę dowiadyuje się, że okulistyczna klinika w Berlinie specjalizuje się w specjalistycznych operacjach. Namawia Agatę na taki zabieg.

Autorzy filmu interesująco ukazują rozterki i wahania Agaty, która wzbiera się przed kolejnymi fałszywymi nadziejami. To z kolei powoduje u Roberta rozczarowanie postawą dziewczyny. Na koniec obserwujemy lawinę niespodziewanych wydarzeń. Jak wspominałem, twórcy unikają tu zbyt optymistycznych wniosków, jak to ma miejsce chociażby w amerykańskich filmach. Nie każda eksperymentalna operacja reklamowana przez kliniki musi się bowiem udać. Takie jest życie. Wtedy para bohaterów musi z tym żyć. Tak więc film Tadeusza Śliwy oprócz realistycznego ukazania historii miłości Agaty i Roberta zawiera także głębszą warstwę duchową, wartą wnikliwego przemyślenia.

„Światłoczuła”. Polska, 2024. Reżyseria: Tadeusz Śliwa. Wykonawcy: Matylda Gieźno, Ignacy Liss, Bartłomiej Dekława i inni. Dystrybucja: Kino Świat

KONKURS

„Halo, czy ktoś mnie słyszy?” – zdajemy się czasem pytać, gdy nasze modlitwy wydają się bez odpowiedzi. Taki tytuł nosi też jeden z rozdziałów książki „Życie modlitwy. Praktyczny przewodnik, jak stać się kobietą modlitwy” (Sumus), w której Michele Faehnle i Emily Jaminet pomagają poczuć moc modlitwy poprzez przybliżenie jej podstaw i propozycji, jak nią żyć i jak poczuć ochronę z jej strony.

Wśród czytelników, którzy 10 lutego między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jaki przydomek miał święty, którego myśl Katechizm Kościoła Katolickiego przytacza w kontekście modlitwy ustnej, niezależnej od ilości słów?** – wylosujemy 3 egz. książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 5: Encyklika papieża Franciszka na 150. urodziny św. Teresy z Lisieux nosi tytuł „Tylko ufność” („C’est la confiance”). Zwycięzcom gratulujemy!



Naród Białorusi wybrał Alaksandra Łukaszenkę na prezydenta – cieszyła się rządowa gazeta „Biełaruś Siegodnia”. 86,8 proc. wyborców miało głosować właśnie na niego, przy frekwencji aż 85,7 proc.

Tak naprawdę nie było żadnej kampanii wyborczej – sam Łukaszenka powiedział, że nie miał na nią czasu – i nie kandydował też żaden przedstawiciel

ców zmuszono do wyjazdu lub wsadzono do więzień. Stąd też teraz na Białorusi panował całkowity spokój.

Białoruski minister spraw wewnętrznych Iwan Kubrakou oświadczył, że nie odnotowano żadnych naruszeń porządku publicznego podczas kampanii wyborczej. – Chcę podziękować moim rodakom za ich przestrzeganie prawa. Pomimo tego, że za granicą próbują wpływać na sytuację w naszym kraju, nigdy nie mieliśmy tak pokojowych wyborów i kampanii wyborczej! – mówił. Opozycyjna internetowa „Nasza Niwa” podała, że w miesiącach poprzedzających wybory w całym kraju doszło do kilku fal zatrzymań. Ludzie dostawali do podpisania dokument, w któ-

1,9 proc., a Aleksander Chizniak, lider kanapowej Republikańskiej Partii Pracy i Sprawiedliwości – 1,7 proc. Przeciwnie wszystkim kandydatom głosowało 3,6 proc. wyborców.

KANDYDATKA OPOZYCJI?

Jedyną spośród kandydatów, która określała się jako opozycjonistka, była właśnie Anna Kanopacka, dawniej – działaczka Zjednoczonej Partii Obywatelskiej (ZPO) i była deputowana do parlamentu. – Jestem doświadczonym politykiem, działam na arenie politycznej od dłuższego czasu, a od 1995 r. nie tylko uczestniczyłam w życiu politycznym Białorusi, ale także byłam w opozycji do obecnej władzy

Wybory naczelnika więzienia

Piotr Kościński

opozycji. Sprzeciwów społecznych nie było, bo po prostu być ich nie mogło.

U naszego wschodniego sąsiada jest aż 1245 więźniów politycznych, w tym Andrzej Poczobut – dziennikarz i działacz Związku Polaków na Białorusi. W ostatnich dniach skazano trzy kolejne osoby, wszystkie z tego samego artykułu 361-4 Kodeksu kryminalnego, czyli za działalność „ekstremistyczną”. „Ekstremistą” na Białorusi można zostać bardzo łatwo. By trafić za kratki, wystarczy choćby przeglądać w internecie jedno z wielu niezależnych czy opozycyjnych pism.

SPEKTAKL Z JEDNYM AKTOREM

W 2020 r. było jasne, że Łukaszenka wybory przegrał, a zwycięzcą została jego główna konkurentka Swiatłana Cichanouska. Ale według oficjalnych danych stało się dokładnie na odwrót. W efekcie doszło do ogromnych protestów, stłumionych przez milicję. Aresztowano co najmniej kilka tysięcy osób. Liderzy opozycji, w tym Cichanouska, musieli wyjechać z kraju. Została później szefową Zjednoczonego Gabinetu Przejściowego, w którym znalazł się m.in. były minister kultury i ambasador w Polsce, Paweł Łatuszka. Opozycję systematycznie niszczone; partie opozycyjne rozwiązano, ich przywódcy

zobowiązali się nie brać udziału w „działaniach ekstremistycznych”. W weekend wyborczy dostęp do internetu był znacznie utrudniony, a do białoruskich stron internetowych założonych za granicą – wręcz niemożliwy. Na ulicach pojawiła się nie tylko milicja, ale i wojsko.

– To były straszne wybory – mówi Andrej Sannikau, były wiceminister spraw zagranicznych Białorusi i kandydat na prezydenta w 2010 r. (przesiedział potem półtora roku w więzieniu). – Społeczeństwo całkowicie zastraszone. W porównaniu z naszym, nawet w Wenezueli proces wyborczy może zostać uznany za demokratyczny. To wygląda tak, jakby w obozie koncentracyjnym zorganizowano spektakl pod tytułem „wybory naczelnika więzienia”... – dodaje.

Owszem, Łukaszenka miał konkurentów. Siergiej Syrniakou, reprezentujący Komunistyczną Partię Białorusi, w swym programie podkreślał, że nie kandyduje „przeciw, a razem z prezydentem Łukaszenką”. Dostał 3,2 proc. głosów. Oleg Hajdukiewicz, lider Partii Liberalno-Demokratycznej, która jest „klonem” rosyjskiej, nacjonalistycznej partii Władimira Żyrinowskiego, dostał 2 proc. Anna Kanopacka, odgrywająca opozycjonistkę, otrzymała

– powiedziała o sobie Anna Kanopacka w wywiadzie dla Deutsche Welle podczas ostatniej kampanii wyborczej w lipcu 2020 r.

Kanopacka, prawniczka, została wciągnięta do polityki przez swojego ojca, Anatolija Truchanowicza, jednego z pierwszych białoruskich milionerów. Działała w ZPO i w 2016 r. została deputowaną do Izby Reprezentantów (izba niższa białoruskiego parlamentu). Ona i szefowa Towarzystwa Białoruskiej Mowy Alena Anisim były jedynymi posłankami opozycji w parlamencie. I jest oczywiste, że znalazły się tam nie dzięki głosom wyborców, ale w związku z decyzją Alaksandra Łukaszenki. Białoruski przywódca chciał pokazać, że jego kraj jest „demokratyczny” i w Izbie Reprezentantów (po rosyjsku Pałata przedstawicieli, przez opozycję pogardliwie nazywana pałatką, czyli „namiotem”) zasiadają także jego przeciwnicy. Ale były lider ZPO Anatolij Lebiedka twierdzi, że Kanopacka tak naprawdę nie reprezentowała partii, ale była kontrolowana przez służby specjalne. W 2019 r. usunięto ją z ZPO. Oficjalny powód: „utrata kontaktu z partią”. W 2023 r. władze zlikwidowały ZPO, tak jak inne ugrupowania opozycyjne.

W swym programie wyborczym Kanopacka wskazywała na potrzebę za-



Fot. PAP/EPA/Belarus President Press-Service / Handout

chowania niepodległości i rozwój demokracji na Białorusi, wzmocnienie suwerenności kraju i ochronę jego tożsamości narodowej. Według niej Białoruś winna stać się republiką parlamentarną. Zaproponowała przeprowadzenie w tym celu referendum. Co prawda nie mówiła nic o trwających wciąż represjach ani o więźniach politycznych, ale proponowała stworzenie warunków „powrotu i gwarancje dla rodzin i osób, które opuściły kraj z powodów ekonomicznych, politycznych lub innych”. Ale było jasne, że ten program jest nieistotny i Kanopacka dostanie tyle głosów, ile zechce Łukaszenka. Zwolennicy urzędującego prezydenta z pewnością i tak jej nie poparli, a przeciwnicy uznali, że jest typowym „kandydatem technicznym”, który pojawił się wyłącznie po to, by symulować funkcjonowanie demokracji na Białorusi...

ŚWIAT NIE UZNAJE

Wyniku wyborów nie uznało wiele krajów świata, w tym Polska. Minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski napisał na platformie X: „Tylko

87,6 proc. Białorusinów kocha swojego baćkę?! Czy reszta pomieści się w więzieniach?” („Baćka” – „Ojczulek” – tak Łukaszenka bywa nazywany na Białorusi – red.). Podczas powyborczej konferencji prasowej odpowiedział mu „nowo wybrany” prezydent, prosząc obecnego tam polskiego dziennikarza, aby „powiedział Sikorskiemu, żeby nie

tykał nosa tam, gdzie go nie proszą”. Te słowa powtórzyło na platformie X także białoruskie MSZ.

Warto przy okazji wspomnieć, że Łukaszenka zagroził... ingerencją w wybory prezydenckie w Polsce. – Możemy pokazać, że potrafimy coś takiego zrobić – mówił, dodając jednak, że „nie chce eskalacji”.

Ale kilka krajów przekazało Łukaszence życzenia i pogratulowało zwycięstwa. – Nasi białoruscy przyjaciele są dobrzy. Zorganizowali wszystko na wysokim szczeblu – mówił szef chińskiej misji obserwującej przebieg wyborów, Xie Xiaoyun. Gratulacje dotarły też z Rosji, z dwóch krajów europejskich: Serbii oraz Bośni, a także z trzech latynoamerykańskich: Wenezueli, Kuby

i Nikaragui. Tradycyjnie życzenia przesłali liderzy postsowieckich państw Azji Środkowej, a także Wietnam, Mjanma i Pakistan.

W krajach rządzonych w sposób dyktatorski, łącznie z Koreą Północną, wybory są organizowane głównie po to, by stworzyć choćby cień praworządności i legitymizacji władz. Są też sposobem na przekonanie zwolenników reżimu, że dyktatorzy wciąż są silni, a także na zastraszenie oponentów. Czasami są też okazją do wymiany niektórych ludzi w rządzie czy też szerzej – w administracji państwowej. Tak jest i na Białorusi.

– Niestety, nie mamy żadnej nadziei na zmianę. Nie możemy liczyć na niczyją pomoc. Zresztą Zachód wielokrotnie wspierał Łukaszenkę, faktycznie nie reagując na jego dyktatorskie przekonania – twierdzi Andriej Sannikau. Jego zdaniem tylko zakończenie wojny na Ukrainie i zmiany w Rosji mogą mieć wpływ na Mińsk. Ale kiedy nastąpią?

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

Piękny dar



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

W naszej kulturze wolność jest niezwykle ceniona. Warto zastanowić się, czym tak naprawdę ona jest i jak ją rozumieć. Trzeba więc dokonać kilku rozróżnień. Pierwsze dotyczy wolności zewnętrznej i wewnętrznej. Wolność zewnętrzna, czyli polityczna, to ta, którą uznajemy w społeczeństwie – prawo do swobodnego działania, brak zewnętrznych przeszkód w realizacji naszych celów. Wolność wewnętrzna, czyli psychologiczna, to ta, którą odczuwamy wewnątrz siebie – nasza zdolność do podejmowania świadomych decyzji i kierowania swoim życiem.

Wolność zewnętrzna jest uznawana przez prawo i społeczeństwo. Przykładowo, mamy prawo do wyrażania swoich poglądów, do podróżowania, do wyboru swojego zawodu. Jednakże nawet w społeczeństwie o wysokim poziomie wolności zewnętrznej nie każdy jest w stanie w pełni z niej korzystać.

**Czy czujemy się wolni?
Czy jesteśmy w stanie
świadomie kierować
swoim życiem?**

Osoba pozbawiona rozumu, dziecko z ograniczonymi zdolnościami intelektualnymi – ich wolność jest w pewnym sensie ograniczona.

Wolność wewnętrzna to zdolność do świadomego i inteligentnego podejmowania decyzji. To wolność, którą odczuwamy, gdy jesteśmy w stanie świadomie kierować swoim życiem, wiedząc, czego chcemy i dlaczego tego chcemy. Wolność wewnętrzna nie jest dana raz na zawsze – wymaga od nas pracy nad sobą, rozwijania naszej świadomości i zdolności do refleksji. Scholastycy twierdzili, że ludzkie zdolności można rozróżniać na podstawie rodzajów działań, które jesteśmy w stanie wykonywać. Mamy zdolność do inteligentnego chcenia, ponieważ potrafimy świadomie podejmować

decyzje. Ta zdolność do świadomego chcenia jest naszą wolą. Wola to coś więcej niż tylko pragnienia i impulsy, które odczuwamy.

W tym kontekście warto również rozróżnić: wolność spontaniczna to ta, którą odczuwamy, gdy nasze pragnienia i impulsy prowadzą nas do działania. Wolność świadoma to ta, którą odczuwamy, gdy podejmujemy decyzje w pełni

świadomie, wiedząc, czego chcemy i dlaczego tego chcemy.

Cenna jest refleksja nad własną wolnością – zarówno tą zewnętrzną, jak i wewnętrzną. Czy czujemy się wolni? Czy jesteśmy w stanie świadomie kierować swoim życiem? Jeśli nie, może warto zastanowić się, co można zrobić, aby to zmienić. Wolność to piękny dar, który warto pielęgnować.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Obecni i dostępni



Anna Wardak

„Mam dziecko, ale chcę żyć tak, jak dotąd” – mówi w wywiadzie pewna młoda matka. Są rodzice jasno deklarujący, że nie mają zamiaru rezygnować z kariery, rozrywek czy możliwości rozwoju, spędzając najlepsze lata w pieluchach i zwalniając tempo, by dostosować się do dziecka. Stąd rośnie grupa dzieci, które mają wszystko oprócz... obecności i dostępności emocjonalnej rodziców. Nieraz dotyczy to np. ojców, którzy po narodzinach dziecka uciekają w pracę lub czują gwałtowną potrzebę rozwijania pa-

sji, a po cichu przyznają, że to po prostu ucieczka od nowych obowiązków.

Ostatnio do czynników absorbujących czas i uwagę wielu rodziców doszły media cyfrowe. Pojawiło się już nawet pojęcie „phubbingu” (od ang. *phone* i *stubbing* – lekceważenie) na zjawisko ignorowania dzieci z powodu mediów cyfrowych. Tymczasem „rodzica, który jest często niedostępny emocjonalnie, można porównać do tego, który ma jakiś nałóg” – mówi psycholog Magdalena Chorzewska. I podobnie jak w przypadku rodzica z uzależnieniem dziecko nie czuje się przy nim ważne, kochane i bezpieczne. Wciąż słyszy: zaraz, później, nie mam czasu, daj mi spo-

kój, nie zwracaj głowy! Bywa też, że w sferze skupienia na dziecku i jego potrzebach rodzice wpadają z jednej pułapki w drugą. Początkowo stawiają sobie poprzeczkę bardzo wysoko, a po jakimś czasie czują

**Pojawiło się już
pojęcie „phubbingu”
na zjawisko
ignorowania dzieci
z powodu mediów
cyfrowych.**

się wypaleni i próbują przetrząsnąć ciężar wychowania na wynajętą nianię, szkołę albo przedszkole, gdzie „parkują” swoje dzieci rano, by odebrać je w ostatnim możliwym momencie pełne wrażeń i zmęczone tak, by w domu właściwie poszły już spać.

Nie można spać się bez reszty w roli rodzica, całkowicie rezygnując ze swoich

zainteresowań, relacji społecznych czy prawa do odpoczynku. Ale z drugiej strony każde dziecko ma tylko jedną mamę i jednego tatę, których obecności, czasu i czynnej uwagi, zwłaszcza w pierwszych latach życia, nic i nikt mu nie zastąpi. Obecność i dostępność emocjonalna rodzica sprawiają, że dziecko czuje się ważne i kochane, a to z kolei fundament pod jego poczucie własnej wartości, silną psychikę i zdolność budowania zdrowych relacji. Stąd sytuacja, gdy rodzic jest nieobecny lub niedostępny, może odbijać się na funkcjonowaniu człowieka przez całe życie, pozostawiając w jego sercu pustkę, którą trudno mu będzie zapełnić.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Jeszcze o homoseksualizmie

Chciałam wyrazić swoje zaniepokojenie początkiem odpowiedzi ks. Marka zamieszczonej w czasopiśmie „Idziemy” z dnia 12.01.2025. W kontekście nauczania Kościoła katolickiego i tego, co Pismo Święte mówi na temat aktów homoseksualnych, jak mam rozumieć zdanie, cytuję, „warto na homoseksualizm patrzeć jako tylko małą część bogactwa, jakim jest człowieczeństwo”? Czy człowiek wierzący powinien nazywać homoseksualizm „bogactwem”?

Napisałem w oryginale nie „homoseksualizm”, ale „seksualność” – jako bogactwo. Przy końcowej redakcji tekstu komputer coś przekreślił. Piszę „komputer”, ale to moje mimowolne niedopatrzenie i nauczka dla mnie: bacz na odpowiedzialność za słowa.

Pewne zamieszanie powstało po ogłoszeniu deklaracji doktrynalnej „Fiducia supplicans”. Nauczanie Biblii jest jednak niezmiennie: „Nie będziesz obcował z mężczyzną, tak jak się obcuje z kobietą. To jest obrzydliwość!” (Kpł 18, 22) oraz: „Ktokolwiek obcuje cielesnie z mężczyzną, tak jak się obcuje z kobietą, popełnia obrzydliwość. Obaj będą ukarani śmiercią, sami tę śmierć na siebie ściągnęli” (Kpł 20, 13). Kościół powtarza słowa Boga. Z miłością do ludzi, ale zdecydowanie co do zasad.



Jako mężczyzna heteroseksualny znam świat homoseksualistów jedynie z rozmów i obserwacji. Słyszałem przede wszystkim wiele smutnych historii uwiedzeń i skrzywdzeń. Czułem serdeczne współczucie dla poranionych osób i jednocześnie grozę, widząc, że tym osobom ponadprzeciętnie wartościowym popęd homoseksualny kompulsywnie mącił rozum.

Staram się łączyć prawdę i miłość. Jako ksiądz mam obowiązek czuwać, aby wszystkie miejsca przy kościele były bezpieczne. Jako wykładowca WSD popieram wyraźny zakaz przyjmowania święceń kapłańskich przez osoby homoseksualne. Wykładałem to zgodnie ze wskazówkami Stolicy Apostolskiej z 2005 r. Czytałem komentarze do tekstów św. Pawła (Rz 1, 26–27, 1 Kor 6, 9–10 oraz 1 Tm 1, 8–10). Niektóre wskazują, że Paweł pisze nie tylko o grzesznych aktach między mężczyznami. Przestrzega także homoseksualistów nierealizujących popędu, „miękkich”. W ich upodobaniach, preferencjach Paweł widzi grzech bałwochwalstwa. Homoseksualizm jest dla Pawła skutkiem tego, że człowiek postawił się w miejsce Boga. Jako kara ogarnęła go żądza prowadząca do niewoli nieuporządkowanych namiętności.

Rozmawiam z osobami homoseksualnymi z szacunkiem, ale z wiernością dla Słowa Bożego. Zachęcam do czystości i staram się zawsze przekazać nadzieję w mocy Krwi Chrystusa i absolutnej Miłości Boga do każdego człowieka.

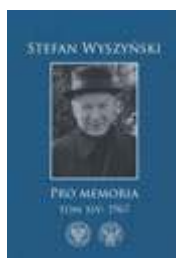
Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Zapiski w Roku Wiary

Prezentowane zapiski bł. Stefana Wyszyńskiego dotyczą roku 1967, który z woli Pawła VI był ogłoszony Rokiem Wiary. Są przede wszystkim świadectwem ogromnej pracowitości Prymasa i jego troski o Kościół i Polskę. Ale czytelnik dowiedzie się z nich m.in.: jak Władysław Gomułka walczył z Prymasem, pozbawiając go paszportu na wyjazd na Synod Biskupów do Rzymu, jak na porządku dziennym było zatrzymywanie przez milicję i SB jego samochodu, ile trzeba było podjąć zabiegów, aby do Polski mogły wje-

chać wydrukowane w Paryżu mszały ołtarzowe.

Z zapisków można dowiedzieć się także, dlaczego nie doszło do spotkania Prymasa z gen. Charlesem de Gaullem podczas jego pobytu w Warszawie, co kardynał sądził o obchodach 50. rocznicy rewolucji październikowej, kogo nazywał Szwedami i w którym sanktuarium kościół był „przegrzany od modlitwy”. /wś



Stefan Wyszyński
„Pro memoria”, t. 14: 1967,
Instytut Pamięci Narodowej,
Archidiecezja Warszawska,
Archidiecezja Gnieźnieńska, UKSW,
Warszawa 2024, 352 str.

Z perspektywy lekarza

Autorka „Medycyny alternatywnej” pokazuje potencjalne zagrożenia związane z praktykowaniem takich sposobów leczenia. Stawia na roztropność w podejmowaniu decyzji dotyczących zdrowia oraz na krytyczne podejście do alternatywnych metod prezentowanych czasem jako złoty środek.

„Sięgając po tego typu terapie, większość ludzi kieruje się chęcią szybkiego pozbycia się zaistniałego problemu zdrowotnego; często ignoruje się wówczas wiedzę płynącą z medycyny klasycznej. Dodatkowo nie myśli się o tym, jakie środki będą zastosowane, by osiągnąć poprawę zdrowia; nie-



stety kompletnie pomija się zgodność alternatywnych terapii z prawem moralnym czy nauką Kościoła katolickiego” – zauważa Anna Panasiuk.

Autorka wyjaśnia, co uważane jest za medycynę alternatywną. Pokazuje konsekwencje jej stosowania z perspektywy specjalisty onkologii i hematologii dziecięcej. Odnosi się również do wymiaru duchowego tego rodzaju praktyk. Książka powstała we współpracy z Dominikańskim Centrum Informacji o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach.

Anna Panasiuk, „Medycyna alternatywna. (Nie)bezpieczna alternatywa?”, seria „Pszennica i Kąkol”, W drodze, Poznań 2025, 128 s.

Kiedy stryjek Feliks nas odwiedził, ucieszyliśmy się, że żyje. Szrama z tyłu głowy, której część wyglądała jak doklejona, uświadomiła nam, że przeżył cudem.

Jak tylko w 1943 r. we wsi – nie pamiętam: Rusów czy Rosnów – na Wołyniu zaczęli grasować Ukraińcy, stryj nocował z rodziną w lesie, gdzie – tak jak inni Polacy – wykopał sobie ziemiankę. Wieczorami polscy chłopcy przemykali się z kryjówek do gospodarstw, by oporządzić zwierzęta. Jednego razu całkiem się już ściemniło, gdy byli jeszcze w swoich obejściach, i wtedy na miejscowość napadli banderowcy. Zaczęli spędzać mężczyzn do jednego domu, wśród nich stryjka Feliksa. Pędzili ich tam pojedynczo – gdy ofiara przekraczała próg, otrzymywała w głowę cios siekierą. Kiedy przyszła kolej stryjka, zobaczył, jak okaleczony sąsiad konał w drgawkach. Wtedy poczuł ostry ból z tyłu głowy i cieknącą po karku strużkę krwi. Zorientował się, że także został trafiony siekierą, ale żyje. Zaczął trząść się, naśladując przedagonalne konwulsje towarzysza niedoli, po czym upadł.

NIE WIECIE, CO SIĘ TU DZIEJE?

Po skończonej „robocie” Ukraińcy wywlekli ciała zabitych Polaków i sukcesywnie – jedno po drugim – zrzucali je do wykopanego w okolicy dołu, także stryjka Feliksa. Kolejne zwłoki przysypywali ziemią. Gdy oddalali się po nie, spoczywający już w dole stryjek ostrożnie wydostawał się spod zwłok i kładł się na wierzchu, by uniknąć całkowitego przysypania ziemią. Tak doczekał do świtu, gdy usłyszał kroki Ukrainki, którą oprawcy wysłali, by sprawdziła, „czy się który nie rusza”. Zamarł, gdy obchodziła dół, i odetchnął, gdy krzyknęła: „Wszyscy poszli do Bożi!”. Wciąż jednak nie wychodził. Odczekał, aż wszystko ucichnie i całkiem się rozwidni, bo za dnia Ukraińcy nie mordowali.

Dowlókł się do lasu, do swoich, którzy przez całą noc odchodzili od zmysłów. Podobnie jak bliscy sąsiadów, których nie było im już dane więcej zobaczyć. Ktoś podał mu denaturat, którym

przetarł ranę, i zaczął ją macać. Czaszka była cała, siekiera tylko się po niej osunęła. Zabandażował zwisający płat skóry i dziękował za ocalone życie.

Do trupów, by je pogrzebać, strach było wracać, dlatego przez jakiś czas leżały porzucone. My, czyli ja, roczna dziewczynka, z rodzicami i dwuletnim bratem, cały czas mieszkaliśmy we Włodzimierzu Wołyńskim, to byliśmy bez-

denominacja pochłonęła wszystkie ich oszczędności ze sprzedanego majątku. Mama nie miała łatwo; by przeżyć, niańczyła cudze dzieci i pomagała siostrze na roli. Ale udało jej się wyjść za mąż, a z czasem urodzić szóstkę dzieci.

Teraz, w 1943 r., wybierała się na wieś z duszą na ramieniu, bo już od zeszłego roku słyszało się o Ukraińcach polujących na Polaków. Z tych terenów w latach 1940

Prawda Wołynia

Wysłuchała: Monika Odrobińska



Rodzina Krystyny Pucek (pierwsza z lewej)

fol. archiwum Krystyny Pucek

pieczeni, bo mordowali tylko na wsiach. Ale co jakiś czas zwożono do miasta sterty podżganych i zmasakrowanych ciał. Wystawiano je na widok publiczny, by ludzie mogli wśród nich odnaleźć swoich bliskich i znajomych oraz zorganizować im godny pochówek. Ale wiele zaległo w beziemiennych grobach.

W mieście byliśmy bezpieczni, co nie znaczy, że niebezpieczeństwo zupełnie nam nie groziło. Jedzenia nie było, trzeba było je zdobywać na wsi. Mama często udawała się z teściową do chłopów polskich czy ukraińskich; ze wszystkimi miała dobry kontakt. Sama zresztą pochodziła ze wsi, gdzie ją w wieku 11 lat i jej 12-letnią siostrę pod opieką niezadowolonego dziadka zostawili rodzice. Oni z młodszym rodzeństwem wyemigrowali do Kanady po tym, jak

i 1941 radzieccy okupanci wywieźli na Syberię wiele polskich rodzin, wielu mężczyzn wcielili do wojska, a inteligentów, urzędników i wojskowych aresztowali, co równało się z karą śmierci. Tutejszych Ukraińców, i tak stanowiących blisko 60 proc. mieszkańców, takie osłabienie polskiego środowiska zachęciło do śmielszych poczynań. Czulo się, że coś złego wisi w powietrzu, ale nikt by nie przypuszczał, że do końca roku UPA, bulbowcy i melnykowcy przy udziale tysięcy ukraińskich chłopów, także kobiet i dzieci, wyrzną i zrównają z ziemią blisko 50 miejscowości powiatu włodzimierskiego.

Mama nie miała wyjścia, musiała jeździć na wieś po jedzenie. Pierwsze ostrzeżenie dostała od zaprzyjaźnionej Ukrainki, która załamując ręce, rzuciła do niej i teściowej: „Po coście

tu przyjechały? Nie wiecie, co się tu dzieje?”. Wręczyła im żywność i kazała szybko odjechać. Innym razem mama zabrała się na wieś z chłopem jego furmanką, pewnie za opłatą. Podczas gdy ona w ukraińskiej chałupie wymieniała to, co przywiozła z domu, na jedzenie, on nawet nie zszedł z wozu, tylko czekał w gotowości. Mamę zaniepokoiło, że w pomieszczeniu było dużo ludzi; wciąż ktoś wchodził i wychodził. Mówili, że to potańcówka, ale daleko było do atmosfery wesołego spotkania towarzyskiego. Co do prawdziwego charakteru tego zbiorowiska szybciej zorientował się chłop, z którym przyjechała. Kiedy tylko wyszła z chałupy, kazał co prędzej

Niemców, ukraińskie mordy na Polakach nieco ucichły, ale wciąż było ich wiele. Ojciec krótko był w partyzantce; mama przepasywała się granatami i przenosiła je przez zamrznięty Bug. Okropnie się tego bała, dlatego gdy Niemcy rozbili oddział ojca, odechnęła z ulgą. Niestety, ci zaczęli się interesować tatą, groziło mu aresztowanie i obóz, a w najlepszym razie roboty. Z opresji wybawił go przyjaciel, który pracując u Niemców w kuchni, załatwił mu tam posadę pomocy kuchennej.

W 1945 r. dostaliśmy zgodę na opuszczenie tych terenów. Wyjechaliśmy, podobnie jak wielu tamtejszych Polaków, w tym wspomniany stryj Feliks, którego repatriacja rzuciła do Parsowa, dziś to województwo zachodniopomorskie. My osiedliśmy w Hrubieszowie. Mówili o nas „zabuźniaki”. Tam zmarła moja niespełna roczna siostrzyczka. Utrzymywaliśmy się z produkcji i sprzedaży lodów, potem z handlu – tata wywoził stąd na Śląsk swoje wyroby, a przywoził kamasze, paski skórzane, płaszcze, na które znajdował chętnych wśród chłopów. Taki handel nazywali spekulantstwem, ale na wsi brakowało ubrań, dlatego ich amatorów nie brakowało. Mężczyźni paradowali potem w żołnierskich bryczesach, które służyły im latami, bo były wykonane z porządnych materiałów.

Ubrania te rodzice sprzedawali na rynku, gdzie przybywali chłopcy z okolicznych miejscowości – najczęściej zabierali się tam z kimś. Gdy nie mieli jak wrócić, tata przyjmował ich na noc. Jeśli okazywało się, że pochodzą z Buga, zaczynały się opowieści trwające do rana. Bałam się po nich zasnąć, ale słuchałam – jedno ucho zasłaniałam ze strachu kołdrą, ale drugie nastawiałam do tych opowieści, które teraz mogę przekazywać dalej.

Jeden pan wspominał, że widział na Wołyniu niemowlęta i małeńkie dzieci nadziane na parkan. Naliczył ich 24. Nadziane z kolei na widły dzieci Ukraińcy obnosili, sarkając: „Wot, polski orzeł”. Sporo było historii mieszanych małżeństw. Gdy ukraińskiemu chłopu upowcy kazali zabić ciężarną

żonę Polkę i ten odmówił, zginęli oboje. Inną Polkę ukraińska sąsiadka ostrzegła: „Dziś na zebraniu twój mąż dostał rozkaz, żeby zamordować cię, i waszego syna”. Nie wierzyła, ale na wszelki wypadek za piecem ukryła siekiere. Kiedy mąż wszedł do domu, od razu zaczął droczyć się z synem. Chłopak

był już подростkiem i chłop się bał, że jeśli zacznie od zabicia matki, ten rzuci jej się na pomoc. Dlatego najpierw zaatakował właśnie jego, ale gdy tylko podniósł rękę, kobieta bez namysłu sięgnęła po przygotowany przyrząd. Zabiła męża, ale uratowała siebie i syna.

Innej polskiej żonie wracający z zebrania UPA ukraiński mąż oświadczył, że dostał rozkaz zabić rodzinę. Ona na to, że trudno, ale jeszcze krowy oporządzi. Wychodząc, szepnęła kilkuletniemu dziecku, żeby dołączyło do niej za chałupą, i razem uciekli. Jednak w domu zostało jeszcze niemowlę, po które kobieta po jakimś czasie wróciła. Nie łudziła się, że żyje, ale chciała mieć pewność. Przez okno zobaczyła ściany umazane krwią.

UPAMIĘTNIE NIE OFIAR

Nie ma już dziś na Wołyniu naszego domu przy ul. Gancarskiej, niedaleko koszar. Wraz z rzezią wołyńską znikły z tych terenów wszelkie ślady polskości. Ale tamta ziemia kryje jeszcze kości naszych przodków. Mam nadzieję, że dane będzie nam, Polakom, wydobyć je i godnie pochować. Szkoda mi dzisiejszych Ukraińców i uważam, że należy ich wspierać. Ale nie kosztem prawdy. Nie mogę zgodzić się z tymi, którzy rzeź wołyńską zrównują z akcją „Wisła”, bo co innego być przesiedlonym, a co innego – przetrzyniętym na pół. Ubywa świadków tamtych zdarzeń, tym bardziej trzeba zadbać o upamiętnienie ofiar.

Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl



Krystyna Pucek

foto: archiwum Krystyny Pucek

wsiadać i odjeżdżać. Prawdopodobnie odbywało się tam zebranie upowców.

Trzecie ostrzeżenie mama dostała, gdy pojechała do swojej siostry. Ta co prawda zdziwiła się, że mama miała odwagę przyjechać na wieś, bo „wiesz, co tu się dzieje”, ale kiedy się ściemniło i sama poszła spać w żyto, mamę uspokajała: „Ty się nie bój i śpij w domu”. Mama nie dała się przekonać i poszła z nią. O świcie doszedł ich rwetes wyłapywanych kur, a rankiem zastały całkowicie splądrowany dom. Skończyły się wycieczki na wieś, a ciotka osiadła w Kryłowie, na gospodarstwie po polskiej stronie Buga.

WOT, POLSKI ORZEŁ

Odkąd w lutym 1944 r. powiat włodzimierski Sowietci przejęli z rąk

Częstym problemem wśród starszych ludzi jest dotkliwa samotność. Dzięki akcji „Anioł Stróż Seniora” otrzymują oni czas, uwagę, życzliwy uśmiech, a czasem nawet... przyszywanego wnuczka.

„Co uczynisz dla Chrystusa w drugim człowieku?” – pytanie, które młodym z duszpasterstwa z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu zwykł stawiać ich opiekun, jezuita o. Stanisław Majcher, okazało się jedną z sił napędowych kielkującej w tym miejscu działalności charytatywnej. To właśnie w głowach członków sądeckiej grupy oazowej zrodził się pomysł regularnego wspierania osób z Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Mszanie Dolnej. Długoterminowa pomoc zaowocowała

skwieria im także (a może nawet przede wszystkim?) głód obecności drugiego człowieka – mówi Halina Rams, wiceprezes stowarzyszenia.

– Gdy wiem, że danego dnia będzie u mnie dostawca z obiadem, zaczynam dzień z lepszym nastrojem – uśmiecha się 73-letnia pani Aniela Bodziona, która z Poczty Obiadowej korzysta od czerwca zeszłego roku. – Nie szkodzi, że kurier wpada tylko na chwilę – zapewnia. – Dla kogoś, kto prawie wcale nie wychodzi z domu, wielką radością jest już sam widok drugiego człowieka i możliwość usłyszenia życzliwego: „dzień dobry, smacznego, wszystkiego dobrego”.

Około 1/3 osób w wieku 80 lat doświadcza samotności i izolacji, a co piąta z nich nigdy nie wychodzi z domu – wynika z raportu „Sytuacja społeczna osób w wieku 65+” sporządzonego przez „Stowarzyszenie mali bracia Ubogich”. Rozluźnienie kontaktu z rodziną lub jej brak w połączeniu z zakończeniem aktywnego życia zawodowego



Aniołowie dla seniorów

Magdalena Prokop-Duchnowska

w końcu decyzją o założeniu w 2000 r. Stowarzyszenia Sursum Corda z siedzibą najpierw w Mszanie Dolnej, a potem w Nowym Sączu. Działające od 25 lat stowarzyszenie prowadzi dziś m.in.: dom dla usamodzielniających się wychowanków ośrodków opiekuńczo-wychowawczych, wypożyczalnię sprzętu rehabilitacyjnego, Sądeckie Centrum Mediacji czy Młodzieżowe Centrum Wolontariatu z kilkunastoma Szkolnymi Klubami Wolontariatu.

GŁÓD OBECNOŚCI

W ramach realizowanego przez Sursum Corda we współpracy z Fundacją Biedronki programu Poczty Obiadowej, na stół każdego ze 150 potrzebujących seniorów z okolic Nowego Sącza tygodniowo trafiają trzy bezpłatne posiłki. Z pomocy korzystają osoby ubogie, chore i niepełnosprawne. – Po pewnym czasie zaczęły docierać do nas informacje, że w dniu dostawy nasi podopieczni „siedzą” w oknie i wypatrują kuriera. Że prócz głodu stricte materialnego, do-

pogłębia samotność i poczucie bycia niepotrzebnym. Tymczasem seniorzy nie potrzebują zbyt wiele. Najbardziej brakuje im rozmowy, zainteresowania lub choćby życzliwego uśmiechu.

W odpowiedzi na te potrzeby w czerwcu zeszłego roku stowarzyszenie Sursum Corda uruchomiło akcję „Anioł Stróż dla Seniora”, dzięki której samotne osoby starsze objęte programem Poczty Obiadowej otrzymują dodatkowe wsparcie – przyjaznego i troskliwego człowieka, którego zadaniem jest utrzymywanie regularnego, bezpośredniego lub chociaż telefonicznego, kontaktu z seniorem.

WIERNY TOWARZYSZ

Do pani Anieli wolontariusz przychodzi raz w miesiącu. – Zajęta swoimi sprawami rodzina odwiedza mnie sporadycznie, sąsiadów znam tylko z widzenia. Te spotkania to lek na moją samotność – wyznaje seniorka. – Mam wreszcie z kim porozmawiać, a jak trzeba, to i wyrzucić z siebie smutki czy trochę ponarzekać.

Czasem wolontariusz pomoże mi w obsłudze telefonu – dodaje. – Już sama świadomość, że jest ktoś, kto się mną interesuje, kto o mnie pamięta, poprawia samopoczucie i nastawienie do życia.

Groszowa emerytura 72-letniej pani Haliny Smoleń ledwo wystarcza na zakup opału i opłacenie rachunków za mieszkanie. Całe szczęście, leki na cukrzycę są refundowane. Senior-ka przeszła dwie operacje usunięcia zaćmy, a obecnie jest w trakcie leczenia jaskry. – Dzięki Bogu, nadal mogę czytać. Książki trzymają mnie przy życiu – mówi. Podobnie zresztą jak Poczta Obiadowa i wolontariuszka, która odwiedza panią Halinę nawet kilka razy w miesiącu. – Kiedyś chodziłam po górach, dziś prawie nie wychylam nosa z domu. Córka mieszka w pokoju obok, ale nie mamy ze sobą kontaktu. Samotność mocno daje się we znaki. Tym większą czuję wdzięczność za możliwość spotkań z tą dobrą duszą. Rozmawiamy; jak trzeba, to zawsze pomoże albo coś doniesie. Staramy się wzajemnie wspierać.



Zdjęcie ilustracyjne

fot. Freepik

Prawie 80-letnia pani Wanda Magnowska cierpi na zakrzepicę żył, ale zastrzyki w brzuch musi robić sobie sama. Od czasu do czasu traci na chwilę wzrok w jednym oku. Ostatni raz zdarzyło się to w autobusie. – Spociłam się ze strachu – wspomina z przejęciem. – A gdyby tak – pomyślałam – drugie oko też zaniemogło? Nie miałabym przy sobie nikogo, kto mógłby pomóc mi wyjść z autobusu...

Spytana o rodzinę, odpowiada: – Dzieci zajmują się swoim życiem, pracą, obowiązkami, a ja nie chcę zawracać im głowy. Gdy jest mi źle, zabieram psa na spacer – dodaje. Seniorka przyznaje, że jeszcze do niedawna pies był jedyną żywą duszą, do której mogła się odezwać. Co innego teraz, gdy raz w miesiącu towarzystwa dotrzymują jej młodzi wolontariusze. – Czekam na nich z radością, a oni chętnie opowiadają mi o swoim życiu – uśmiecha się. Gdy wspomina o papierowym serduszkach z cukierkiem w środku, które dostała od nich w Dniu Babci, głos łamie się jej ze wzruszenia. – Można materialnie nie mieć prawie nic – wyznaje – ale jeśli ma się czas i uwagę drugiego człowieka, to ma się wszystko.

Można materialnie nie mieć prawie nic, ale jeśli ma się czas i uwagę drugiego człowieka, to ma się wszystko – mówi pani Wanda.

Dla 70-letniej pani Krystyny Dziuły spotkanie oplatkowe zorganizowane przez sądeckie Stowarzyszenie było pierwszą od lat okazją do bycia wśród ludzi. – Wstydziłam się pójść, ale kolejnym razem wybiorę się już bez zastanowienia – śmieje się i dodaje, że siedząc samej w domu, zdarza się jej popadać w zły nastrój i melancholię. Od kilku miesięcy do pani Krystyny przychodzi Jan Kucharczyk, młody wolontariusz, z którym złapała świetny kontakt. – Dużo rozmawiamy, a i tak mam poczucie, że w razie jakiegokolwiek potrzeby mogę zadzwonić do niego praktycznie w każdej chwili – mówi. Wolontariusz stara się reagować na bieżące potrzeby seniorki. Ostatnio zaproponował, że umyje jej okna na święta. – Już sama świadomość – dodaje – że mam u boku kogoś, na kogo zawsze mogę liczyć i do kogo mogę zwrócić się w każdej sytuacji, daje radość i poczucie bezpieczeństwa.

Ze spotkań z seniorami czerpią również sami wolontariusze. Zdarza się, że zadzierzgnięte w ten sposób relacje przeradzają się w bliskie znajomości lub nawet przyjaźnie. – Jedna babcia już nie żyje, a drugiej – z racji Alzheimera –

zdarza się mnie nie pamiętać. Odwiedzając „moje” seniorki, panią Krystynę i panią Marię, czuję się jakbym odwiedzał przyszywane babcie. Tym bardziej że jedna z nich nie chce wypuścić mnie z domu bez obiadu – śmieje się nastoletni wolontariusz.

– Przecież ty nie jesteś moją wnuczką – zdziwiła się pani Zosia, gdy 16-letnia wolontariuszka Natalia Waśko przyniosła jej prezent na Dzień Babci. – Dla mnie jest pani „wolontariacką babcią” – uśmiechnęła się w odpowiedzi dziewczyna. Natalia nie kryje radości, że może przyłożyć rękę do tego, by seniorka choć przez chwilę nie czuła się samotna.

Żyjemy w czasach, kiedy wielopokoleniowe domy dawno odeszły w zapomnienie. Wnuki nie tylko często wychowują się z dala od dziadków, ale i bywa, że kontaktu z nimi po prostu nie mają. – Problem samotności wśród seniorów jest dziś bardzo powszechny. Najsmutniejsze jest to, że wielu naszym podopiecznym doskwiera samotność, mimo że mają w pobliżu rodzinę. Niestety częste są sytuacje społecznego wykluczania seniorów. Tym bardziej potrzebują oni dziś wsparcia, czasu i obecności wolontariuszy – mówi wiceprezes Halina Rams.

Seniorzy, dzieląc się z młodszym pokoleniem pięknem swojego wieloletniego doświadczenia i życia, dają wsparcie i zrozumienie w chwilach trudnych decyzji i wyborów. Bywa, że wnoszą nieoceniony wkład w ewangelizację dzieci i wnuków. Nie bez przyczyny św. Jan Paweł II w adhortacji apostołskiej „Christifideles laici” przestrzegał seniorów, by nie uważali się za „ludzi żyjących na marginesie Kościoła, bierny element świata, który żyje w zbyt szybkim tempie”, ale by myśleli o sobie jak o „czynnych podmiotach przeżywających płodny pod względem duchowym i ludzkim etap ludzkiego życia”. „Macie jeszcze – pisał papież – misję do spełnienia, macie jeszcze wiele do ofiarowania. Wedle Bożego planu każda ludzka istota jest życiem, które stale wzrasta, poczynwszy od pierwszej iskiarki istnienia, aż do ostatniego tchnienia”.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl



Fot. Freepik

Kościół o sztucznej inteligencji

Dariusz Kowalczyk SJ

„Ze starą i nową mądrością...” – tak zaczyna się nota „Antiqua et nova”, o relacji pomiędzy sztuczną inteligencją a inteligencją ludzką.

Mowa o 20-stronicowym dokumencie opublikowanym przez Dykasterię Doktryny Wiary oraz Dykasterię Kultury i Edukacji i zatwierdzonym przez papieża Franciszka. Jego pierwsze słowa nawiązują do Ewangelii Mateusza: „...uczony w Piśmie, który stał się uczniem królestwa niebieskiego, podobny jest do ojca rodziny, który ze swego skarbcza wydobywa rzeczy nowe i stare” (13, 52). Sztuczna inteligencja [ang. *artificial intelligence* – AI] stanowi niewątpliwie wyzwanie, by „ze starą i nową mądrością” zmierzyć się z szansami i zagrożeniami, jakie się z nią wiążą. Z perspektywy misji

i nauczania Kościoła główna kwestia dotyczy tego, jak używać nowych technologii z AI na czele, by rzeczywiście służyły rozwojowi i godności człowieka. Ostatecznie sztuczna inteligencja to poważny impuls, by zastanowić się raz jeszcze nad sensem i wartością życia człowieka. W niniejszym tekście chcemy nie tyle streścić Notę, co podjąć wybrane aspekty, by zachęcić do jej przeczytania.

INNA NIŻ LUDZKA

Kiedy mówimy o sztucznej inteligencji, to pojawia się filozoficzno-naukowe pytanie, czym w ogóle jest inteligencja, rozumność, myślenie. Czy zaprojektowana i wykonana przez człowieka maszyna, niemająca samoświadomości ani wolnej woli, może być w ogóle inteligentna we właściwym znaczeniu tego słowa? Nota przypomina, że już w 1956 r. na kongresie na temat właśnie sztucznej inteligencji określono ją jako „to, co czyni maszynę zdolną do zachowań, które byłyby nazwane inteligentnymi, gdyby

to człowiek tak się zachowywał”. Czy jednak takie zachowania, lepiej byłoby powiedzieć: działania, maszyny można nazwać myśleniem, czy też jedynie wykonywaniem zadań w oparciu o moc obliczeniową i prawa statystyki? Możemy zadawać komputerowi pytania, a on udziela nam odpowiedzi. Czy jednak coś takiego jest naprawdę spotkaniem, rozmową dwóch inteligencji?

Nota podkreśla, że inteligencja ludzka nie jest jakąś wyizolowaną zdolnością liczenia lub szukania informacji, ale realizuje swe możliwości w relacji, dialogu i współpracy z innymi ludźmi (zob. nr 18). Z teologicznego punktu widzenia inteligencja jest darem Boga Stwórcy, który chce być przez inteligentne i wolne stworzenia poznawany i kochany (zob. nr 19). AI ogranicza się do mechanizmów logiczno-matematycznych, natomiast inteligencja ludzka jest „kształtowana przez niezliczone doświadczenia, przeżywane w cielesności [...]: bodźce zmysłowe, emocjonalne reakcje, inte-

rakcje społeczne i unikalny kontekst, który charakteryzuje każdy moment” (nr 33). W konsekwencji „uczenie się” maszyn jest czysto funkcjonalistyczne, automatyczne, niezdolne do uchwycenia wielu wymiarów życia, w tym rzeczywistej autorefleksji.

Biorąc pod uwagę powyżej wskazane różnice między sztuczną a ludzką inteligencją, Nota zauważa, że użycie słowa „inteligencja” w tym pierwszym przypadku może być mylące. Wszak w ścisłym sensie sztuczna inteligencja nie tyle jest „jakąś sztuczną formą ludzkiej inteligencji, co jednym z jej wytworów” (nr 35). A zatem o AI można mówić w sensie analogicznym do inteligencji ludzkiej, przy czym w każdej analogii obok podobieństw istnieją różnice, niekiedy dużo bardziej istotne niż podobieństwa. Innymi słowy, komputer nie jest inteligentny w sensie ludzkiej inteligencji, choć niektóre jego działania przypominają działania człowieka i dlatego analogicznie nazywamy je inteligentnymi.

Są jednak koncepcje, wedle których człowiek jest jedynie przypadkowym wytworem ślepych sił ewolucji, bardziej inteligentnym od innych zwierząt. Ponadto nasze myślenie, chcenie, działanie byłoby w gruncie rzeczy redukowalne do fizyczno-chemicznych procesów zachodzących w naszym ciele, w tym w mózgu. Bylibyśmy zatem organicznym komputerem. Jak w piosence Marka Grechuty „Motorek”: „Jak na mechanizm przystało/Myśli masz ryte w metalu/Krąży po dziwnych kółkach/Nigdy nie wyjdą z tych kółek/Jesteś system mechanicznie doskonały”. A zatem ocena sztucznej inteligencji w odniesieniu do inteligencji człowieka zależy w zasadniczej mierze od wizji człowieka, jaką mamy, a ta zależy od przyjmowanego przez nas światopoglądu. W materialistycznym światopoglądzie człowiek, jakiego znamy (homo sapiens), może, a nawet powinien, być zastąpiony przez jakiś nowy byt, który będzie wytworem postępu w informatyce i genetyce.

SZANSE I ZAGROŻENIA

Sztuczna inteligencja niewątpliwie może przyspieszyć technologiczny rozwój służący dobru ludzkości. Ale jak to bywa z większością wynalazków,

mogą one być wykorzystywane dla dobrych, ale także dla złych celów. W tym drugim przypadku istotną rolę odgrywa chciwość i żądza władzy. W Nocie czytamy, że obawy budzi możliwość, iż sztuczna inteligencja znajdzie się w rękach kilku potężnych, globalnych korporacji, które nie oprą się pokusie, by traktować pozostałych jako niższą kastę, a siebie jako elitę godną bogactw i panowania nad innymi (zob. nr 52, 53). Dziś łatwo można wyobrazić sobie nową wersję świata przedstawionego w powieści Orwella „Rok 1984”:

bezgotówkowe finanse w pełni kontrolowane przez globalną bankowość, media podporządkowane narzuconej ideologii i mające możliwość „prania mózgów” miliardom ludzi, edukacja na marnym poziomie dla mas, którymi zarządzają dobrze wykształcone, przynajmniej od strony technicznej, elity. Temu wszystkiemu mogłaby służyć sztuczna inteligencja.

W orwellowskim świecie nie brakuje wojen, gdyż cały czas istnieją wrogie sobie bloki. Trzy supermocarstwa: Eurazja, Wschódazja, Oceania, już to walczą ze sobą, już to cynicznie ogłaszają się przyjaciółmi. W zglobalizowanym świecie nie ma miejsca na samostanowienie małych narodów. Globaliści marzą o jednym globalnym rządzie, który zaprowadzi pokój i dobrobyt, ale bardziej prawdopodobny jest podział na kilka supermocarstw, które są sobie wrogie i zbroją się, używając coraz bardziej wyrafinowanej sztucznej inteligencji. W Nocie czytamy o maszynach zdolnych precyzyjnie lub masowo zabijać w sposób autonomiczny (zob. nr 101). W takiej perspektywie trzeba wrócić do apelu, jaki znajdujemy w soborowej Konstytucji „Gaudium et spes”: „Wszystko to zmusza nas do rozpatrzenia problemu wojny w zupełnie nowym duchu” (nr 80).

Powyższe wizje mogą brzmieć jak jakieś science fiction. Dużo bliższe wydają się zmiany, jakie AI wprowadza na polu edukacji, w tym szczególnie edukacji wyższej, gdzie do tej pory jednym z podstawowych sprawdzia-

nów opanowanej wiedzy i nabytych umiejętności było pisanie prac seminaryjnych, magisterskich i doktorskich. Sztuczna inteligencja stwarza tutaj olbrzymie możliwości nieuczciwego zdobywania stopni naukowych. Można wprowadzać różne poziomy kontroli, ale nic nie zastąpi dobrze uformowanego sumienia i świadomości, że źle używana sztuczna inteligencja może człowieka degradować do członka bezwolnej społeczności, bezbronnej wobec siły algorytmów. W wychowaniu kolejnych pokoleń do mądrego używania nowych technologii Kościół ma swoją rolę do spełnienia.

Trzeba podkreślić, że dokument „Antiqua et nova” nie został napisany z intencją straszenia sztuczną inteligencją. Jego autorzy zdają sobie sprawę, że jej rozwój jest nieunikniony i może być bardzo pożyteczny. Niemniej jednak źle używana może być bardzo szkodliwa dla jednostek i całej ludzkości. A zatem Kościół nie prezentuje pesymizmu lub hurraoptyizmu, ale mądrościowy realizm.

Trzeba podkreślić, że dokument „Antiqua et nova” nie został napisany z intencją straszenia sztuczną inteligencją. Jego autorzy zdają sobie sprawę, że jej rozwój jest nieunikniony i może być bardzo pożyteczny. Niemniej jednak źle używana może być bardzo szkodliwa dla jednostek i całej ludzkości. A zatem Kościół nie prezentuje pesymizmu lub hurraoptyizmu, ale mądrościowy realizm.

OPOWIASTKA NA ZAKOŃCZENIE

Współbrat, profesor Gregoriany w Rzymie, zademonstrował studentom sztuczną inteligencję na lekcji, której tematem była kwestia zła w filozofii. Najpierw poprosił AI, by zrobiła po włosku 20-minutową syntezę tematu. Z tego zadania wywiązała się znakomicie. Potem rozpoczęła się dyskusja. W dyskusji AI trochę się gubiła, formułując zbyt ogólne, mało kreatywne opinie. Profesor ocenił ją na czwórkę. No cóż! Sztuczna inteligencja doskonale kompiluje, czerpiąc z zasobów internetu, ale brak jej osobowości. I nie wygląda na to, aby mogła ją kiedykolwiek zdobyć, choć wciąż będzie udoskonalana.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

dkowalczyk@jezuici.pl





fol. xhz

MYŚL PRZEWODNIA

Pozwolę sobie dziś na chwilę prywaty. Z rozważanej tej niedzieli Ewangelii zaczerpnąłem cytaty, który siostry loretanki wydrukowały na moich obrazkach prymicyjnych. Są to obrazki, które neoprezbiter (nowo wyświęcony kapłan) rozdaje wiernym podczas Mszy św. prymicyjnej, czyli pierwszej (lub jednej z pierwszych) odprawianej po przyjęciu sakramentu święceń w stopniu prezbiteratu. Zanim jednak zdradzę, o jaki dokładnie fragment chodzi, przyjrzyjmy się z bliska tej scenie.

Uczniowie Jezusa, spracowani rybacy, wracają po bezowocnej pracy w nocy. Płuczą sieci, zastanawiają się, co powiedzą w domu swoim bliskim, komentują nieudany połów... Jak gdyby nigdy nic pojawia się Jezus, który mówi do Szymona, aby wypłynął na głębie.

Chwileczkę! Po pierwsze, ryby łowi się w nocy, a nie w dzień. Teraz śpią i są prawdopodobnie niedostępne dla rybackich sieci. Po wtóre, „na głębie” wypływają szaleńcy. Nieznane wody lepiej zostawić bardziej doświadczonym rybakom lub ryzykantom, dla których kapitał nie jest na tyle istotny. Jezus, nad którego wychowaniem czuwał cieśla Józef, zna się na rybołówstwie jak piszący te słowa na balacie.

Szymon dzieli się wątpliwościami co do powodzenia tej akcji, jednak dodaje: „lecz na Twoje słowa zarzucę sieci”. No i wypływa, wbrew ludzkiemu osądowi. W słowach, gestach i ogólnym sposobie bycia Jezusa musiało być coś na tyle przekonującego, że postanawia zrobić to, czego nie powinien był robić.

Owoce tej „szaleńczej” wyprawy widać od razu. Nie mogli przyjąć takiego mnóstwa ryb... Bóg nie potrafi dawać mało. On daje zawsze „za dużo”. Pytanie, czy człowiek jest w stanie pomieścić Jego dary.

Księża, którzy nie motywują, świeccy, którzy nie wspierają, młodzi, którym brak odpowiedzialności, statystyki, które topnieją, i wątpliwości, które nie ustają... Wiele okoliczności wpływa na nasze zaufanie Bogu i wypełnianie Jego woli. Dzisiaj, jak i kilkanaście lat temu, motywują mnie słowa wypowiedziane przez pierwszego papieża: „Na Twoje słowo zarzucę sieci”. Permanentnie dodają wsparcia i są myślą przewodnią w pracy parafialnej, szkolnej, kurialnej... Wszelakiej.

ks. Kamil Falkowski

Kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w stołecznej parafii św. Katarzyny na Służewie

PIĄTA NIEDZIELA ZWYKŁA

9 lutego 2025

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

6, 1-2a. 3-8

W roku śmierci króla Ozjasza ujrzałem Pana zasiadającego na wysokim i wyniosłym tronie, a tren Jego szaty wypełniał świątynię. Serafiny stały ponad Nim; każdy z nich miał po sześć skrzydeł. I wołał jeden do drugiego: „Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały”. Od głosu tego, który wołał, zadrgały futryny drzwi, a świątynia napełniła się dymem. I powiedziałem: „Biada mi! Jestem zgubiony! Wszak jestem mężem o nieczystych wargach i mieszkam pośród ludu o nieczystych wargach, a oczy moje oglądały Króla, Pana Zastępów!”. Wówczas przyleciał do mnie jeden z serafinów, trzymając w ręce węgiel, który szczypcami wziął z ołtarza. Dotknął nim ust moich i rzekł: „Oto dotknęło to twoich warg, twoja winna jest zmazana, zgładzony twój grzech”. I usłyszałem głos Pana mówiącego: „Kogo mam posłać? Kto by Nam poszedł?”. Odpowiedziałem: „Oto ja, posłij mnie!”.

Psalm responsoryjny

Ps 138, 1b-5. 7e-8

Refren: Wobec aniołów psalm zaśpiewam Panu.

Będę Cię sławił, Panie, z całego serca,
bo usłyszałeś słowa ust moich.
Będę śpiewał Ci psalm wobec aniołów,
pokłon Ci oddam w Twoim świętym przybytku.

I będę sławił Twe imię za łaskę i wierność Twoją,
bo ponad wszystko wywyższyłeś Twe imię i obietnicę.
Wysłuchałeś mnie, kiedy Cię wzywałem,
pomnożyłeś moc mojej duszy.

Wszyscy królowie ziemi będą dziękować Tobie, Panie,
gdy usłyszą słowa ust Twoich.
I będę opiewać drogi Pana:
„Zaprawdę, chwała Pana jest wielka!”.

Wybawia mnie Twoja prawica.
Pan za mnie wszystkiego dokona.
Panie, Twa łaska trwa na wieki,
nie porzucaj dzieła rąk swoich.

Czytanie z Pierwszego Listu Świętego Pawła Apostoła do Koryntian

15, 1-11

Przypominam, bracia, Ewangelię, którą wam głosiłem, którą przyjęliście i w której też trwacie. Przez nią również będziecie zbawieni, jeżeli ją zachowacie tak, jak wam głosiłem. Bo inaczej na próżno byście uwierzyli. Przekazałem wam na początku to, co przejąłem: że Chrystus umarł – zgodnie z Pismem – za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem; i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu,

później zjawiał się więcej niż pięciuset braciom równocześnie; większość z nich żyje dotąd, niektórzy zaś pomarli. Potem ukazał się Jakubowi, później wszystkim apostołom. W końcu, już po wszystkich, ukazał się także i mnie jako poronionemu płodowi. Jestem bowiem najmniejszy ze wszystkich apostołów i niegodzien zwać się apostołem, bo prześladowałem Kościół Boży. Lecz za łaską Boga jestem tym, czym jestem, a dana mi łaska Jego nie okazała się daremna; przeciwnie, pracowałem więcej od nich wszystkich, nie ja, co prawda, lecz łaska Boża ze mną. Tak więc czy to ja, czy inni, tak nauczamy i tak uwierzyliście.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Pójdźcie za Mną,

a uczynię was rybakami ludzi.

Słowa Ewangelii według św. Łukasza

5, 1-11

Pewnego razu – gdy tłum cisnął się do Jezusa, aby słuchać słowa Bożego, a On stał nad jeziorem Genenezaret – zobaczył dwie łodzie stojące przy brzegu; rybacy zaś wyszli z nich i płukali sieci. Wszedłszy do jednej łodzi, która należała do Szymona, poprosił go, żeby nieco odbił od brzegu. Potem usiadł i z łodzi nauczał tłumy. Gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: „Wypłyn na głębię i zarzuć sieci na połów!”. A Szymon odpowiedział: „Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i nic nie ułowiliśmy. Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci”. Skoro to uczynili, zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich zaczynały się rwać. Skinęli więc na współtowarzyszy w drugiej łodzi, żeby im przyszli z pomocą. Ci podплыnęli; i napełnili obie łodzie, tak że się prawie zanurzały. Widząc to, Szymon Piotr przypadł Jezusowi do kolan i rzekł: „Wyjdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiekiem grzesznym”. I jego bowiem, i wszystkich jego towarzyszy w zdumienie wprawił połów ryb, jakiego dokonali; jak również Jakuba i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli współnikami Szymona. A Jezus rzekł do Szymona: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił”. I wciągnąwszy łodzie na ląd, zostawili wszystko i poszli za Nim.

KALENDARIUM LITURGICZNE

10 lutego

Wspomnienie św. Scholastyki, dziewicy

Rdz 1, 1-19; Ps 104, 1-2a. 5-6. 10. 12. 24. 35c; Mk 6, 53-56

11 lutego

Dzień powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes

Rdz 1, 20 – 2, 4a; Ps 8, 4-9; Mk 7, 1-13

12 lutego

Rdz 2, 4b-9. 15-17; Ps 104, 1-2a. 27-30; Mk 7, 14-23

13 lutego

Rdz 2, 18-25; Ps 128, 1b-5; Mk 7, 24-30

14 lutego

Święto świętych Cyryla, mnicha, i Metodego, biskupa – patronów Europy

Dz 13, 46-49; Ps 117, 1b-2; Łk 10, 1-9

15 lutego

Rdz 3, 9-24; Ps 90, 2. 4-6. 12-13; Mk 8, 1-10



foto: PAP/EPA/Maurizio Brambatti

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

APEL O POKÓJ

Powtarzam „nie” dla wojny, która niszczy wszystko. Niszczy życie, prowadzi do pogardzania nim. I – nie zapominajmy – jest zawsze porażką. W Roku Jubileuszowym ponawiam apel do rządzących wyznających wiarę chrześcijańską o zaangażowanie wszystkich swoich sił w negocjacje, aby położyć kres wszystkim trwającym konfliktom. Módlmy się o pokój w Ukrainie, Palestynie, Izraelu, Libanie, Mjanmie, Sudanie, Północnym Kiwu [prowincja w Demokratycznej Republice Kongo – przyp. red.].

Po modlitwie „Anioł Pański”, 2 lutego

DO POLAKÓW

Pozdrawiam serdecznie Polaków. W tych dniach wspominamy waszych rodaków, którzy wraz z innymi narodami stali się ofiarami zagłady w niemieckich obozach koncentracyjnych podczas II wojny światowej. Bracia i siostry, bądźcie strażnikami prawdy i pamięci o tej tragedii i jej ofiarach, w tym wielu męczennikach chrześcijańskich. To przestroga, by nieustannie zabiegać o pokój i bronić godności życia ludzkiego w każdym narodzie i w każdej religii. Z serca wam błogosławie.

Podczas audiencji ogólnej, 29 stycznia

ŚWIĘTY JÓZEF: WIARA W CZYNACH

We śnie Józef słyszy: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów”. W obliczu tego objawienia Józef nie prosi o dowody. Ufa Bogu, akceptuje Boży sen o swoim życiu i życiu swej Oblubienicy. W ten sposób wkracza w łaskę towarzyszącą temu, kto potrafi przeżywać Bożą obietnicę z wiarą, nadzieją i miłością. W tym wszystkim Józef nie wypowiada ani słowa, lecz wierzy, ma nadzieję i miłuje. Nie wyraża się za pomocą słów rzuconych na wiatr, ale poprzez konkretne czyny. Należy do tych, których apostoł Jakub nazywa *factores verbi* (por. Jk 1, 22), czyli do tych, którzy „wprowadzają słowo w czyn”, przekładając je na czyny, na konkret, na życie. Józef ufa Bogu i jest posłuszny: „Jego wewnętrzna czujność na rzeczy Boże (...) spontanicznie staje się posłuszeństwem” (Benedykt XVI, „Jezus z Nazaretu”, „Dzieciństwo Jezusa”, Kraków 2012, s. 59).

Podczas audiencji ogólnej, 29 stycznia

Odzyskanie dostępu do Bałtyku było jednym z priorytetów polskiej polityki w dobie odradzania się Rzeczypospolitej po 123 latach niewoli. Granica osadzona na morzu gwarantowała rozwój gospodarczy, bo była oknem na świat. Starania o to podjęto jeszcze w czasie I wojny światowej.

Temat dostępu Polski do morza podnoszony był wielokrotnie przez Ignacego Jana Paderewskiego, który potrafił swoją niezwykłą popularność wirtuoza wykorzystać do gier dyplomatycznych. Paderewski był w pierwszych dekadach XX w. – używając współczesnego języka – jednym z czołowych światowych celebrytów, powszechnie cenionym i mającym nieograniczony wstęp na najważniejsze salony. Uwielbiał go prezydent USA Woodrow Wilson, a Paderewski potrafił to umiejętnie wykorzystać w rozgrywce, której stawką była polska racja stanu. Efekt był taki, że kwestia odzyskania przez Polskę niepodległości znalazła się jako osobny punkt w ogłoszonym w styczniu 1918 r. orędziu prezydenta USA, który traktował tę sprawę jako warunek sine qua non dla powojennego ładu w Europie i na świecie.

POWRÓT NAD BAŁTYK

Punkt dotyczący Polski był krótki, ale znalazło się w nim jasne określenie, iż odrodzona Polska musi mieć zagwarantowany „wolny dostęp do morza”. Szczegóły dopracowano podczas konferencji pokojowej, która obradowała w Wersalu już po zakończeniu wojny. Paderewski i Dmowski, negocjujący traktat pokojowy, dążyli do powrotu Polski nad Bałtyk w wymiarze podobnym, jak było to przed rozbiorami, co oznaczałoby, że Gdańsk, Pomorze Nadwiślańskie i Warmia znalazłyby się w granicach odrodzonego państwa. Niestety, decyzja mocarstw, wymuszona zwłaszcza przez premiera Wielkiej Bry-

tanii Lloydja Georga, daleka była od marzeń i aspiracji Polaków. Gdańsk stał się Wolnym Miastem, a Polska otrzymała wprawdzie 147-kilometrowy dostęp do Bałtyku, ale linia brzegowa z morzem otwartym wynosiła zaledwie 24 km. Resztę stanowił liczony z dwóch stron brzeg Półwyspu Helskiego i Zatoki Puckiej. Na przyznanych terenach nie było żadnego liczącego się portu, bo niewielki w Pucku nadawał się jedynie do przyjmowania kutrów rybackich

walki w trwającej od roku wojny polsko-bolszewickiej. Z polecenia Józefa Piłsudskiego utworzono Front Pomorski, na czele którego stanął gen. Józef Haller. W kraju był postacią owianą legendą. Miała ona swój początek w okresie walk dowodzonej przez niego II Brygady Legionów (zwanej „Żelazną Brygadą”), a rozkwitła, gdy utworzył we Francji armię polską, nazwaną od koloru mundurów Błękitną Armią. Dopelnieniem zasług generała

Zaślubiny z morzem

Jan Józef Kasprzyk



fol. Narodowe Archiwum Cyfrowe

oraz drobnych patrolowców i kanonierek tworzonej od listopada 1918 r. marynarki wojennej. Taki stan rzeczy doprowadził do podjęcia przez państwo polskie strategicznej decyzji inwestycyjnej, przypieczętowanej ustawą sejmową z września 1920 r., którą poparły wszystkie siły polityczne. W ciągu zaledwie kilku lat niewielką osadę o nazwie Gdynia przekształcono w wielkie, skomunikowane z resztą kraju miasto, posiadające jeden z najnowocześniejszych na Bałtyku portów wojennych i handlowych.

DNI CHWAŁY

Przejmowanie Pomorza z rąk niemieckich rozpoczęło się w styczniu 1920 r. w chwili, gdy warunki atmosferyczne wstrzymały na krótki czas

była obrona Polski przed inwazją bolszewicką, gdy jego charyzmatyczne cechy przywódcze umożliwiły stworzenie w ciągu kilku zaledwie dni ponad stu tysięcznej armii ochotniczej, która walczyła przyczyniła się do zwycięstwa w Bitwie Warszawskiej. 18 stycznia 1920 r. Haller zajął Toruń, a ceremonia złożenia przez niego wieńca pod pomnikiem Mikołaja Kopernika przekształciła się w wielką manifestację patriotyczną. „Przed wami dzisiaj otwiera się epoka nowego życia i świetności nowego wieku złotego Zygmunta i Batorych, kiedy Wisła i nasze morze staną się znowu łącznikiem Polski z całym światem” – pisał Haller w odezwie do mieszkańców Pomorza. Wojsko polskie było owacyjnie witane w: Grudziądzu, Gniewie, Pel-

plinie, Starogardzie, Tczewie i Kartuzach, a zajmowanie przyznanych Polsce ziem odbyło się właściwie bez jednego strzału. Podczas wizyty w Gdańsku Haller otrzymał dwa pierścienie wykonane przez polskich złotników. Udał się z nimi do Pucka, gdzie miał dokonać się akt uroczystych zaślubin z morzem.

10 lutego 1920 r. uroczystość rozpoczęła się Mszą św., po której wielotyśny tłum odśpiewał „Te Deum laudamus”. Wtedy spadł ulewny deszcz i wydawało się, że aura pogodowa nie sprzyja ceremonii. Innego zdania byli Kaszubi, co odnotował w „Pamiętnikach” Haller. Powiedzieli generałowi, że „tak zawsze Bóg błogosławi rybakom, jak wyjeżdżają na dobre połowy”. Przy dźwiękach hymnu i wystrzałach armatnich podniesiono na maszt polską banderę, a rybak kaszubski „uzbrojony” w wiosło przekazał symbolicznie straż nad Bałtykiem żołnierzowi marynarki wojennej. „Oto dzisiaj dzień czci i chwale – mówił do zgromadzonych gen. Haller. – Jest on dniem wolności, bo rozpostarł skrzydła Orzeł Biały nie tylko nad

ziemią polską, ale i nad morzem polskim. Naród czuje, że go już nie dusi hydra, która dotychczas okręcała mu szyję i piersi. Teraz wolne przed nami światy i wolne kraje. Żeglarz polski będzie mógł dzisiaj wszędzie dotrzeć pod znakiem Białego Orła, cały świat stoi mu otworem. Zawdzięczamy to przede wszystkim miłosierdziu Bożemu, a potem wszystkim tym, którzy w walce nie ustawali, zwłaszcza naszym praojcom”.

PLATYNOWE PIERŚCIE

Po przemówieniu gen. Hallera żołnierze wbili w morze słup, na którym wryto orła jagiellońskiego i inskrypcję „Roku Pańskiego 1920, 10 lutego, Wojsko Polskie z gen. Józefem Hallerem na czele objęło na wieczyste posiadanie polskie morze”. Tę piękną pamiątkę można podziwiać do dziś, gdy wakacyjne szlaki zawiodą nas do Władysławowa. Jest tam niewielki drewniany domek, zwany „Hallerówką”, w którym przed wojną pomieszkiwał zdobywca Pomorza. Ceremonię zaślubin dopełnił akt symboliczny. Wzruszony Haller na-

łożył na palec jeden z pierścieni podarowanych mu w Gdańsku, wjechał konno na oblodzony skraj Zatoki Puckiej i rzucił drugi pierścień na taflę zamrożonej wody. Potoczył się on daleko, a w pogoń za nim ruszyło spontanicznie kilku rybaków, zamierzając podnieść go i zwrócić Hallerowi, aby wrzucił go wprost do wody morskiej w miejscu niezamrożonym. To się jednak nie udało. Pierścień toczył się zbyt szybko po oblodzonej przy brzegach tafli wody, aż wpadł do morza w miejscu, gdzie lód się urywał. Gdy w latach 50. na antenie Radia Wolna Europa gen. Haller wspominał tamto zdarzenie, mówił, iż półzartem zapytał rybaków: „Czemuście pierścienia nie chwycili?”. Wtedy usłyszał w odpowiedzi prorocze słowa: „Będziemy go mieli w Szczecinie”.

Autor jest historykiem, doradcą prezesa IPN, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

PRZEBACZENIE – PIOTR ZAPŁAKAŁ

„A Pan obrócił się i spojrzał na Piotra. Wspominał Piotr na słowo Pana, jak mu powiedział: »Dziś, zanim kogut zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz«. Wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał”.
Ewangelia według św. Łukasza 22, 61–62.

Piotr był zawsze blisko Jezusa. Jeszcze kilkanaście minut temu w Ogrodzie Oliwnym bronił Go mieczem, był gotowy za Niego umrzeć. Jak to się stało, że chwilę później zdradził Chrystusa? Zobaczył, że Jezusowi rzeczywiście grozi utrata życia i obawiał się, że jego samego spotka podobny los? Pewnie dlatego ze strachu trzykrotnie wyznaje, że nie zna swojego Mistrza. I w tym samym momencie słyszy pianie koguta.

Chwilę później dostrzega Jezusa, ich wzrok się spotyka. Spojrzenie Jezusa nie ocenia, nie oskarża – to spojrzenie wybaczącej miłości. I to właśnie ono przemienia serce Piotra.

Możemy się czasami zastanawiać, jaka jest różnica pomiędzy zdradą Piotra i Judasza. Piotr pomimo swojej słabości, grzechu zaufa Bogu i pozwolił Mu się kochać. Judasz uznał, że nie ma już dla niego ratunku, nie dał sobie szansy na ponowne spotkanie z Chrystusem.

Warto zadać sobie pytanie: do kogo jest mi bliżej: do Piotra czy Judasza? Czy noszę w sobie jakieś piętno zaparcia się Pana Boga, zdrady bliskich? Może od lat trwam w grzechach i myślę sobie, że nie ma już dla mnie ratunku? A może ktoś zdradził mnie? Niewierność zawsze bardzo boli. Może to jest właśnie ten moment, w którym Twoje spojrzenie spotyka się z Jezusem; może to moment na to, by zapłakać, oczyścić serce.

Kilka dni po Zmartwychwstaniu Jezus w rozmowie z Piotrem wraca do tej trudnej sytuacji. Jednak nie czyni mu wyrzutów, nie wypomina niczego. Zadaje „proste” pytanie: „czy kochasz Mnie?”. Dlaczego formuluje to pytanie aż trzykrotnie? Pan Jezus zna przecież serce Piotra, nie potrzebuje o nic pytać. To Piotr (podobnie jak my) potrzebuje pewności, że przewinienia zostały wybaczone, grzech odpuszczony, natomiast odpowiedzią na miłość Boga może być tylko nasza miłość (zob. J 21, 15–19).

ZADANIE

- Zastanów się, kiedy ostatni raz byłeś u spowiedzi. Zrób rachunek sumienia, a następnie zaplanuj w najbliższych dniach przyjęcie sakramentu pokuty. Po przyjęciu tego sakramentu z pełną świadomością i z głębi serca odpowiedź Jezusowi na pytanie: „czy kochasz Mnie?”.
- Przemyśl, czy nie zrobiłeś krzywdy drugiemu człowiekowi (zdradą, brakiem miłości). Jeśli to możliwe, spotkaj się z nim i poproś o przebaczenie. Jeśli ktoś poprosi Cię o to samo, przebacz.



Młodzieżowe Słowo Roku



dr hab. Tomasz Korpysz

W kolejnych odcinkach naszej rubryki chciałbym przyjrzeć się wynikom plebiscytu na Młodzieżowe Słowo Roku 2024. Była to już dziewiąta edycja tego plebiscytu i jak poprzednio słowa (oraz wyrażenia) mógł zgłosić każdy. Z tysięcy nadesłanych propozycji jury w składzie: Bartek Chaciński, zastępca redaktora naczelnego „Polityki”, twórca kilku słowników języka młodzieżowego, oraz językoznawcy: prof. Ewa Kołodziejek, prof. Marek Łaziński i prof. Anna Wileczek wyłoniło 20, które następnie poddano pod głosowanie internautów.

Przyznam, że początkowo chciałem je po prostu wymienić i wskazać zwycięzcę, ale uznałem, że większości czytelników „Idziemy” nominowane słowa zupełnie nic nie powiedzą, warto więc nieco je przybliżyć. Oto charakterystyki pierwszej ich grupy, zaczerpnięte ze strony internetowej PWN:

Aura – zespół cech, jakości towarzyszących danej osobie i wpływających na jej odbiór przez otoczenie; „pole energetyczne” otaczające człowieka. Zwrot *mieć aurę* wiąże się z pozytywną oceną. Dodatkowo punkty aury gromadzi się za pozytywne doświadczenia, ujemne zaś – za wpadki lub zachowania postrzegane negatywnie.

Azbest – nieokreślone semantycznie, ale intencjonalnie humorystyczne nawiązanie do filmów i memów o „wylewaniu

azbestu”. *Zalewanie azbestem* może być też aluzją do patodeweloperki oferującej niską jakość za duże pieniądze oraz niszczącej środowisko naturalne.

Bambik – pogardliwie bądź pobłaźliwie o kimś, kto nic nie wie, jest w czymś słaby, niedoświadczony, niedojrzały, wyśmiewany. Inaczej niezdar, nieudacznik, słabeusz, naiwniak. Pierwotnie łączony z bambikiem ‘nowicjuszem’ z gry „Fortnite”. Jest aluzją do imienia Bambi z filmu animowanego oraz określenia nowego uczestnika w grze DaZ.

Brainrot – pejoratywne określenie treści kulturowych i stylu komunikacyjnego, tworzonych przez młodych użytkowników TikToka, którzy należą głównie do pokolenia Alfa i są nieustannie „podłączeni” do mediów społecznościowych. Słowo wywodzi się z języka angielskiego, gdzie oznacza ‘gnicie mózgu’ i nazywa praktykę tworzenia i pochłanianie treści wyłącznie rozrywkowych, wiralowych, memicznych, niemających określonego znaczenia i celu.

Brat – słowo w języku angielskim oznaczające „bachora”, czyli ‘niegrzeczne, niesforne, bezczelne dziecko’. Jego współczesne znaczenie wywodzi się od tytułu albumu piosenkarki Charli XCX (Charlotte Emma Aitchison). *Brat* to osoba charakteryzująca się buntowniczą, pewną siebie, niezależną i hedonistyczną postawą oraz stan wymykania się ustalonym konwencjom i oczekiwaniom społecznym, czego symbolem jest także jaskrawy zielono-limonkowy kolor.



Kiedy bolą mięśnie



Grażyna Rybak

Zakwasy, czyli objaw opóźnionego bólu mięśniowego, pojawiają się 12–48 godz. po intensywnym wysiłku fizycznym, zwłaszcza takim, który uruchomił rzadko używane mięśnie. Jego przyczyną są mikrouszkodzenia mięśni powstałe w trakcie intensywnego wysiłku fizycznego.

Praca mięśni ma fazę koncentryczną – skracania się mięśni, ekscentryczną – wydłużania się, rozciągania, oraz izometryczną, gdy mięsień jest napięty, ale nie zmienia długości. Podczas fazy ekscentrycznej np. podczas przysiadu, zbiegania z górki, przyczepy mięśni oddalają się od siebie i wtedy dochodzi do mikrouszkodzeń. Odczucie tzw. zakwasów to objaw procesu regeneracji mięśnia. Najbardziej nasilone są podczas ruchu po 24–72 godzinach, a potem stopniowo ustępują w ciągu ok. 5 dni. Może im towarzyszyć sztywność mięśni, tkliwość przy dotykaniu, uczucie osłabienia, a czasem obrzęk. Przy dużych uszkodzeniach mięśni, nadmiernym wysiłku na siłowni w badaniu krwi obserwujemy wzrost stężenia

kinazy keratynowej (CK) we krwi.

Jak uniknąć zakwasów?

Korzystnie działa stopniowe zwiększanie pracy mięśni, czyli rozgrzewka przed wyłożonym wysiłkiem. Najbardziej zakwasy dokuczają tym, którzy ćwiczą nieregularnie lub bardzo gwałtownie rozpoczynają treningi. Ulgę da ograniczenie wysiłku w kolejnych dniach, ciepła kąpiel i delikatne rozciąganie. Ważne jest odpowiednie nawodnienie. Przeciwbólowo działa rozgrzanie mięśni, gdyż poprawia ukrwienie i natlenowanie tkanek oraz zmniejsza napięcie. Podobnie pomagają masaże, okłady z lodu, uciśkanie punktów bolesnych. Żele, kremy i plastry z kapsyceiną stosowane miejscowo także łagodzą objawy. Niektórzy muszą stosować

niesteroidowe leki przeciwbólowe, ale zniwelowanie bólu nie przyspieszy regeneracji mięśni.

Często objawy zmniejszają się podczas łagodnych ćwiczeń. Najlepszym działaniem jest naturalne unikanie aktywności fizycznej, jeśli sprawia ona ból, i powrót do ćwiczeń, gdy objawy miną. Wiemy, że ból jest objawem alarmowym dla organizmu, ale ból zakwasów nie jest niebezpieczny i nie wymaga leczenia. Pamiętajmy, że niedobór witaminy D3, anemia i zaburzenia stężenia sodu i potasu (po biegunce i wymiotach) mogą bardzo nasilać ból powysiłkowy mięśni. Również obecność nikotyny nasiliła ból ze względu na większe niedotlenienie mięśni.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Postaram się udzielić kilku rad dotyczących przypraw w kuchni. Jednak na wstępie chcę zaznaczyć, że każdy pasjonat kuchni ma własny, niepowtarzalny sposób na zaspokojenie kubków smakowych. Niestety zdarzają się osoby, które zadowolą się posypaniem wszystkiego dużą ilością vegety lub „udekorowaniem” dania, kanapki, nawet zupy porządną ilością keczupu czy maggi. Nie będę polemizować z miłośnikami jednakowego smaku. Dla mnie wielką radością jest smakowanie i odgadywanie tajemnic ukrytych w potrawie. Wszystko to dzięki delikatnemu przyprawieniu dania.

Na świecie istnieje ogromna ilość przypraw, myślę, że nie znalazł się jeszcze śmiałek, który by próbował je zliczyć, a tym bardziej usystematyzować. Występują też w różnych formach i powstają z różnorodnych roślin, a nawet poszczególnych



fot. Joanna Lenkiewicz

Bogactwo przypraw

Joanna Lenkiewicz

ich części, takich jak: korzenie (np. imbir), kłącza (np. kurkuma), kora (np. cynamon), kwiaty (np. szafran), owoce (np. pieprz), nasiona (np. gorczyca). Najczęściej stosowana przyprawa to sól, będąca minerałem. Również wiele warzyw używa się jako przypraw, np. czosnku czy cebuli w proszku. Przyprawy mogą też występować w postaci płynnej, stanowiąc połączenie ziół i składników spożywczych,

jak np. musztarda. Nie zapominajmy o glonach z kuchni azjatyckiej.

W domowej szufladzie z przyprawami znajdziemy też różnego rodzaju mieszanki przypraw, które mają nam ułatwić gotowanie. Osobiście nie pałam do nich wielką sympatią, ale przyznam się, że mam zawsze dwie takie mieszanki – curry i zioła prowansalskie.

Ręka do góry, kto kupując przyprawy, sprawdza

datę ich ważności? I nie chodzi mi o to, że przeterminowane mogą nam zaszkodzić; bliska data przydatności raczej oznacza, że będą one mniej aromatyczne. Warto nie tylko patrzeć na cenę czy kraj pochodzenia, ale właśnie na tę datę. Kupując przyprawy, postawmy sobie pytanie: ile ich używamy? Jeśli niewiele, to warto kupić małe opakowanie, jeśli dużo, bo rodzina lubi daną przyprawę, możemy kupić większe. Najlepiej przechowywać je w szklanym słoiku, dobrze zamkniętym, bez żadnych innych obcych zapachów i oczywiście wyraźnie podpisanym.

Aby wydobyć aromat np. z suszonych ziół, warto przed wsypaniem rozetrzeć je w dłoni – wydobydziemy w ten sposób bogaty bukiet zapachu i smaku. Zawsze tak robię, przyrządzając sos pomidorowy do pizzy. Ach, to bogactwo przypraw!

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – tarcza Zeusa
- 2 G – imię Picasso
- 3 D – twórca dzieła
- 4 A – bita droga
- 4 G – koniec waśni
- 5 C – płata figle
- 6 A – duża papuga
- 6 E – matka Hery
- 6 I – przodek krowy
- 7 C – nie biernie
- 8 A – pomoc z góry
- 8 G – marka wermutu
- 9 D – plażowy fotel
- 10 A – wymarły słoń
- 10 G – głośne wołanie

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2		6									
3											
4										1	
5					5						
6											
7								2			
8											
9				4			3				
10											
11											

PIONOWO

- A 4 – przód głowy
- B 1 – pożywka bakterii
- B 8 – klub z Madrytu
- C 4 – Indianin z westernu
- D 1 – saharyjska antylopa
- D 7 – był nim Czaka
- E 2 – społeczne uznanie
- F 5 – jeden z zaimków
- G 2 – mieszka w Poznaniu
- H 1 – wystawa handlowa
- H 7 – efekt krzesania
- I 4 – dwa kwartety
- J 1 – trop zwierzyny
- J 8 – miasto z termami
- K 4 – główna tętnica

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 21 lutego na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.



fot. PAP/PA/Alessandro Della Valle

Eksperyment trwa

Mariusz Jankowski

Wutworze „Jeszcze Polska...” Kazik Staszewski rapował między innymi: „Eksperyment wykonany, lecz niestety nieudany”. Te słowa nie dotyczyły sportu, lecz nieźle oddają to, co dzieje się w piłkarskiej Lidze Mistrzów. Nowy format wprowadzony od trwającego właśnie sezonu miał te rozgrywki uatrakcyjnić. Miał sprawić, że kibice jeszcze chętniej śledziliby wydarzenia związane z Champions League. Czy tak się stało? Śmiem wątpić.

Po zakończeniu fazy tak zwanej ligowej uczucia mam bardzo mieszane. Po pierwsze coraz większa grupa kibiców nie do końca rozumie sens tej rywalizacji. I trudno im się dziwić. 36 zespołów znalazło

się w jednej tabeli, ale każdy rozegrał tylko osiem meczów. Problem w tym, że ten system mocno wypacza sens sportowej rywalizacji. Bo dla czego jedna drużyna miała łatwiejszych, a druga trudniejszych rywali? Po drugie, prestiż tych rozgrywek obniżył się. Liczbę uczestników zwiększono wprawdzie tylko o cztery zespoły, ale to wystarczyło, byśmy w każdej kolejce mieli takie „hity”, jak: Slovan Bratysława – Dinamo Zagrzeb, Sturm Graz – Girona czy Young Boys Berno – Crvena Zvezda Belgrad (na zdjęciu). Oczywiście nikogo nie obrażając i nic tym drużynom nie ujmując... trudno te mecze nazwać wydarzeniami godnymi najbardziej prestiżowych rozgrywek na Starym Kontyn-

nencie. Na dodatek wszyscy wielcy europejskiego futbolu (mimo problemów PSG oraz Manchesteru City) awansowali do fazy pucharowej rozgrywek. Reforma nie przyniosła więc zapowiadanych przez niektórych sensacji.

Po trzecie, papier wszystko przyjmie, a nowomowa dobrze się ma, także wśród piłkarskich działaczy. Wystarczy zacytować kilka słów z artykułu, który przed startem rozgrywek ukazał się na oficjalnej stronie UEFA. „Wprowadzone zmiany mają na celu zabezpieczenie pozytywnej przyszłości europejskiej piłki nożnej na każdym poziomie i zaspokojenie zmieniających się potrzeb wszystkich jej interesariuszy”. To już Państwo wiedzą. Wszystkie

potrzeby udało się zaspokoić jedną reformą rozgrywek. A że wielu piłkarskich kibiców ma swoje, zgoła odmienne zdanie... to już jest bez znaczenia.

Sam odnajduję się w gronie tych, którzy na działania piłkarskich władz patrzą z coraz większą złością (by nie napisać mocniej). Bo oczywiście dostrzegam to, że do końca pierwszej, ligowej części Champions League trwała zacięta walka o awans i była ona ciekawsza od obowiązującej wcześniej fazy grupowej. Od razu mam jednak w głowie pytanie – jakim kosztem do tego doszło? Otóż kosztem zdrowia zawodników. Do i tak przeładowanego kalendarza dołożono kolejne spotkania. Tak o tej decyzji mówił kilka miesięcy temu brazylijski bramkarz Alisson Becker. – Nikt nie pyta piłkarzy o zdanie (...), więc może nasza opinia nie ma znaczenia – powiedział. Tak naprawdę w całej tej sytuacji największe znaczenie mają oczywiście finanse. One się liczą najbardziej, bo przecież więcej meczów to więcej okazji do zarobku. Nic tutaj dodawać nie trzeba. Poza jednym. Nie każdy eksperyment musi oznaczać zmiany na lepsze. Ten wciąż trwający daleki jest od ideału, chociaż próbuje się nam wmawiać coś zupełnie innego.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl



REKOLEKCJE POWOŁANIOWE

WYŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE DIECEZJI WARSZAWSKO-PRASKIEJ

7-9 MARCA 2025

Rekolekcje odbędą się w gmachu naszego seminarium

Prowadzący: ks. Robert Wielądek - doświadczony duszpasterz i wykładowca seminarium

Zapraszamy mężczyzn w wieku 18+

Więcej informacji i zapisy:



+48 515 232 327



kontakt@wsddwp.edu.pl



Mehoffers 2
03-131 Warszawa



wsddwp.edu.pl



fb.com/wsddwp



[@seminariumwarszawskoproskie](https://www.instagram.com/seminariumwarszawskoproskie)

Na Madagaskarze „rano” znaczy:

WODA

I to właśnie jej brakuje tam najbardziej!

Dlatego we współpracy z Abp. Tomaszem Gryś
Nuncjuszem Apostolskim na Madagaskarze i miejscowym
Ordynariuszem Bp. Luc Olivierem Razafitsimalona
budujemy studnię w diecezji Tôlagnaro.

Koszt wybudowania jednej to ok. 50 000 zł.

Twoje **1,5%**

może się stać prawdziwą kroplą DOBRA!

KRS: 0000223182

W POLU: CEL SZCZEGÓŁOWY 1,5%

WPISZ: USKRZYDLAMY

Prosimy o zaznaczenie w zeznaniu podatkowym pola
„Wyrażam zgodę”

Więcej o projekcie znajdziesz tu:




fundacja
uskrzydlaamy

1,5% ZBIERAMY
WE WSPÓŁPRACY
Z CARITAS DIECEZJI
WARSZAWSKO-PRASKIEJ